

Elżbieta Kozłowska-Świątkowska  
Józef Maroszek

# Hasbachowie

Z rodzinnego sztambucha



Elżbieta Kozłowska-Świątkowska  
Józef Maroszek

*Hasbachowie*  
Z rodzinnego sztambucha

Międzynarodowe Stowarzyszenie Białostoczan  
Białystok 2011

Przekład tekstów:  
*Maria Baj, Paulina Sozańska-Nosul*

Wybór tekstów i przekład literacki:  
*Elżbieta Kozłowska-Świątkowska*

Zdjęcia:  
archiwum prywatne *Michaela Hasbacha*,  
*Elżbiety Kozłowskiej-Świątkowskiej, Jana Murawiejskiego*,  
*Józefa Maroszka i Piotra Mastalerza*

Opracowanie graficzne:  
*Mieczysław Rabczko*

Redakcja:  
*Elżbieta Kozłowska-Świątkowska, Marek Ławnicki*

Korekta:  
*Zespół*

© copyright by Elżbieta Kozłowska-Świątkowska

© copyright by Józef Maroszek

© copyright by Międzynarodowe Stowarzyszenie Białostoczan  
ul. Akademicka 26A, 15-267 Białystok

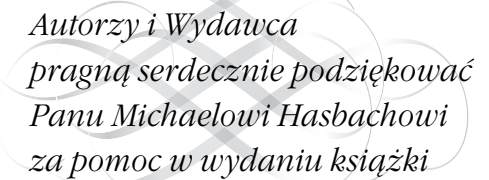
Wydanie I

Wszystkie prawa zastrzeżone  
All rights reserved

Białystok 2011

ISBN 978-83-932980-0-6

Druk i oprawa: MZGraf, s.c.



*Autorzy i Wydawca  
pragną serdecznie podziękować  
Panu Michaelowi Hasbachowi  
za pomoc w wydaniu książki*



uż na samym początku białostockiej historii rodu Hasbachów nasuwa się pytanie, dlaczego jego przedstawiciele – za możni przecież i szanowani w rodzinnej Nadrenii, związani z tamtejszą krainą wielowiekową tradycją – zdecydowali się w drugiej połowie XIX wieku opuścić ojczyste strony i przenieść daleko na wschód, do Białegostoku. Czy zdecydowały wyłącznie względy ekonomiczne, czy ich niespokojny duch, żądny nowych wrażeń, czy może odwrotnie – chęć stabilizacji w nowej rzeczywistości? Ciekawe też czy wiedzieli, jaką krainę wybrali na miejsce swojego nowego pobytu, z jakim społeczeństwem przyjdzie im dzielić los, jakie tradycje, kultura, poziom życia stanowią korzenie tego społeczeństwa? Tego do końca nie wiemy, ale może Historyk, mógłby powiedzieć nam coś więcej na ten temat. Oddajmy Mu głos...

Miasto Białystok założono w 1692 roku. Przez terytorium współczesnego nam grodu przechodziła granica pomiędzy Wielkim Księstwem Litewskim a Koroną Polską. Do litewskiego powiatu grodzieńskiego należały wsie Pieczurki, Skorupy, Dojlidy, Bacieczki, Fasty, a w granicach Korony, do województwa podlaskiego – Bójary, Białystok, Starosielce.

W 1795 roku po III rozbiórce Białystok znalazł się w zaborze pruskim i uczyniono w nim siedzibę departamentu prowincji Prus Nowowschodnich. Ulokowano tu sztab i 4 kompanie batalionu fizylierów dowodzonych przez von Wallenitza, 1 oddział bośniaków von Guntera. Łącznie było 561 żołnierzy z 458 członkami ich rodzin. Całkowicie zmienił się skład narodowościowy społeczności miejskiej. Miasto liczyło wówczas 14 ulic, 474 domy i 3 930 miesz-

kańców. Wśród nich było 1 788 Żydów. W mieście funkcjonowało 50 szynków, 15 browarów, 15 gorzelni, 1 młyn wodny nieopodal pałacu Branickich, 1 wiatrak przy Trakcie Słonimskim. 380 warsztatów rzemieślniczych produkowało towary na zbył. Poza nimi kupiectwem trudnili się: 13 płócienników, 4 sukienników, 5 materialistów, 8 handlarzy winem, 3 handlarzy żelazem, 2 galanterników i 2 księgarzy. Niektóre gałęzie rzemiosła były bardzo wyspecjalizowane. Spotykamy: brązowników, aptekarzy, introligatorów, tokarzy, farbiarzy, szklarzy, złotników, blacharzy, guzikarzy, kotlarzy, gwoździarzy, perukarzy, piernikarzy, rurmistrzów, szklarzy, zegarmistrzów i konwisarzy.

W 1802 roku król pruski Fryderyk I odkupił miasto Białystok za 217 970 talarów. Sporządzono wówczas dwa akty: pierwszy z datą 1 marca 1802 roku był aktem dzierżawy przez Izabelę z Poniatowskich Branicką, która wyarendowała Kamerze Pruskiej obszar miasta, z wyłączeniem terytorium zajętego przez rezydencję, ogrodów – Dolnego i Górnego, Zwierzyńca Jeleni, Zwierzyńca Danieli, Lasu Zwierzynieckiego, ogrodu Nowe.

Jednocześnie Kamera Prus Nowowschodnich dokonała 1 kwietnia 1802 roku aktu kupna majątności Białystok z rąk prawnych spadkobierców po Janie Klemensie Branickim: braci rodzonych Jana i Feliksa Potockich, Joanny z Potockich Potockiej, starościny kaniowskiej, tudzież jej córki Marianny z Potockich Szymanowskiej. Obiektem kupna były: miasto Białystok, folwarki: Wysokistok i Białystok, wsie: Białostoczek, Husowicze, Ogrodniki, Słoboda, Starosielce, Szlachowskie i Zawady, uroczyska: Kaskada i Nowe, pałac w Białymstoku, ogrody ozdobne i warzywne. Ze sprzedaży jednak wyłączono drzewa w oranżerii – cytrynowe, pomarańczowe i „abfelzyny”, rośliny owocowe w inspektach. Wyłączono też białostocką Bażantarnię.

W 1796 roku założono w Białymstoku parafię ewangelicko-augsburską. Na świątynię, dom pastora i szkołę ewangelicką adaptowano zabudowania dawnego browaru Branickich przy Bramie Warszawskiej na Nowym Mieście. Cmentarz ewangelicki urządzono na Piaskach, przy gościńcu Suraskim, w ograniczeniu jednej z zagród Zwierzyńca Jeleni, gdzie egzystował on po schyłek XIX wieku, nim nie przeniesiono go na Wygodę.

W 1807 roku Białystok zajęła przejściowo piechota i artyleria polska pod dowództwem gen. Kwaśniewskiego. Jednak na mocy traktatu tylżyckiego z 1807 roku obwód białostocki obejmujący powiaty: Białystok, Bielsk, Drohiczyn i Sokółkę włączono do Rosji.

W 1812 roku do Białegostoku wkroczyły wojska francuskie pod dowództwem gen. Reyniera. Rozpoczął się kilkumiesięczny okres niepodległości. 3 lipca 1812 roku mieszkańcy obwodu białostockiego złożyli akces do Konfederacji Generalnej Królestwa Polskiego.

26 grudnia 1812 roku wkroczyły do miasta wojska rosyjskie. Na ich czele stał gen. Wasilczykow.

Powstanie listopadowe 1830-1831 roku zaznaczyło się długim pobytem w mieście rosyjskiej armii gen. Dybicza szykującej się do pacyfikacji Królestwa Polskiego. Rozpoczęła się wzmożona akcja rusyfikacyjna. W białostockiej rezydencji carskiej – dawnym pałacu Branickich schronił się uciekający z Warszawy w Noc Listopadową wielki książę Konstanty.

W 1832 roku jako represję za powstanie listopadowe ustanowiono wysokie cła na towary wywożone z Królestwa Polskiego do Rosji. Szczególnie drastyczna, bo z jednego procentu wartości aż do piętnastu była podwyżka ceł na wyroby włókiennicze. To spowodowało spadek produkcji o połowę w łódzkim okręgu włókienniczym. Żywiłowo przenoszono zakłady włókiennicze z Łodzi i okolic do Białegostoku i sąsiednich miejscowości. Powstał białostocki okręg przemysłowy. Głównymi jego ośrodkami były: Choroszcz, Supraśl, Wasilków, Ciechanowiec i Siemiatycze. W ciągu sześciu lat produkcja włókiennicza Białostoczczyzny powiększyła się ponad sześciokrotnie. W Białymstoku pojawiły się dwa nieduże zakłady obywateli pruskich, rok później sześć dalszych, założonych przez emigrantów z Królestwa Polskiego, ale z nich wytrzymała tylko firma J. Dantiego.

W 1825 roku wybudowano Szosę Żółtkowską, istniejącą dotąd, wiodącą do granicy Imperium Rosyjskiego z Królestwem Polskim, która przecięła dawne założenie pałacowe na Wysokim Stoczku. W sąsiedztwie starego parku zbudowano w 1832 roku budynek komory celnej, zwany dziś Domkiem Napoleona.

Zwrotnym momentem w dziejach Białegostoku było zniesienie w 1842 roku obwodu białostockiego, który istniał od 1807 roku.

Miasto straciło swą dotychczasową rangę administracyjną i zostało włączone jako powiat do guberni grodzieńskiej. Nastąpiła likwidacja wielu urzędów, spadły ceny działek – miasto stało się atrakcyjne dla inwestycji. W 1856 roku Teodor Tripplin w swym diariuszu podróżnym zapisał, że miasto Białystok „wcale jest porządnie zbudowane: liczy wiele domów murowanych, kilkanaście ulic brukowanych i kilka pięknych ogrodów. Sławne tu bywają jarmarki, na które po 2 tys. wozów przybywa, a ludności wynosi przeszło 12 tys.”. W 1800 roku Białystok miał zaledwie 3 370 mieszkańców, w roku 1845 – 15 994, w 1897 – 66 tys., w 1933 – 94 337 mieszkańców.

W latach 1909-1912 trwała budowa nowego kościoła ewangelicko-augsburskiego pod wezwaniem św. Jana, według projektu architekta Jana Wendego z Łodzi. Koszt budowy wyniósł 110 tys. rubli. Poświęcenie nowej świątyni odbyło się 28 lipca 1912 roku. Ozdobą jej były witraże wykonane w Wiedniu.

Rozwój przemysłu włókienniczego, który był motorem rozwoju miasta aż po kres drugiej wojny światowej zapoczątkowali jeszcze Prusacy. Po nabyciu w 1802 roku dóbr Branickich zaczęli wydzierżawiać budynki skarbowe różnym producentom. Przemysł

białostocki rozlokował się więc w dawnych zespołach pałacowych, w samych pałacykach, młynach i korzystał z pomieszczeń oraz urządzeń, a także akwenów wodnych służących w XVIII wieku przede wszystkim ozdobie i rekreacji. Również wykorzystano siłę wody strumienia Kaskady wypływającego spod wzgórza św. Rocha, na którym założono kilka fabryk dostarczających wodę do turbin używanych przy produkcji, apreturze i w farbiarni tkanin. Dolina rzeki Białej zmieniła się z kompozycji pałacyków, ogrodów i gustownych sadzawek w zbiorowisko fabryczek. Sąsiedztwo tych zakładów zaczęło zapełniać się zabudową mieszkalną, wznoszoną nie według nowo wypracowanych planów, lecz wykorzystując wcześniejsze drogi polne, dość kręte i nieregulowane. Wykorzystano też młyny Antoniuka, Marczuka i pałacowy. Do takich samych celów użyto stare założenia pałacowo-ogrodowe w okolicy – rezydencję króla Zygmunta Augusta w Knyszynie, rezydencję Czapskich w Dobrynie Mostowym vel Fabrycznym, letnią rezydencję Branickich w Choroszczy, pałac Opatów i klasztor Bazylianów w Supraślu. Zatracały one swój zabytkowy charakter i walory estetyczne. Dużymi centrami produkcji włókienniczej poza Białymstokiem stały się:



*Zakłady włókiennicze założone przez Hermana Commichau  
w latach 40. XIX wieku, stan z 1897 roku*

Knyszyn, Supraśl, Gródek, Zabłudów, Michałowo, Dojlidy, Wasilków i Krynki. W 1824 roku dziedzic podbiałostockich dóbr Markowszczyzna, Łyszczynski, otworzył pierwszą fabrykę włókienniczą. Mieściła się ona w osadzie młyńskiej Topole koło Niewodnicy Kościelnej. W 1840 roku Chrystian August Moes założył w Choroszczycy wielką manufakturę sukienniczą. W 1845 roku powstała fabryka Commichau w uroczysku Antoniuk, a w 1848 roku fabryka Nowika.

W latach 1851-1862 roku trwała budowa przebiegającej przez miasto kolei warszawsko-petersburskiej, którą ukończono w czerwcu 1862 roku. Później w 1873 roku zbudowano kolej brzesko-grajewską, w 1885 roku kolej białostocko-baranowicką. Węzeł kolejowy ostatecznie zadecydował o karierze Białegostoku jako ośrodka

miejskiego. Stał się on dużym ośrodkiem komunikacyjnym. Rozwiązanie problemu transportu surowców i zbytu wyrobów sprawiło, że ostatnie ćwierć XIX wieku było dla Białegostoku okresem największego rozkwitu jako ośrodka przemysłu włókienniczego. W 1910 roku miasto osiągnęło około 82 tys. mieszkańców i było największym centrum przemysłowym tzw. Kraju Północno-Zachodniego Imperium Rosyjskiego. Zwano je Manchesterem Północy.

Przerwijmy Historykowi jego wykład, gdyż jest to odpowiedni moment, by na białostockiej „scenie historii” pojawił się jakiś Hasbach, bowiem to dzieje jego rodziny interesują nas najbardziej.



*Fabryka Hermana Commichau na uroczysku Antoniuk*

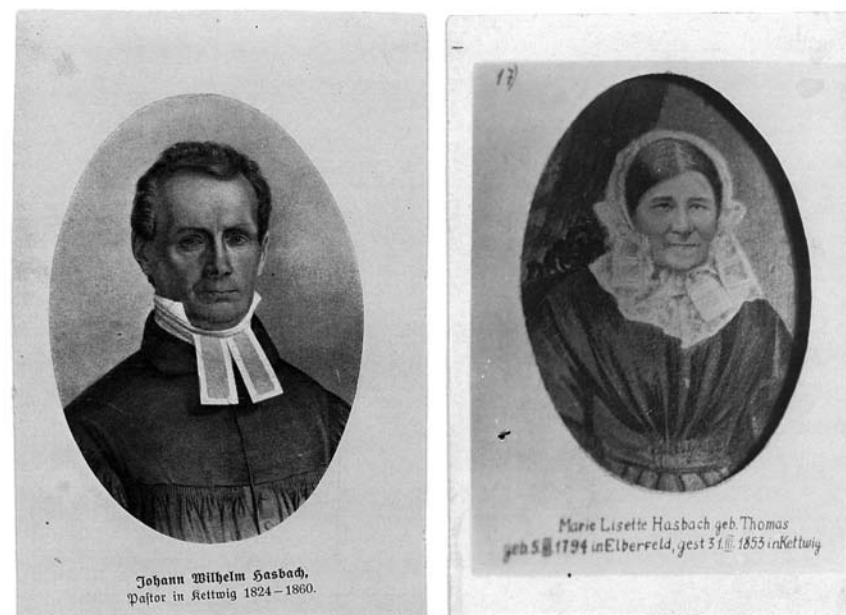
[ze wspomnień Erwina Hasbacha]

W książce podatkowej, znajdującej się w katolickiej parafii Wipperführt już w 1471 roku Johann Hesbach (Hasbach) był dłużny składki na Kościół, w dokumencie przechowywanym w klasztorze w Cornbergu nr 51, strona 152 widnieje Rudegerus de Hasbach (całkiem prawidłowo napisane) jako świadek w 1310 roku, także w rejestrze Stiftes Gerrsheim 1218-1231, 119-20, wspomniano Haselbeka (die Bek = Bach), na stronie 130 Johannes Haselbeke, Tylo die Haselbec, Nicolaus de Haselbec. Chyba w południowej Austrii była dynastia rycerska o naszym nazwisku, jako ta, która mogła sprzedawać alkohol z upoważnienia Herzöge w Steiermark. Ród ten w XIV wieku zaginął (prześmiewcy w rodzinie próbują wnioskować, że niektórzy przedstawiciele z naszej rodziny istotnie pijali alkohol).

Jako najstarszego, udowodnionego przodka możemy podać Rodericha, zwanego „Roden”. W dokumentacji jest podany jako syn Roder i Thrine. Dalej w tym samym dokumencie widnieje, że Johann i Heinrich von Haselbych byli braćmi, a więc ojcem Hein-



Miejsce urodzenia Johanna Wilhelma Hasbacha w Hülsen

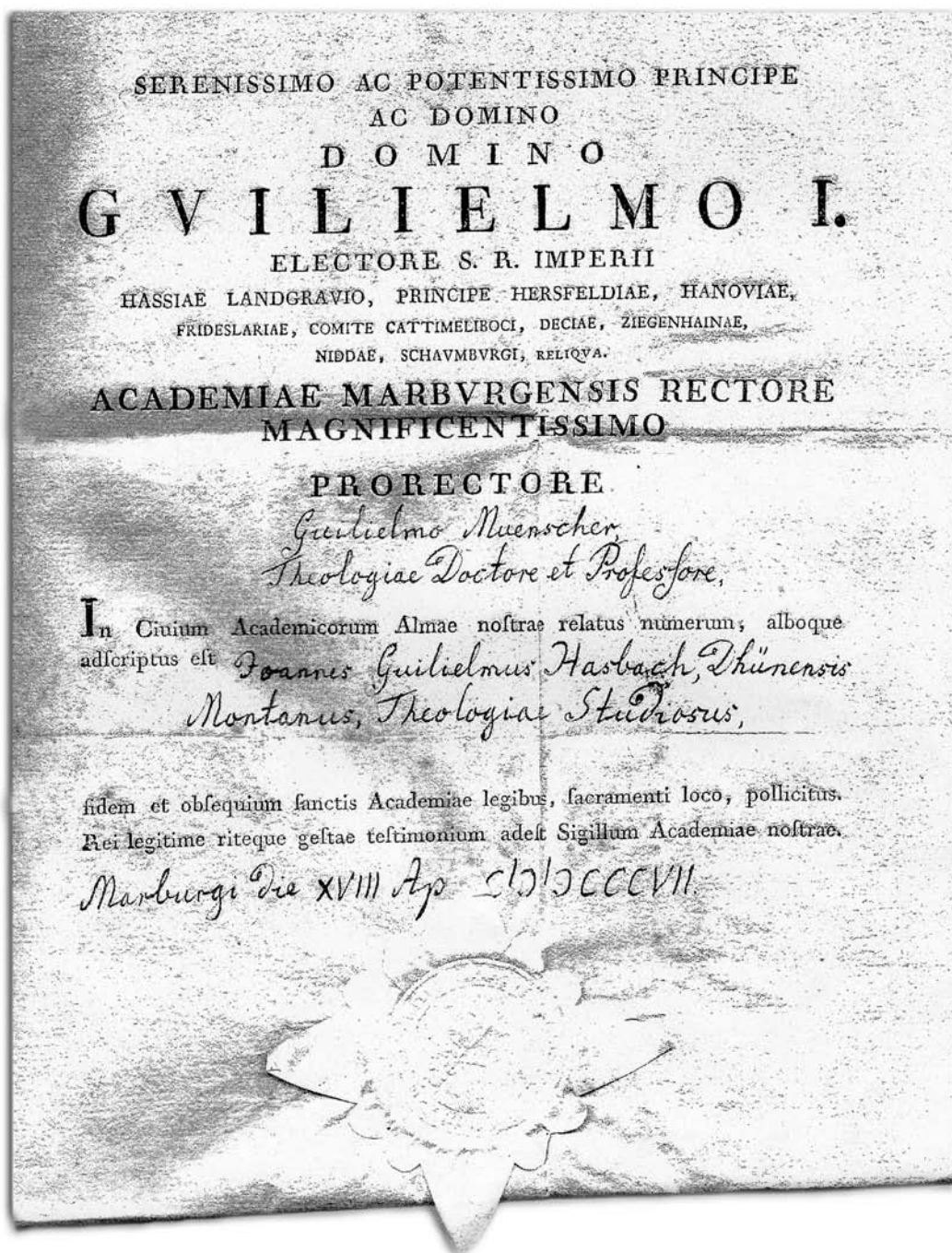


Dr Johann Wilhelm Hasbach (1765-1860) – pastor w Kettwig w latach 1824-1860; obok jego żona Maria Lisette – z domu Thomas (1794-1853)

richa musiał być „Rode”, Johanna, jego żona nazywała się Sibylle. Należy przyjąć, że Haselbachowie już przed Roderichem zasiadali we włościach Hasbachów aż do Wilhelma, który urodził się w Hasbach koło Olpe. Wówczas, ewangelicy reformowani w Olpe i w okolicy byli prześladowani, tak że w 1613 roku pastor Johann Diemel, który był wiary ewangelickiej (przedtem ksiądz katolicki) i z nim spora część tamtejszej gminy, została przez Hiszpanów obrabowana i wypędzona. Należy przyjąć, że sytuacja naszych przodków wpłynęła na decyzję Wilhelma, iż zrezygnował ze swoich praw dziedzicznych do własności Hasbacha i przeniósł się do zreformowanej gminy Dhynn, gdzie wynajął szlacheckie gospodarstwo Bergstadt (Berscheit, Birirensterz). Wilhelm jest zatem pierwotnym ojcem (zreformowanej) rodziny Hasbach.

Nasz dziadek był pastorem w Kettwig. Johann Wilhelm Hasbach musiał, jak wywnioskowałem z opowiadań i pisemnych notatek, być nader dobrym, szlachetnym i mądrym człowiekiem.





Dyplom ukończenia studiów teologicznych Johanna Wilhelma Hasbacha



Grób Johanna Wilhelma Hasbacha w Kettwig

Jego małżonka Lisette (z domu Thomas) z pewnością była doskonałą matką i gospodynią. Urodziła jedenaścioro dzieci, z których dwóch chłopców umarło. Tak liczne potomstwo dziadkowie przyjęli jako błogostawieństwo. Warto dodać, iż wychowywali także Emilię – bratanicę osieroconą przez rodziców.

Niewątpliwie Białystok zajmował szczególne miejsce w dziejach rodu Hasbachów. Przez osiemdziesiąt lat trzy pokolenia nie opuścili Białegostoku. Skądkolwiek – wracali do ukochanego miejsca pamięci i przestrzeni. Miasto przyciągało malowniczymi zaułkami, niepowtarzalnym klimatem zdrojowych lasów i bujnych ogrodów, a nade wszystko wabiło otwartością, różnorodnością religii, kultur i narodów wschodnich rubieży. Urzekło także osobliwą architekturą, za-

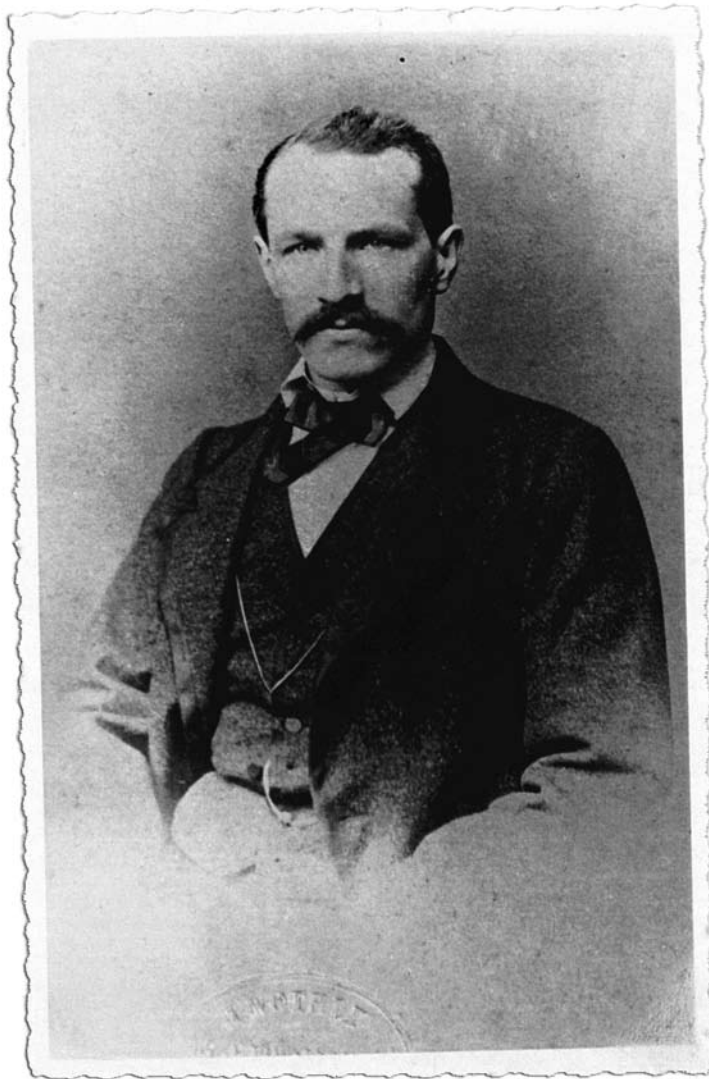
również tą wywodzącą się z lokalnej tradycji, jak i nawiązującą do szykownych rezydencji.

Walorem Białegostoku w ostatnim trzydziestoleciu XIX wieku był jego dynamiczny rozkwit gospodarczy. Była to wartość znacząca, a przez jej pryzmat Białystok jawił się jako miejsce przychylne i zarazem atrakcyjne. To tutaj z biegiem czasu nawiązywano relacje i międzyludzkie alianse, zawiązywano wspólnoty i rodzinne więzi. W Dojlidach, nad rzeką Białą i w samym mieście skupiało się życie rodu. Tutaj zapadały decyzje, które na zawsze miały związać białostockie rodzinne gniazdo...

Trudno było przypuszczać, iż Ewald Hasbach, zrozpaczony po śmierci swojego ojca – pastora Johanna Wilhelma Hasbacha z Ketwig, wybierze jako miejsce przyszłego życia miasto Białystok. Co prawda można by zakładać, iż przygotowanie zawodowe (Ewald Hasbach otrzymał wykształcenie sukiennika w fabryce sukna Van der Zuipen i Charlier w Aachen) było powodem tej decyzji, jak też sprzyjające warunki rozwoju przemysłu w związku z bliskim sąsiedztwem olbrzymiego rynku zbytu – Rosji. Dalsze dzieje potwierdziły, iż Białystok stał się szczęśliwym wyborem. Kiedy bowiem 32-letni Ewald Hasbach został dyrektorem w fabryce Augusta Moesa w Choroszczy



*Fabryka „Rudolf Commichau i Synowie” w Białymstoku (1912)*



*Ewald Hasbach (1860)*

w 1861 roku poślubił piękną siostrzenicę właściciela – Marię Körner – późniejszą ukochaną Babcię Manię – patriarchinię rodu. Wiedziony ambicjami, wkrótce usamodzielniał się zakładając fabrykę tekstyliów.

Z pewnością w tych okolicznościach ważną rolę odgrywała przychylność już funkcjonujących w mieście zakładów włókienniczych braci Commichau czy Herbstów, z którymi przyjaźnie rozwijały się

aż do pierwszej wojny światowej. Z drugiej strony nie były to czasy bezpieczne. Od 1860 roku wybuchały rozruchy przed przyszłym powstaniem styczniowym, które swoje apogeum osiągnęło w 1863 roku. Niestety, klęska powstania krwawo stłumionego przez carat i liczne restrykcje, przekładały się na atmosferę w mieście, a także spowodowały wstrzymanie produkcji przez liczne zakłady. Mimo tego, w 1864 roku Ewald Hasbach rozpoczął samodzielnie produkcję w wydzierza-



*Ewald Hasbach wraz z małżonką Marią – z domu Körner (1861)*

wionych pomieszczeniach, z pomocą najemnych tkaczy – głównie Polaków, przyuczonych do pracy przez samego właściciela. Ewald Hasbach często eskortował dowóz sukna do warsztatu. W miejscowości Woroszyły koło Wasilkowa dzierżawił pilśniarkę, gdzie dostarczano gotowe sukno, ażeby poddać je folowaniu. Około 1870 roku przedsiębiorstwo tak bardzo się rozwinęło, iż wynajęto pomieszczenia przy ulicy Niemieckiej (późniejszej Kilińskiego), w okolicach pałacu Branickich. Jest to oficjalna data założenia firmy.

W 1874 roku Ewald Hasbach wydzierżawił od hrabiny Zofii Rüdigerowej posiadłość w Dojlidach i założył tam tkalnię, przędzalnię i farbiarnię. W ten sposób powstała fabryka sukna, która w późniejszym okresie urosła do drugiego co do wielkości zakładu w okolicy. Niebawem też siedzibą rodziny stały się Dojlidy, a sukcesorami rychłej fortuny zostali trzej synowie Ewalda i Marii – Artur, Erwin i Waldemar.

O dziejach białostockiej gałęzi rodu Hasbachów wiemy dzięki obszernemu archiwum, gromadzonemu przeczolowicie przez kolejnych potomków, z Michaelem Hasbachem na czele. Ważna w tych dokumentach, moim zdaniem [E.K.-Ś.], wydaje się narracja i punkty odniesienia związane z wzajemnym postrzeganiem Polaków i Niemców w ówczesnym okresie. Za przesłankę interpretacji tych notat można by przyjąć kwestie, jakbyśmy to dzisiaj nazwali, biznesowe. Wszak Białystok i okolice były atrakcyjne do prowadzenia działalności gospodarczej. Jednakże to, co mnie [E.K.-Ś.] szczególnie zainteresowało podczas lektury, to ekspozycja obecności Polaków i polskich tradycji w różnych sferach życia. Faktem potwierdzającym te słowa jest album rodzinny – z pewnością bardzo prywatny zbiór, dokumentujący dla przyszłych pokoleń wydarzenia – prowadzony w języku polskim, są tam osobiste wyznania potomków, są także zapiski o pochówkach patriarchów rodziny w Białymstoku – „w ziemi ojczystej”.



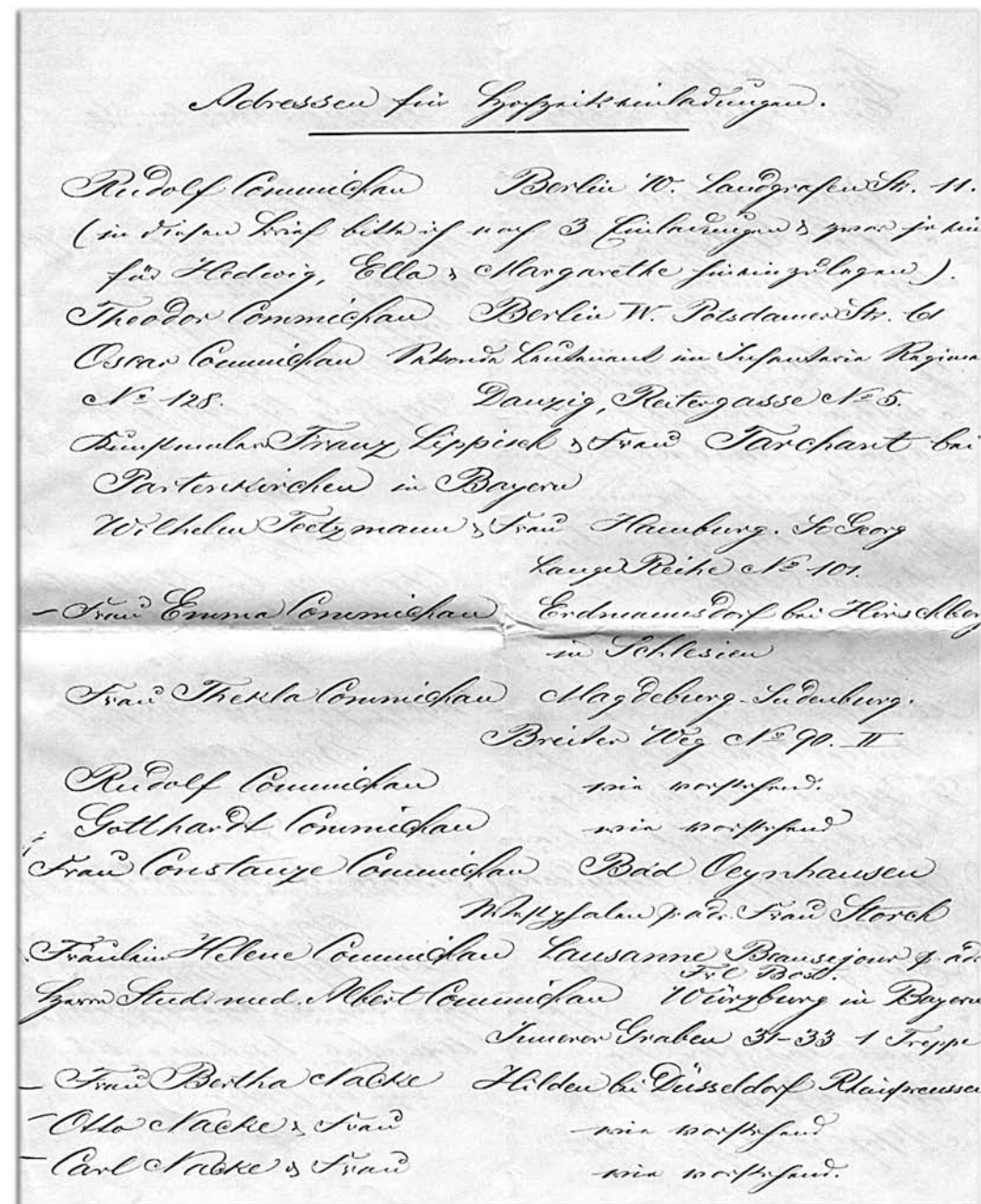
*Fabryka Ewalda Hasbacha w Dojlidach (1912)*



*Dom Hasbachów przy ulicy Św. Jańskiej w Białymstoku (1919)*

Kiedy Polska odzyskała niepodległość w 1918 roku (Białystok w 1919), w domu rodziny Hasbachów przy ulicy Świętojańskiej 17 (Św. Jańskiej) urządzono 4 klasy prywatnej szkoły polskiej dla 50 dzieci, również polskich. Komplety te miały przysposobić młode pokolenie białostoczan do uczęszczania do szkół polskich.

Warto też w tym miejscu zauważyć aktywność innych niemieckich imigrantów na rzecz wspólnoty mieszkańców, jak choćby działalność charytatywną powszechnie szanowanego pastora Teodora Zirkwitza, szczególnie wspierającego dzieci miejscowych robotników. Godny uwagi jest pierwszy salon artystyczny w XIX-wiecznym Białymstoku prowadzony przez Blanę Commichau (rodu spowinowaconego z Hasbachami), żonę Rudolfa Moritza jednego z braci Commichau – założycieli słynnej fabryki włókienniczej „Rudolf Commichau i Synowie”. Blanka pochodziła z kupieckiej rodziny Hane, była absolwentką konserwatorium muzycznego w Hamburgu i Weimarze, a zarazem pasjonatką teatru. Nic więc dziwnego, że swoje zainteresowania przeniosła na grunt białostocki – do pięknej kamienicy przy ulicy Warszawskiej, gdzie małżonkowie zamieszkiwali w 1859 roku. Wieczory u Commichau gromadziły nie tylko niemieckich imigrantów, ale także przedstawicieli polskiej inteligencji. W pamięci starszych mieszkańców Skorup zapisał się Emil Herbst – wnuk założyciela fabryki sukna – Henryka Herbsty. Słynął jako doskonały gospodarz i dobrodziej. Wielu z „miejscowych” korzystało z bezzwrotnych pożyczek na remonty domów, leczenie, udzielał on także zapomóg na kształcenie dzieci, którym udostępniał swój bogaty zbiór literatury polskiej. Znała postawa Herbstów podczas pożaru wsi (pierwsza dekada XX wieku), kiedy otworzył „garkuchnię”, z której mogli korzystać poszkodowani, wielu ulokowano w szpitalu św. Łazarza; Emil Herbst zabezpieczył też paszę dla ocalałego inwentarza. Herbstowie czuli się Polakami, o czym świadczy wpis do księgi meldunkowej, gdzie w rubryce wyznanie widnieje: ewangelickie, a w rubryce przynależność państwowa – polska. Wspólnotę tę także potwierdzają święta rodzinne czy religijne, w których uczestniczyli i Polacy i Niemcy. Obecność na takiej uroczystości była wyrazem wzajemnego szacunku.



Genm. Olyoffbauer Ernst Sacke & Frau	Sorau Niederlausitz
Richard Sacke & Frau	Bialystok
Alfred Schlitz & Frau	Berlin, Linnestrass. N. 90.
Max Stanislaus & Frau	Hamburg. Uhlenhorst Lange Str. N. 9.
Genm. Carl Commichau	Bialystok
Arthur Hasbach & Frau	Wojlidy bei Bialystok
Ewald Hasbach & Frau	Qz
Frau Emilie Herber	Qz
Probst C. Henschel & Frau	Bialystok
August Haas & Frau	Choroszcz bei Bialystok
Adolph Hasse & Frau	Sypnasl bei Bialystok
Reinhold Heintz & Frau	Qz
Rudolf Jacoby & Frau	Dobrynjewo bei Bialystok
Anton Wiegorek & Frau	Bialystok
Dr. Georg von Walter & Frau	Qz
Gustav Herbst & Frau	Qz
O General-Major v. Pilsudsky (Architekt v. d. Heeresakademie)	Bialystok
O Rudolf Julius & Frau	Brinsford Yorkshire
	Qz. Genm. Daniel & Rudolf Julius
Ernst Russell & Frau	Warschau Krakowsk. N. 8.
John Briggs & Frau	wie vorp. Genm.
Alfred Briggs & Frau	Qz

Dr. Franz Kugebauer	Warschau Leszno 33.
Dr. Edmund Kugebauer	Qz
Julius Gutke	Warschau Dluga N. 46
Carl Friedrich Fischer	Tomaszow. Genm. Petrikau
O Adolph Buschholz & Frau	(Berlin <sup>juste Suprasl bei Bialystok</sup> <del>Unter den Linden 62</del> )
O Wilhelm von Zacher & Frau	Berlin Raue Str. N. 5.
O Wilhelm Schulz & Frau	Zell am See Salzburg Capitain.
O Carl Schulz & Frau	Moskau. <sup>genm. Ulaszynum</sup> <del>Uspenskiy perep. <sup>genm. Ulaszynum</sup> <del>genm. Ulaszynum</del></del>
O Woldemar Schubert & Frau	Moskau Uspenskiy <sup>genm. Ulaszynum</sup> <del>genm. Ulaszynum</del>

Lista gości zaproszonych na ślub Alfreda Commichau i Anabelle Decker  
(Białystok, 1893)

[ze wspomnień Erwina Hasbacha]

Ewald był ulubionym synem swojego ojca, obaj mieli wspólne plany. Dotyczyły one założenia wspólnej firmy. Ale nim przystąpiono do ich realizacji pastor Johann Wilhelm Hasbach umarł. Został pochowany w Kettwig, na tamtejszym cmentarzu, parafianie postawili mu pomnik, który odwiedziliśmy w lipcu 1927 roku my obaj bracia (Waldemar i Erwin) z naszymi synami Ewaldem i Hasso. Śmierć dziadka wstrząsnęła głęboko naszym ojcem Ewaldem i pokrzyżowała jego plany. Nic więc dziwnego, że w bliskim towarzystwie wypowiedział te słowa: „Najchętniej poszedłbym do obcego kraju”.

Tymczasem przyjaciel powiedział naszemu ojcu, że zatrzymał się przypadkowo w Aachen niemiecki fabrykant sukna, który przybył z Polski i poszukuje dyrektora do własnej fabryki. Ewald Hasbach po spotkaniu z Augustem Moesem z Pilicy wyjechał do Polski do Choroszczy.

Ojciec Ewald w roku 1863 zrzekł się stanowiska dyrektora w Choroszczy, ażeby podjąć samodzielną działalność. Przeprowadzka odbyła się w towarzystwie babci Körner, która do śmierci pozostała w domu swoich dzieci i z nimi dzieliła radości i smutki. Stosunek dzieci do matki i teściowej był właściwie idealny, nigdy między nami nie było nieporozumień.

Pierwsze mieszkanie, do którego wprowadziliśmy się mieściło się w domu Żyda Markusa z tyłu za wasilkowskim mostem, który był położony nad cuchnącą rzeką Białą (Białka). Tutaj, jak już powiedziałem, urodził się w Szabas nasz brat Artur, co starsza pani Markus wyjaśniła, że dzieci, które rodzą się w Szabas są szczęściarzami. To prorocтво starej Żydówki, potwierdziło się.



Artur Hasbach



Ewald i Maria – z domu Körner – Hasbach (lata 70. XIX wieku)

Ewald Hasbach rozpoczął pracę obsługując krosno tkackie. Często spotykano ojca na furze, siedzącego wysoko na suknach. Wkrótce przedsiębiorstwo powiększyło się. Fabryka została wydzierżawiona i rodzice wprowadzili się do domu sąsiadującego z ulicą, naprzeciw którego położony był pałac Branickich. Budynki przy pałacu wznoszono dla urzędników i służby. Na tym samym podwórku mieszkała rodzina Pinnagel, z ich dziećmi bawił się wujek Artur. Ta przyjaźń przetrwała aż do jego śmierci – pani Martha i jej brat przybyli na jego pogrzeb.



W roku 1874 ojciec Ewald, wydzierżawił od hrabiny Rüdigerowej w Dojlidach posiadłość z energią wodną. Tutaj zbudował tkalnię, przędzalnię, farbiarnię. Małżonkom urodziło się sześćoro dzieci, które wcześniej umarły wskutek tyfusu i dyfterytu. Były to: Eugen, Elisa, Oskar, Maria, Klara, Emma. W Dojlidach urodziło się dwoje ostatnich dzieci: Erwin 21 czerwca 1876 i Waldemar 29 września 1878, który czasami nazywany był Benjaminem.

Ale wróćmy do dziejów rodu Hasbachów. W 1862 roku w Choroszczy urodził się pierwszy syn Ewalda i Marii Körner – Alexander. Niestety, w wieku kilku miesięcy zmarł. Kolejnym dzieckiem był Artur urodzony w 1864 już w Białymstoku. Chłopiec od najmłodszych lat był przysposabiany do roli sukcesora. Kiedy ukończył 10 lat został wysłany do gimnazjum w Ełku. Jednakże z powodu złego stanu zdrowia (choroba oczu) powrócił do domu i pobierał lekcje prywatnie. Jednocześnie był przygotowywany do zawodu tkacza jako terminator. W wieku 16 lat rozpoczął naukę w szkole tkackiej w Elbeuf (Francja), wkrótce jednak okazało się, że jest niezbędny do prowadzenia interesów ojca w Białymstoku, zważywszy na jego biegłą znajomość języków polskiego i rosyjskiego koniecznych do pertraktacji w urzędach i z miejscową ludnością.

Pod koniec lat 80. Artur Hasbach zakłada w Moskwie i Petersburgu przedstawicielstwa firmy Hasbach. Podczas pobytu służbowego w Moskwie poznaje Jenny Decker. Po czterech dniach odbywają się zaręczyny. 18 września 1890 roku Artur Hasbach poślubia w Moskwie Jenny (Eugenię) Decker. Młoda małżonka otrzymuje w posagu 25 tys. rubli. Warto zauważyć, iż Jenny Hasbach była fundatorką kościoła ewangelickiego w Białymstoku. (Maria Decker – siostra Jenny wychodzi później za mąż za Hugo Commichau).

W 1891 roku Artur, jako obywatel rosyjski, wraz z ojcem Ewaldem Hasbachem kupują dotąd dzierżawiony grunt od hrabiny Zofii Rüdigerowej (tylko obywatele rosyjscy mogli kupować ziemię). 19 czerwca 1891 roku przychodzi na świat córka Maria (Mania). W uroczystości chrztu udział wzięli: prababcia Emilia Körner, dziadek Ewald, babcia Maria Decker, wuj Paul Decker, ciotka Antonina Decker oraz August Moes.



Artur Hasbach i Eugenia (Jenny) Decker (Moskwa, 1890)

W 1892 roku w Berlinie zostaje zakupiony, położony koło Żedni, rozległy majątek leśny Stanek (9 tys. ha lasu, łąk, stawów i siedlisk) – wspólnie przez Ewalda Hasbacha i jego synową Jenny Decker Hasbach. Zakupu dokonano od berlińskiej firmy drzewnej za 25 tys. złotych rubli. Firma ta majątek nabyła od księcia Sapiehy. Jako właścicielka do księgi wieczystej zostaje wpisana Jenny, z uwagi na to, iż Ewald Hasbach nie był obywatelem rosyjskim.

W tym też 1892 roku przychodzi na świat syn Artura i Jenny – Sergiusz. Rodzicami chrzestnymi byli ciotka Lilly Decker i Hugo Commichau. W 1894 roku rodzi się kolejny syn – Alexander (Schura). Na chrzcie obecni byli ciotka Bertha Decker i Theodor Tatarin.

Tymczasem w Dojlidach 27 sierpnia 1895 roku umiera Emilia Körner nazywana przez wszystkich „naszą Babcia” (*unsere Großmutter*) – filar rodziny. Została pochowana w grobowcu rodzinnym Hasbachów w Białymstoku. W latach 1896, 1897 i 1898 rodzą się dzieci Artura i Jenny: Elizabeth (Lisa) – rodzice chrzestni: ciotka Katia De-



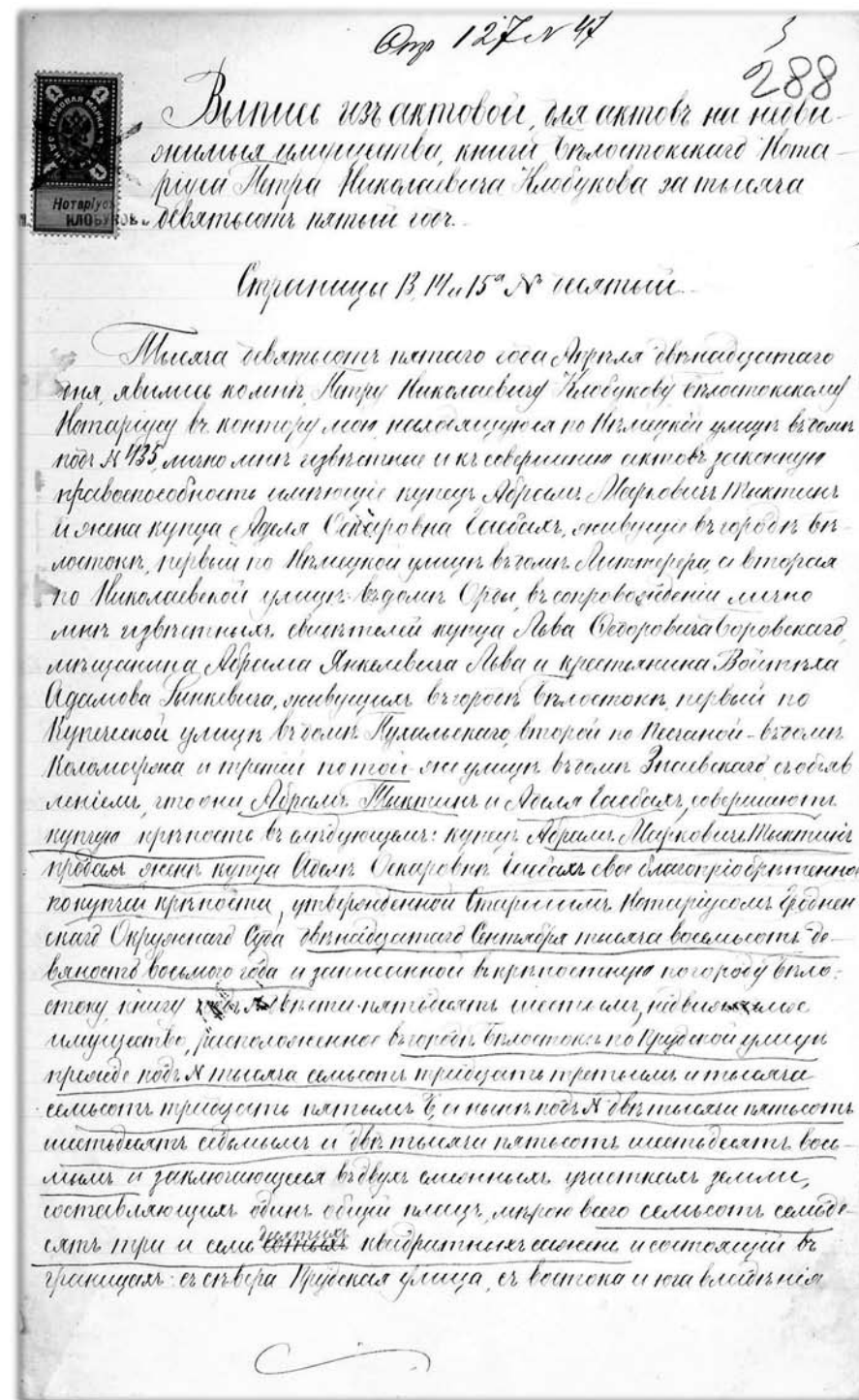
Maria Körner Hasbach, Babcia Mania

cker, wuj Erwin Hasbach; Dorothea (Dora) – rodzice chrzestni: wuj Waldemar Hasbach, Martha Pinnagel; Władimir (Waldemar, Wowa) – rodzice chrzestni: ciotka Antonina Commichau, Jenny Buchheim, Koscha Welter. W 1899 roku Ewald Hasbach nabył od księżnej Trubeckiej na nazwisko Jenny (Eugenie) Decker majątek Waliły, ponadto Jenny z własnych funduszy dokupiła posiadłości Majdan Izbisk i Świniobród oraz Kulisy.

1 maja 1901 roku podczas kuracji w Baden pod Wiedniem umiera schorowany Ewald Hasbach.

...Czy jego decyzja o opuszczeniu rodzinnej Nadrenii była słuszną, czy dokonany wybór był szczęśliwy dla niego i następnych pokoleń? Ponownie przyjrzyjmy się tłu historycznemu, na które składało się codzienne życie białostockiego rodu Hasbachów. Oto co na ten temat mówi Historyk.

Druga połowa XIX wieku charakteryzuje się bezładem w zabudowie, chaosem w wytyczaniu nowych ulic, bezplanowością i masowym wznoszeniem budowli nie tylko niepięknych, ale wręcz

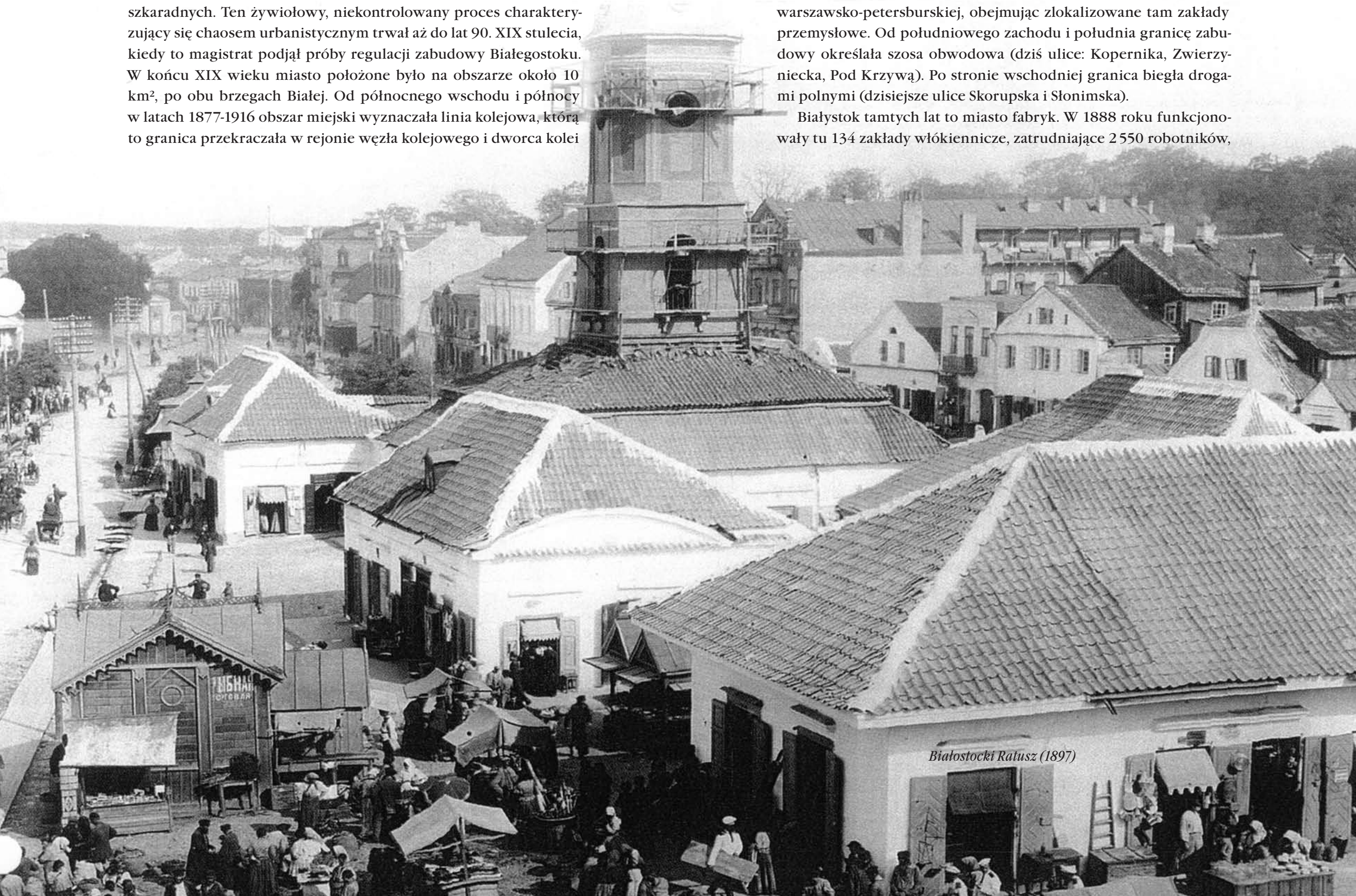




szkaradnych. Ten żywiolowy, niekontrolowany proces charakteryzujący się chaosem urbanistycznym trwał aż do lat 90. XIX stulecia, kiedy to magistrat podjął próby regulacji zabudowy Białegostoku. W końcu XIX wieku miasto położone było na obszarze około 10 km<sup>2</sup>, po obu brzegach Białej. Od północnego wschodu i północy w latach 1877-1916 obszar miejski wyznaczała linia kolejowa, którą to granica przekraczała w rejonie węzła kolejowego i dworca kolei

warszawsko-petersburskiej, obejmując zlokalizowane tam zakłady przemysłowe. Od południowego zachodu i południa granicę zabudowy określała szosa obwodowa (dziś ulice: Kopernika, Zwierzyńska, Pod Krzywą). Po stronie wschodniej granica biegła drogami polnymi (dzisiejsze ulice Skorupska i Słonimska).

Białystok tamtych lat to miasto fabryk. W 1888 roku funkcjonowały tu 134 zakłady włókiennicze, zatrudniające 2 550 robotników,



*Białostocki Ratusz (1897)*

o rocznej produkcji 2 122 tys. rubli. Jednak tylko nieliczne były dużymi fabrykami, jak fabryka wyrobów jedwabnych E. Beckera, fabryka kapeluszy Braunecka, tkalnia wyrobów wełnianych H. Commichau, fabryka sukna R. Commichau, fabryka sukna F. Richtera. Wyroby włókiennicze białostockiego okręgu przemysłowego rozchodziły się po całym Imperium, zdobywały sobie poważne uznanie na rynkach Cesarstwa, a przede wszystkim w Moskwie, Petersburgu, Wilnie, Rydze, Berdyczowie, chętnie też były kupowane w sąsiednich guberniach, docierały nawet na Daleki Wschód, m.in. do Chin i Persji.

Rozwój przemysłu włókienniczego pociągnął za sobą inne dziedziny produkcji. W Białymstoku funkcjonowały wówczas duże zakłady metalowe Wiczorka, fabryki wyrobów tytoniowych, garbarnie. Ponadto w mieście czynnych było 650 zakładów rzemieślniczych i 450 handlowych. Ale białostocki ośrodek produkcyjny cechowało wielkie zacofanie techniczne. W 1910 roku tylko 36 za-

kładów włókienniczych (przy ogólnej liczbie 126) posiadało silniki.

Niezwykle szybko wzrastała liczba mieszkańców. Liczba ludności żydowskiej powiększyła się aż 60 krotnie! W 1895 roku na 62 993 mieszkańców, było aż 47 783 Żydów, a w 1912 roku według THE JEWISH ENCYKLOPEDIA wśród 98 700 obywateli – 73 950 to byli Żydzi. Miasto było wielojęzyczne – językiem polskim posługiwała się inteligencja i znaczna część robotników, niemieckim – część rzemieślników, jidysz – kupcy, handlarze i część robotników, białoruskim – chłopci, a rosyjskim – urzędnicy, żandarmeria i wojsko. Nie jest rzeczą przypadku, że w Białymstoku urodził się twórca języka esperanto, Ludwik Zamenhof.

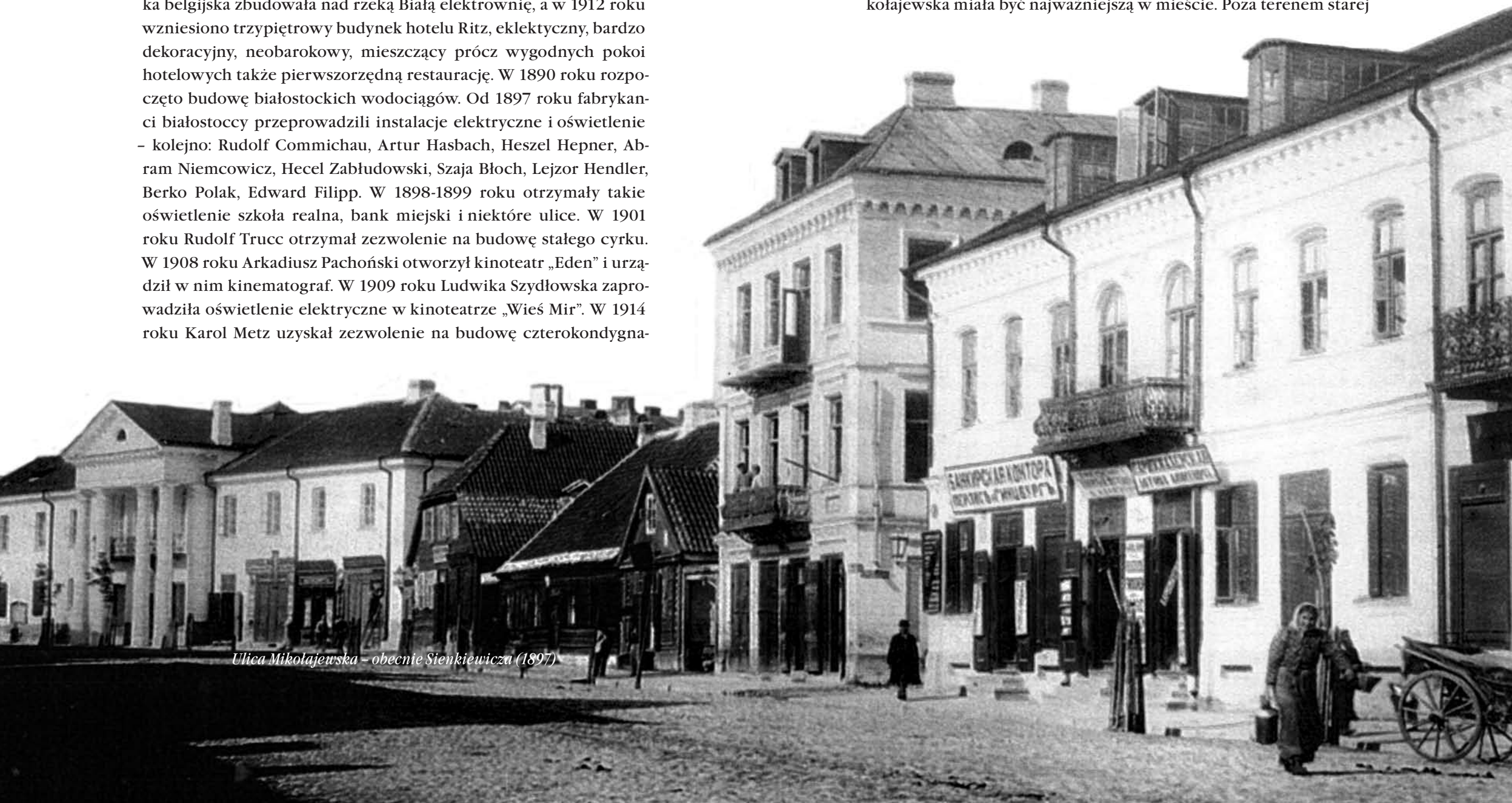
W latach 90. XIX wieku magistrat białostocki przystąpił do prac regulacyjno-budowlanych. Porządkowaniem objęto kilka rejonów miasta: otoczenie pałacu Branickich, zabudowę ulicy Aleksandrowskiej (dziś Warszawska), Lasu Zwierzynieckiego oraz koszar i więzie-



*Osuszanie stawów przed Bramą Wielką pałacu Branickich, w sąsiedztwie kamienice przy ulicy Niemieckiej – obecnie Kilińskiego*

nia usunięto z obrębu miasta. W 1897 roku zasypane zostały stawy przed pałacem Branickich, a na ich miejscu założono ogród miejski, chlubę miasta i jego mieszkańców. Projektantem ogrodu był znany warszawski architekt krajobrazu Walerian Kronenberg, przy współpracy Teodora Chreńskiego. Kompozycja składała się z kilku wewnątrz parkowych powiązanych skomplikowanym systemem dróg – w części prostych, a w części łukowych lub kolistych. W 1897 roku zbudowano teatr letni. Na obrzeżach parku w 1909 roku spółka belgijska zbudowała nad rzeką Białą elektrownię, a w 1912 roku wzniesiono trzypiętrowy budynek hotelu Ritz, eklektyczny, bardzo dekoracyjny, neobarokowy, mieszczący prócz wygodnych pokoi hotelowych także pierwszorzędną restaurację. W 1890 roku rozpoczęto budowę białostockich wodociągów. Od 1897 roku fabrykanci białostoccy przeprowadzili instalacje elektryczne i oświetlenie – kolejno: Rudolf Commichau, Artur Hasbach, Heszal Hepner, Abram Niemcowicz, Hecel Zabłudowski, Szaja Błoch, Lejzor Hendler, Berko Polak, Edward Filipp. W 1898-1899 roku otrzymały takie oświetlenie szkoła realna, bank miejski i niektóre ulice. W 1901 roku Rudolf Trucc otrzymał zezwolenie na budowę stałego cyrku. W 1908 roku Arkadiusz Pachoński otworzył kinoteatr „Eden” i urządził w nim kinematograf. W 1909 roku Ludwika Szydłowska zaprowadziła oświetlenie elektryczne w kinoteatrze „Wieś Mir”. W 1914 roku Karol Metz uzyskał zezwolenie na budowę czterokondygnacyjnego domu i urządzenia w nim kinematografu. W czerwcu 1915 roku Lejzor Wilkomirski uzyskał zezwolenie władz na budowę sali dla przedstawień teatralnych.

Przy ulicy Mikołajewskiej (dziś Sienkiewicza), która prowadziła do stolicy guberni – Grodna wznoszono od 1898 roku mury nowego soboru prawosławnego pw. Zmartwychwstania Chrystusa. Monumentalna świątynia nigdy nie została ukończona, mimo że planowano, aby stała się główną cerkwią Białegostoku. Ulica Mikołajewska miała być najważniejszą w mieście. Poza terenem starej



*Ulica Mikołajewska – obecnie Sienkiewicza (1897)*

zabudowy stworzono na niej bulwar rozdzielający dwie jezdnie, obsadzony szpalerami drzew. Na północ od tej ulicy, w sąsiedztwie nowego soboru, rozmierzono szachownicową siatkę ulic.

Przeorganizowano sieć dróg spacerowych w Lesie Zwierzynieckim. Na jego zachodnim skraju, w pobliżu wsi Słoboda, założono ogród kabaretowo-rozrywkowy „Rozkosz”. Drewniane pawilony służyć miały rozrywkom elity białostockiej i mieściły restaurację, kawiarnię, salę dancingową. „Rozkosz” połączono w 1895 roku z układem miejskim tramwajem konnym. Konka przejeżdżała od dworca kolei warszawsko-petersburskiej ulicami: Nowoszojejną (Dąbrowskiego), Lipową, Niemiecką (Kilińskiego), Puszkina (Mickiewicza), Prudską (Świętojańska) i aleją przez Las Zwierzyniecki. Tramwaj konny był jedną z najważniejszych obok wodociągów inwestycją miejską. Przed pierwszą wojną światową dla potrzeb elity fabrykancko-kupieckiej przeznaczono dawną kamienicę Trębickiego przy ulicy Aleksandrowskiej.

W latach 1904-1905, w czasie wojny rosyjsko-japońskiej Białystok był ośrodkiem zaburzeń wywrotowych i anarchicznych. Ciągłe zamachy i zabójstwa, dokonywane na wyższych urzędnikach i policji doprowadziły do surowych represji. 14-16 czerwca 1906 roku miał miejsce słynny pogrom białostocki, gdy z polecenia władz Kozacy dokonali morderstw i grabieży mienia żydowskiego.

Wybuch pierwszej wojny światowej naraził miasto w pierwszym roku na dokuczliwe i częste ataki lotnicze samolotów i zeppelinów niemieckich. Podczas jednego z tych ataków, w kwietniu 1915 roku, Niemcy rzucili 150 bomb i wzniecali pożary w kilku miejscach, zabijając 13 i raniąc 34 osoby. Rosjanie nie chcieli pozostawić nadchodzącym Niemcom fabryk, siali pożogi i zgliszcza. Rekwirovano maszyny, motory, miedź, nikiel. Likwidowano urzędy, wywożono archiwa, kasy i cenniejsze ruchomości. Wysadzono wieżę ciśnień i stację pomp. W elektrowni zniszczono turbiny, których Rosjanie nie zdołali wywieźć. Przeprowadzono pośpieszną ewakuację fabryk. Jeden z fabrykantów zamiast maszyn wyekspediował w skrzyniach towar i w kilka dni po wkroczeniu Niemców uruchomił fabrykę.

15 sierpnia 1915 roku do Białegostoku wkroczyli Niemcy. Zaprowadzili surowe rygory i z całą bezwzględnością stosowali prawa wojenne. Wydali rozporządzenia podyktowane względami bezpie-



*Tramwaj konny w Zwierzyncu*

czeństwa publicznego, higieny i zdrowotności. Tereny Białostockizny określono jako Verwaltung Bialystok-Grodno. Po zawarciu pokoju brzeskiego w 1918 roku nazwa terenu została zmieniona na „Militär-Verwaltung Litauen-Süd”.

W listopadzie 1918 roku polska samoobrona rozbroiła Niemców. Jednak cofające się z Ukrainy przez Białystok do Prus Wschodnich oddziały armii niemieckiej gen. Mackensena nie pozwoliły na utrzymanie władzy niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej. Dopiero 19 lutego 1919 roku wojsko polskie entuzjastycznie witane przez ludność wkroczyło do Białegostoku. Od 28 lipca do 22 sierpnia 1920 roku miasto znajdowało się pod władzą bolszewików, którzy stworzyli w nim rząd Polskiej Republiki Rad. Ponownie zostało wyzwolone przez wojska polskie.

W sierpniu 1919 roku mocą ustawy sejmowej utworzono województwo białostockie. Rozpoczął się proces przekształcania typowo przemysłowego miasta fabrycznego w stolicę województwa.

Przemysł białostocki w okresie międzywojennym mógłby odegrać poważniejszą rolę w życiu ekonomicznym Polski. Jednakże w czasie wojny utracił większość nowoczesnego parku maszynowego, a także kapitały ulokowane w bankach rosyjskich i posiadane zasoby surowcowe. Białystok został odcięty od dotychczasowych rynków zbytu. Fabrykanci od 1921 roku dążyli do organizacji związków monopolistycznych. Fabryki białostockie zmuszone były do oparcia swej produkcji na zapotrzebowaniu rynku krajowego. Jakość wyrobów włókienniczych produkowanych w Białymstoku bardzo się obniżyła. Produkowano przede wszystkim tańsze gatunki sukna oraz gorsze rodzaje tkanin wełnianych i koców, wytwarzanych głównie z wełny ponownej. Produkty swoje białostoccy włókiennicy zbywali w południowych województwach Polski, a także w Poznańskim. Część produkcji eksportowano do krajów bałkańskich i na Daleki Wschód. W latach 1919-1924, w okresie nasilającej się coraz bardziej inflacji, chłonność rynku krajowego była



*Dworzec kolejowy spalony przez oddziały rosyjskie*



stosunkowo duża, jednakże po reformie walutowej rynek krajowy radykalnie się skurczył, a przemysł białostocki zmuszony został do poszukiwania nowych rynków zbytu. W 1924 roku wszystkie białostockie fabryki sukna i koców zostały unieruchomione na 8 miesięcy. Bez pracy pozostawało około 90% wszystkich robotników białostockiego przemysłu włókienniczego. Podobne rozmiary przyjął wielki kryzys lat 1929-1933.

Rok 1939 – druga wojna światowa. Białystok nie posiadał jakichkolwiek umocnień obronnych, a szczupłe siły obrońców składały się z wycofujących się rozbitków spod Wizny i Narwi. Zadaniem obrońców było też zapewnienie porządku i bezpieczeństwa oraz ochrona magazynów i obiektów wojskowych. Bezpośrednią obronę organizowano na przedmieściach Białegostoku od zachodu, północy i południa. Pierwsze starcia miały miejsce na linii Narwi. Do dłuższej walki między czołowymi oddziałami brygady Lötzen doszło 14 września pod Żółtkami. Zniszczenie mostu na Narwi nie pozwoliło Niemcom na szybkie przekroczenie rzeki. 15 września 1939 roku oddziały niemieckie podeszły pod Białystok.

Po 8 dniach okupacji niemieckiej wojska Wehrmachtu wycofały się, ustępując drugiemu okupantowi, ZSRR. 22 września 1939 roku do Białegostoku wkroczyły oddziały Armii Czerwonej.

Do końca 1939 roku, na mocy paktu Ribbentrop-Mołotow z miasta wyjechała ludność niemiecka, dawni osadnicy jeszcze z czasów Branickich i zaboru pruskiego, przemysłowcy oraz inteligencja niemiecka osiadła w Białymstoku w XIX wieku.

Historyk doprowadził nas do najboleśniejzych chwil w dziejach rodu Hasbachów, którzy po prawie 80 latach obecności w Białymstoku, związaniu się z nim trzech pokoleń, pozostawieniu tu chyba jednak dobrych wspomnień, również i materialnych śladów swego pobytu – musieli na stałe opuścić Białystok. Także dla miasta były to chwile tragiczne... Cofnijmy się jednak do 1901 roku, w którym pozostawiliśmy Hasbachów pogrążonych w żałobie po śmierci Ewalda, pioniera białostockich dziejów rodu.

Zgodnie z jego wolą został pochowany na cmentarzu ewangelickim w Białymstoku, w grobowcu rodzinnym, obok Emilii Körner. Jego żona Maria (Maria Körner Hasbach) zleciła miejscowemu kamie-

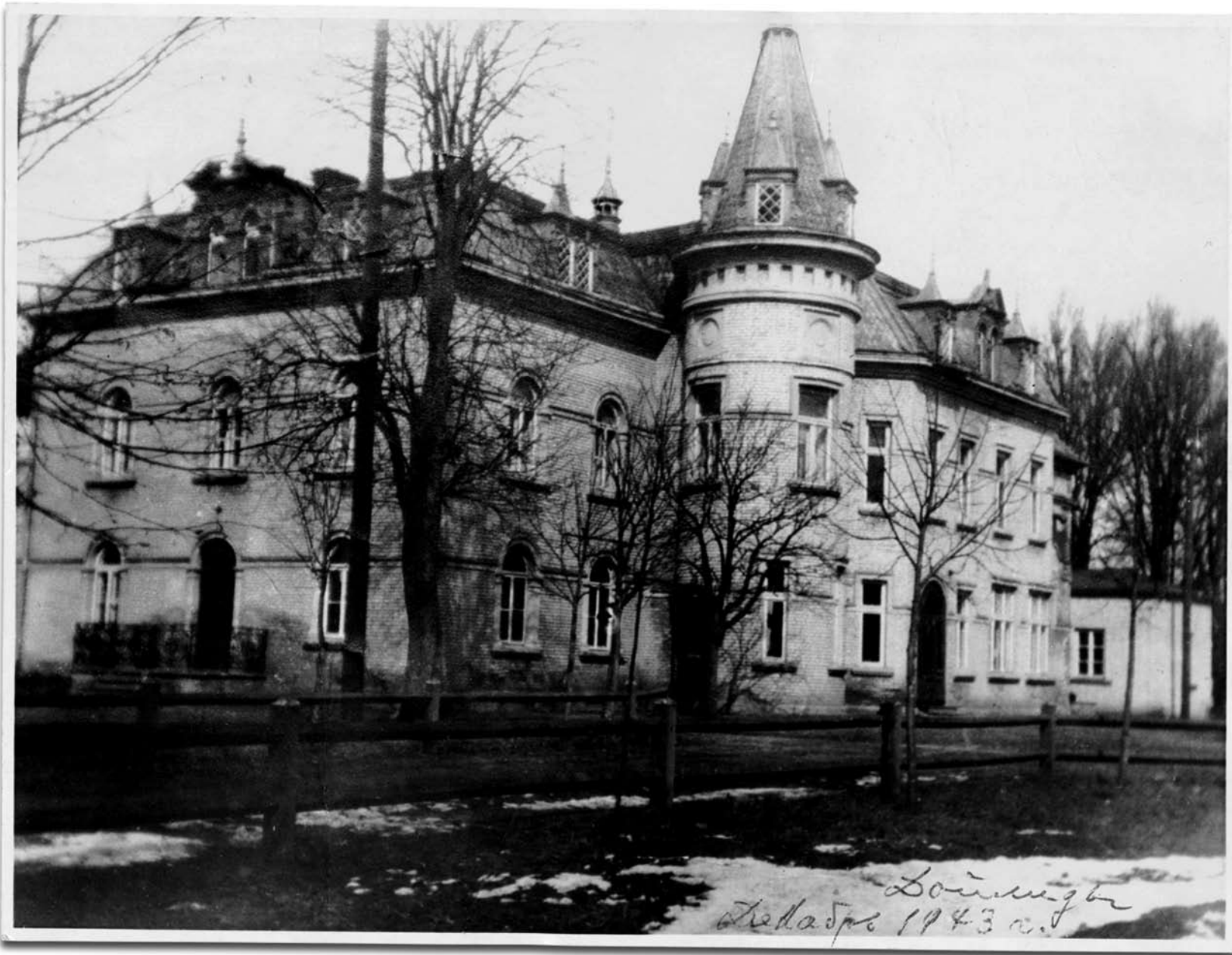


*Grób rodzinny Hasbachów na cmentarzu ewangelickim w Białymstoku (1961)*

niarzowi wykonanie dużego krzyża z czarnego marmuru śląskiego. Odtąd monument stał się „poważnym uroczystym pomnikiem”.

Wkrótce odczytano testament: Marii został zapisany majątek w przedsiębiorstwach w wysokości 300 tys. rubli oprocentowanych do 4%. Erwin otrzymał 1/3 tych procent, co łącznie z posagiem teścia Eugena Beckera umożliwia mu dostatnie życie w Birglau (Bierzgłowo koło Torunia). Artur dziedziczy 2/3 fabryki włókienniczej w Dojlidach i staje się właścicielem firmy. Waldemar dziedziczy 1/3 tejże fabryki i zostaje współwłaścicielem. Ponadto Erwin dziedziczy majątek Waliły. Z kolei 50% udziału w majątku Stanek podzielono w następujący sposób: 500 ha – Waldemar, 500 ha – Erwin, 500 ha – Artur, którzy, łącznie z 50% udziału Jenny (Eugenii) odziedziczyli 2 tys. ha.

W kilka lat po śmierci ojca (1905-1907) Artur Hasbach poszerzył rezydencję w Dojlidach. Dobudował dwa ryzality od strony północnej i południowej z wieżami oraz podniósł bryłę o jedno piętro, pokryte mansardowym dachem z lukarnami. Obie wieże – kolista południowa i ośmioboczna północna zostały nakryte ostrobocznymi hełmami z iglicami. Powstała okazała rezydencja w stylu będącym



*Pałac Hasbacha w Dojlidach (1943)*

połączeniem francuskiego, niderlandzkiego i włoskiego neorenesansu, z secesyjnymi elementami wystroju wnętrza. Wokół siedziby założono park wykorzystując już istniejące drzewa i krzewy porastające

wcześniej obrzeża ogrodu hrabiny Rüdigerowej. Poszerzono starodrzew poprzez nasadzenie świerków, żywotników i jaśminów. I tak przed elewacją południową wytyczono brukowany podjazd otaczający grupę wiązów, z kolei przed elewacją północną założono gazon porośnięty lilakami. Przy pałacu od strony podjazdu nasadzono jaśminowce i inne krzewy ozdobne. Park z ogrodem otaczała aleja lipowa i topolowa (od wschodu i północy) oraz różnorodne drzewa i krzewy rosnące grupami (od zachodu i południa).

Znaczącą częścią siedziby był ogród. Został wkomponowany w istniejącą wcześniej roślinność, stanowiącą otoczenie dawnego warzywnika wchodzącego w skład kompleksu ogrodów pałacowych właścicieli dóbr dojlidzkich. Od wschodu granicę ogrodu stanowiła czterorzędowa aleja lipowa, wzdłuż stawu biegła aleja topolowa, a przy zachodniej granicy rosła grupa topól i innych drzew. Drzewa te pozostawiono, dostosowując do nich kompozycję nowego ogrodu. Całość ogrodzono metalową kratą wspartą na murowanych fundamentach. Na zachód od pałacu posadzono żywotniki i krzewy ozdobne. Wokół klombu przed oknami pałacowymi biegła spacerowa, żwirowa ścieżka. Na południe i wschód od pałacu posadzono świerki. Południową część ogrodu wyposażono w zielenią ozdobną otaczającą nowo założony owocowy sad jabłoniowy.

Poprowadzono tędy prostą drogę spacerową, aż do czterorzędowej alei. Głównym walorem kompozycyjnym pozostawały stare drzewa. Obok ogrodu, przy gościńcu zabłudowskim zbudowano 8 domków dla pracowników fabrycznych.



*Waldemar i Adela Hasbach w otoczeniu białostockich rodów fabrykanckich, Dojlidy (1912)*

[ze wspomnień Erwina Hasbacha]

Kiedy osiągnęliśmy wiek kilkunastu lat, nasze drogi zostały rozdzielone. Ja pojechałem do Etku do gimnazjum i do pensjonatu profesora Lavesa, Waldemar był jeszcze za młody, ażeby wyjechać z domu, jeszcze przez rok, był przygotowywany do szkoły. Po upływie tego czasu, pokój, w którym mieszkałem został powiększony i byliśmy znowu razem. Każdy z nas miał stojący pulpit, to było życzenie rodziców. Zamówili pulpity u stolarza, ponieważ obaj pochylając się przyjmowaliśmy złą postawę. Nasza „matka” z pensjonatu, pani Laves, była dobrą panią, która troszczyła się o naszą kondycję fizyczną. Wspierała ją w tym jej dorosła córka, którą lubiliśmy. Profesor pomagał nam w odrabianiu lekcji domowych. Etk był wtedy przyjemnym, czystym miasteczkiem, w którym stacjonowała piechota i regiment kawalerii. W lecie przed szkołą odbywały się defilady. W zimie można było biegać nad duże jezioro Etk i tam jeździć na łyżwach, jezioro to graniczyło z miastem. Na ślizgawce można było zawierać znajomości z uczennicami żeńskiej szkoły i do dobrego tonu należało mieć sympatię. Mój brat Waldemar podkochiwał się w bardzo pięknej dziewczynie, trochę od niego wyższej, która była córką dowódcy Pułku Utanów z Mandelsloh, ja uwielbiałem Gretę Genszrowski, córkę dyrektora poczty. Urząd pocztowy mieścił się naprzeciwko naszego domu. Pewnego dnia otrzymałem od mojej ukochanej prezent, było to serce z marcepanu. Z pietyzmem położyłem je w szufladzie mojego pulpitu jako pamiątkę zamiast zjeść. Któregoś dnia serce z marcepanu zniknęło. Wymusiłem na moim bracie przyznanie się, że to on zjadł to serce. W głębi duszy miałem „brutalne” uczucia, byłem oburzony i sumiennie zlałem mojego brata. Generalnie rzecz ujmując, byliśmy wytrawnymi kompanami. Pewnego razu, przed świętami Bożego Narodzenia w Dojlidach zrobiliśmy włamanie. Wiedzieliśmy, że nasza babcia przechowywała w szafie tzw. bakalie (tej nazwy nigdy więcej nie usłyszałem) takie jak: rodzynki, figi, daktyle, migdały, orzechy, marmolada, cukierki. Ta szafa stała na klatce schodowej. Podczas gruntownych oględzin postanowiliśmy, że tylną ścianę, która jest zrobiona z cienkiej deski lekko przesuniemy. Potem, znaleźliśmy w niej wejście i nie zastanawiając się, często braliśmy małe porcje z kolorowego talerza. Kiedy już nad-

szedł dzień Bożego Narodzenia, babcia zauważyła, że jej torebki były bardzo lekkie. Kara była duża, która w końcu z powodu bożonarodzeniowej amnestii została zniesiona.

Ale wróćmy do Etku. Droga do szkoły wiodła przez Grajewo do Prostek. Tutaj pozostawaliśmy na nocleg w małym hotelu Kosling. Czasami ojciec dostawał od pana Kastnera z Etku wóz i odbierał nas przyjeżdżając srokatym koniem. Z Prostek do Etku prowadziła szosa około 25 kilometrów. Waldemar w szkole w Etku pozostał tylko dwa lata, rodzice obawiali się nadwyrężenia i tak słabych oczu przez naukę szkolną podobnie jak miało to miejsce u naszego starszego brata Artura. Waldemar był prywatnie przygotowywany w domu. Z powodu jego krótkowzroczności, w czasie egzaminu na pierwszy rok służby wojskowej nie został zakwalifikowany. Wkrótce Waldemar został wprowadzony przez ojca w różne dziedziny produkcji sukna, powstał pewien plan, ażeby tak samo jak Artur, Waldemar wrócił do firmy ojca. Po pewnym praktycznym przygotowaniu ojciec wysłał Waldemara do szkoły tkackiej w Berlinie.

Byliśmy często razem, gdyż ja w tym czasie uczęszczałem na wyższe studia rolnicze w Halle. W następnym roku Waldemar pracował w fabryce w Dojlidach.

18 września 1890 roku nasz brat Artur ożenił się z Jenny Decker. Byliśmy zachwyceni tym, że uroczą szwagierka przybyła



Artur i Eugenia (Jenny) Hasbach (lata 90. XIX wieku)

do naszego domu i była dla nas jak siostra. Mieszkaliśmy w tym samym miejscu w Dojlidach, widzieliśmy się prawie codziennie i rok później, kiedy urodziła się Mania, pierwsze dziecko Jenny, czuliśmy się w nowej roli jako wujkowie szczególnie dumnie.

Niezwykle ważne miejsce w moich wspomnieniach zajmuje Stanek. Stanek był dla nas wszystkich ulubionym celem naszych wycieczek. Szczególnie byliśmy zadowoleni odkąd Waldemar miał uroczego kucyka, którego dostał od ojca. Kucyk otrzymał imię „Kucik”. Bawił się z nami na górze, pędząc pod górę i w dół pomiędzy pniami drzew stanockiego lasu. Stanek był „Dorado” z pięknym lasem i wodą, z głęboką ciszą i dyskrecją. Do tej posiadłości należał drewniany dom z jasną werandą.

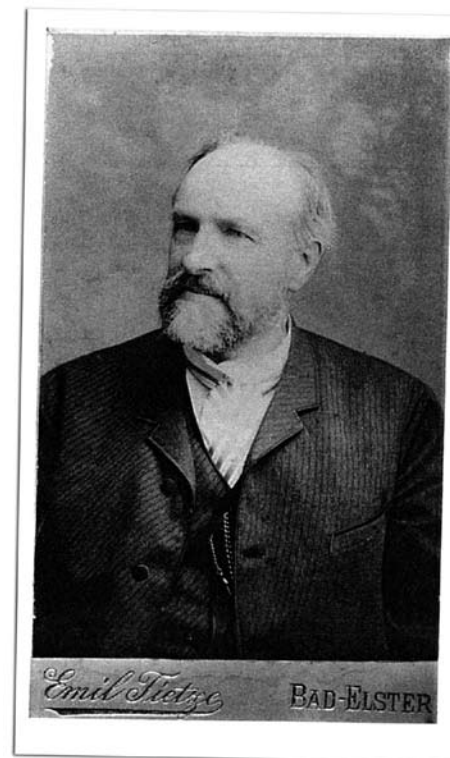
27 sierpnia 1895 roku my, obaj bracia, byliśmy właśnie w Stan-ku, gdzie otrzymaliśmy wiadomość, że powinniśmy zaraz wracać do domu, ponieważ zmarła Babcia [Emilia Körner – dop. E.K.-Ś.]. Przyjechaliśmy do Dojlid, odebrał nas ojciec i zaprowadził do



Emilia Körner – z domu Moes, wraz z wnuczką Marią (1892)

łoża śmierci Babci. Pomimo że jako dzieci nigdy nie widzieliśmy zmarłego człowieka, nie odczuwaliśmy strachu, tak spokojnie leżała nasza kochana Babcia na swojej poduszce. Po raz pierwszy zrozumieliśmy jak bolesną stratą była śmierć tej kobiety, która przez trzydzieści lat dzieliła z naszymi rodzicami radość i cierpienie. My, jej wnukowie, zdaliśmy sobie sprawę, że jako głowa rodziny cieszyła się olbrzymim autorytetem.

W kilka lat później stanąłem przed łóżem śmierci mojego ukochanego ojca. Niestety nie było możliwe powiadomienie Waldemara, który prawdopodobnie przebywał w Odessie w sprawach służbowych. Ciało naszego ojca Ewalda zostało zabalsamowane i przetransportowane do Białegostoku, w podwójnym sarkofagu, który wewnątrz został zaopatrzony w szklaną szybkę, ażeby można było przekonać kontrolę celną, że nie jest transportowany



Ewald Hasbach (1889)

*żaden towar przemysłowy. Poza tym musiał razem jechać transporter z Wiednia do Białegostoku. Przybyliśmy do Białegostoku. Sarkofag został przeniesiony do ewangelickiego kościoła na przechowanie. Wieko z zewnętrznego sarkofagu zostało zdjęte, ażeby przyjaciółom i pracownikom umożliwić pożegnanie ze zmarłym. Nasz ojciec został pochowany w rodzinnym grobowcu, obok trumny Babci Körner.*

Drugi z braci – Erwin Hasbach, urodzony w Dojlidach 21 czerwca 1876 roku został przez ojca przeznaczony do zawodu rolnika. Podobnie jak starszy – Artur – został wysłany w wieku 12 lat do Elku, gdzie uczęszczał do drugiej klasy niemieckiego gimnazjum i mieszkał na pensji. Ukończył klasę VII i powrócił do domu. Z uwagi na przyszły zawód agronoma, nie musiał zdawać matury, gdyż większą rolę odgrywała praktyka rolnicza. W Dojlidach uczył się pilnie języków polskiego i rosyjskiego. W 1893 roku został wysłany jako praktykant do majątku w Schönfeld, by po dwóch znojących latach podjąć studia w Wyższej Szkole Rolniczej w Halle, gdzie ukończył 3 semestry i objął jako wolontariusz funkcję administratora na zamku w Steinborn na Śląsku. Jednocześnie pełnił roczną służbę w Westfalskim Regimente Ułanów w Düsseldorfie. Tamtejsze „lekkie życie” doprowadziło go do długów, które ojciec wyrównując, ukarał przy tym „niedostrzeganiem takiego syna”.

W 1898 roku Erwin objął samodzielne stanowisko jako „urzędnik agronomiczny” w majątku pod Wrocławiem. Jednakże w następnym roku został pilnie wezwany przez ojca, ażeby zarządzał majątkiem Walit.

*[ze wspomnień Erwina Hasbacha]*

*22 maja odbyły się srebrne gody Eugena Beckera i Pani Becker, w których rodzina Hasbach, pogrążona w głębokiej żałobie nie uczestniczyła. Dzień po uroczystości pojechaliśmy do Beckerów, aby im pogratulować. Przy tej okazji poznaliśmy rodzinę od strony Eugena Beckera, generała Gustawa Beckera. Przez następne dni spotykaliśmy się razem i Arthur zaprosił obie rodziny Beckerów do Stanka. Po pikniku przy „dużej jodle”, którego koniec okazał się dramatyczny z powodu pożaru lasu, całe towarzystwo*

*odwiedziło mnie w Walitach. Brzydka pogoda przeszkodziła podróży powrotnej do Stanka. Wykorzystując wszystkie łóżka i sofy, wszyscy spali wspaniale (brat Waldemar, Hugo Markgraf i ja spaliśmy w pokoju jadalnym na słomie). Damy, które jeszcze nigdy takiego noclegu nie przeżyły cały czas żartowały.*

*Tak stopniowo się poznawano i każdego razu jak widzieliśmy się znowu, bardziej podobała mi się Mally, najstarsza panna Becker. To nie uszło uwadze wujka Eugena Beckera. Waldemar i ja w tych dniach po pogrzebie naszego ojca byliśmy częściej na cmentarzu. Tutaj powierzyłem mojemu bratu tajemnicę, że interesuje się Mally Becker i w drodze do Dojlid postanowiliśmy je-*



*Erwin Hasbach z żoną Mally Becker (1903)*

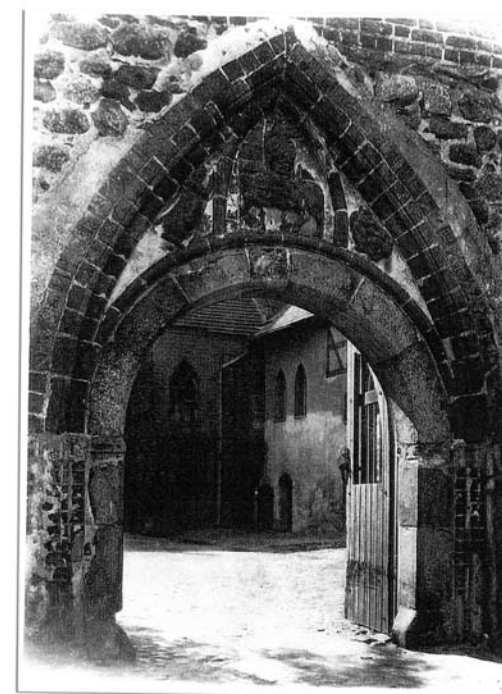
chać okreśną drogą, nową szosą, przez Zwierzyniec. W lesie zobaczyliśmy grupę spacerujących osób i rozpoznaliśmy Beckerów z gośćmi. Zatrzymaliśmy się, pozdrowiliśmy i dołączyliśmy do nich. Szedłem całkiem z tyłu z Sugem Becker, który nagle wziął mnie pod ramię i powiedział: „Erwin, jest pan przecież ułanem i zna pan komendy przy ataku. Tam na przedzie idzie ona sama”. Zrozumiałem ten przyjacielski znak i prześlizgnąłem się jak wąż, powoli obok Mally Becker. Wkrótce wiedziałem, że się rozumiemy. Takie było to spotkanie w drodze do domu; jak często w życiu bywa, rządzi przypadek, zrządzenie losu. Następnego dnia pojechałem, (uzbrojony w bukiet kwiatów, który powierzyła mi moja mama), ażeby matkę Mally, oficjalnie poprosić o rękę córki. Zgody nie otrzymałem, ponieważ pani Becker musiała najpierw porozmawiać z małżonkiem, który parę dni wcześniej wyjechał. Również pani Becker z córkami wyjeżdżała z Białegostoku. Nie otrzymałem pozwolenia na spotkanie i pożegnanie się na dworcu w Białymstoku. Przyjąłem to do wiadomości i naturalnie dotrzymałem. Wsiadłem na mojego konia i pogalopowałem jedną stację dalej do Starosielc, tam stałem już na peronie jak nadszedł pociąg, ażeby powiedzieć Mally do zobaczenia. Dwa dni później jechałem tą samą drogą i otrzymałem w Berlinie zgodę rodziców na poślubienie Mally. Dosyć długo o sobie wspominałem, zatem proszę wybaczyć staremu wujkowi, który otworzył maszynę do pisania, a stare serce pełne jest wspomnień.

W 1903 roku Erwin Hasbach żeni się z Mally Becker, córką emerytowanego generała-majora Gustawa Beckera. Ślub odbył się w Berlinie. Gustaw Becker był bratem założyciela białostockiej fabryki pluszu Eugena Beckera, która to fabryka znajdowała się obok późniejszego domu Waldemara i Adeli Hasbach przy ulicy Świętojańskiej. Młodzi, jak wspominał sam Erwin Hasbach, poznali się w Białymstoku podczas odwiedzin Mally u jej wujka Eugena Beckera. Oboje małżonkowie zamieszkali w zamku w Bierzglowie (Birglau) koło Torunia, gdzie Erwin został „królewskim dzierżawcą dóbr państwowych” i pozostał nim aż do 1922 roku. Niestety szczęście małżonków nie trwało długo, gdyż w 1904 roku umiera Mally po urodzeniu swojego pierwszego



Bierzglowo, Angelika, córka Erwina przy grobie matki i dziadka

dziecka. Angelika Clara Maria Amelia zostaje ochrzczona przy trumnie swojej matki. Zrozpaczony wdowiec w lesie nieopodal zamku wznosi okazały grobowiec, w którym po śmierci w 1913 roku pochowano również ojca Mally, Gustawa Beckera. Małą Angeliką opiekowała się siostra Mally, Dorothea (Dora), którą w 1907 roku poślubia Erwin.



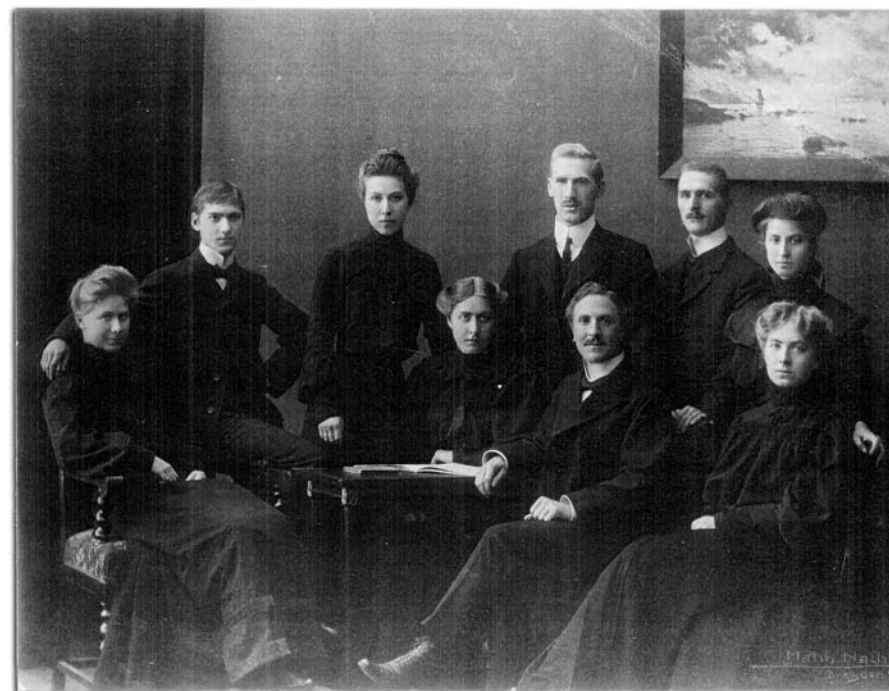
Zamek w Bierzglowie, siedziba Erwina Hasbacha (1912)

[ze wspomnień Adeli Hasbach]

Jesienią 1902 roku poznaliśmy się podczas wizyty u moich krewnych Marii i Antoniny Commichau oraz Jenny Hasbach w Dojlidach. Tam zostałam przedstawiona przez Jenny mojej przyszłej teściowej. W naszym towarzystwie przebywał także Waldemar i Erwin ze swoją przyszłą panną młodą, Mally Becker. Zostałyśmy serdecznie przyjęte i przeżyłyśmy piękne i wesołe dni. Graliśmy również w tenisa, tańczyliśmy, a także wyprawialiśmy się na wycieczki. Pochodziłam z dużej rodziny (13 rodzeństwa), miałam 19 lat (prawie), przebywając w tym towarzystwie nie zauważyłam, że Waldemarowi bardzo na mnie zależy. Sądziłam, że niewłaściwie zrozumiałam jego intencje i odmówiłam dalszej znajomości. Wkrótce Waldemar przyjechał do Drezna i tam doszło do zaręczyn. Po pół roku pobraliśmy się. Ślub odbył się w gronie nielicznych naszych znajomych. Podróży poślubnej nie planowaliśmy, ponieważ cieszyliśmy się bardzo na własny dom, który Waldemar z wzruszającą miłością i pomocą matki oraz panny Elbel urządził. To było bardzo okazałe mieszkanie z 10 pokojami i z zimowym ogrodem (ulica Warszawska 63).



Adela Risch (pośrodku) z rodzeństwem Jenny, Hermanem i Idą (1900)

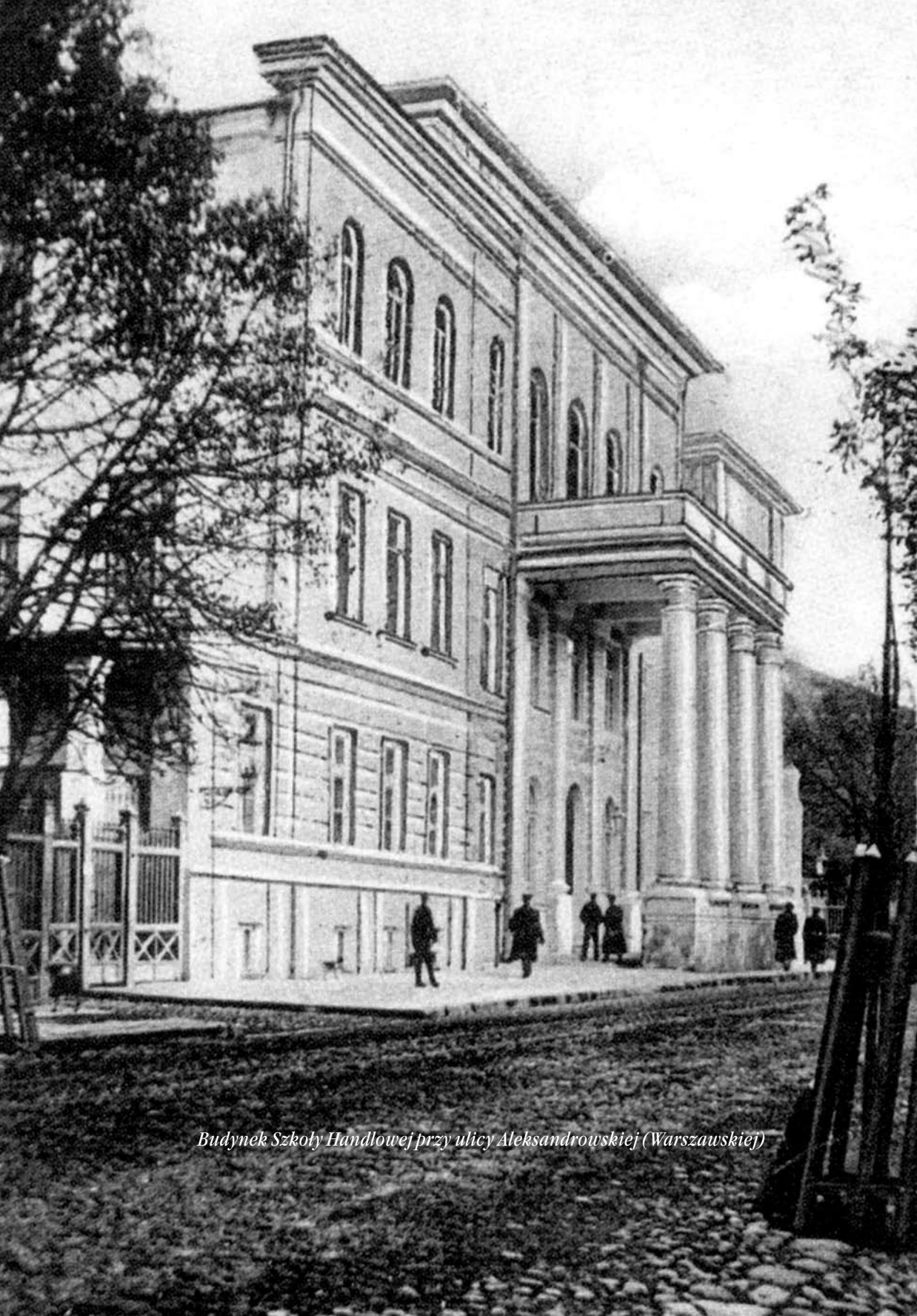


Rodzeństwo Adeli Risch (1900)

Na przyjęcie w Białymstoku oczekiwaliśmy najmłodszych dzieci Artura, Dory i Władimira, którzy przybyli z bukietami kwiatów. Prezentem ślubnym naszej kochanej matki były dwa siwki: Świ-stun i Bonhomme, które przywiozły nas przed dom, gdzie zosta-liśmy powitani przez orkiestrę wojskową i pracowników fabryki. Wysłuchaliśmy serdecznych przemówień pracowników. Walde-mar dziękując, odwzajemnił serdeczności i został wypity kieliszek za nasze zdrowie. Następnego dnia obudziła nas znowu orkiestra wojskowa: panna Elbel zamówiła dla nas serenadę, ale ja nie czu-łam się szczęśliwa jako obiekt szczególnej uwagi – można było sobie wyobrazić jak bardzo interesowali się nami sąsiedzi.

Wszędzie znajdowałam serdeczną uprzejmość i nawiązaliśmy dobre relacje. W tym wspaniałym domu pozostaliśmy tylko 3 miesiące, ponieważ nasz gospodarz August Moes, podarował ten budynek białostockim kupcom i miała tam powstać szkoła han-dlowa. Teraz urządziliśmy sobie małe mieszkanie przy ulicy Mi-





*Budynek Szkoły Handlowej przy ulicy Aleksandrowskiej (Warszawskiej)*



*Waldemar i Adela - Lilly (z domu Risch) Hasbach*

*kołajewskiej, ale bądź co bądź także z pięcioma pokojami, które uważam za przytulniejsze i nie czułam się tam samotna. Tutaj urodziło się także nasze pierwsze dziecko, które dopełniło nasze szczęście.*

*W 1905 roku mieliśmy pierwsze zmartwienie: podczas rosyjsko-japońskiej wojny wybuchła rewolucja i pobyt w Białymstoku*



*Adela Hasbach z córką Ewą (1904)*

*był dla fabrykantów niebezpieczny. Niektórzy wyjeżdżali w tym czasie za granicę. Waldemar zawiózł mnie w bezpieczne okolice do mojej rodziny w Dreźnie, gdzie na świat przyszła nasza mała Dagmar. Aby znaleźć w pobliżu mieszkanie wyjechaliśmy wkrótce do Kranz Bad, gdzie spotkaliśmy wielu białostoczan, którzy w tym czasie także oczekiwali z tęsknotą na wyjazd do domu. Wkrótce*

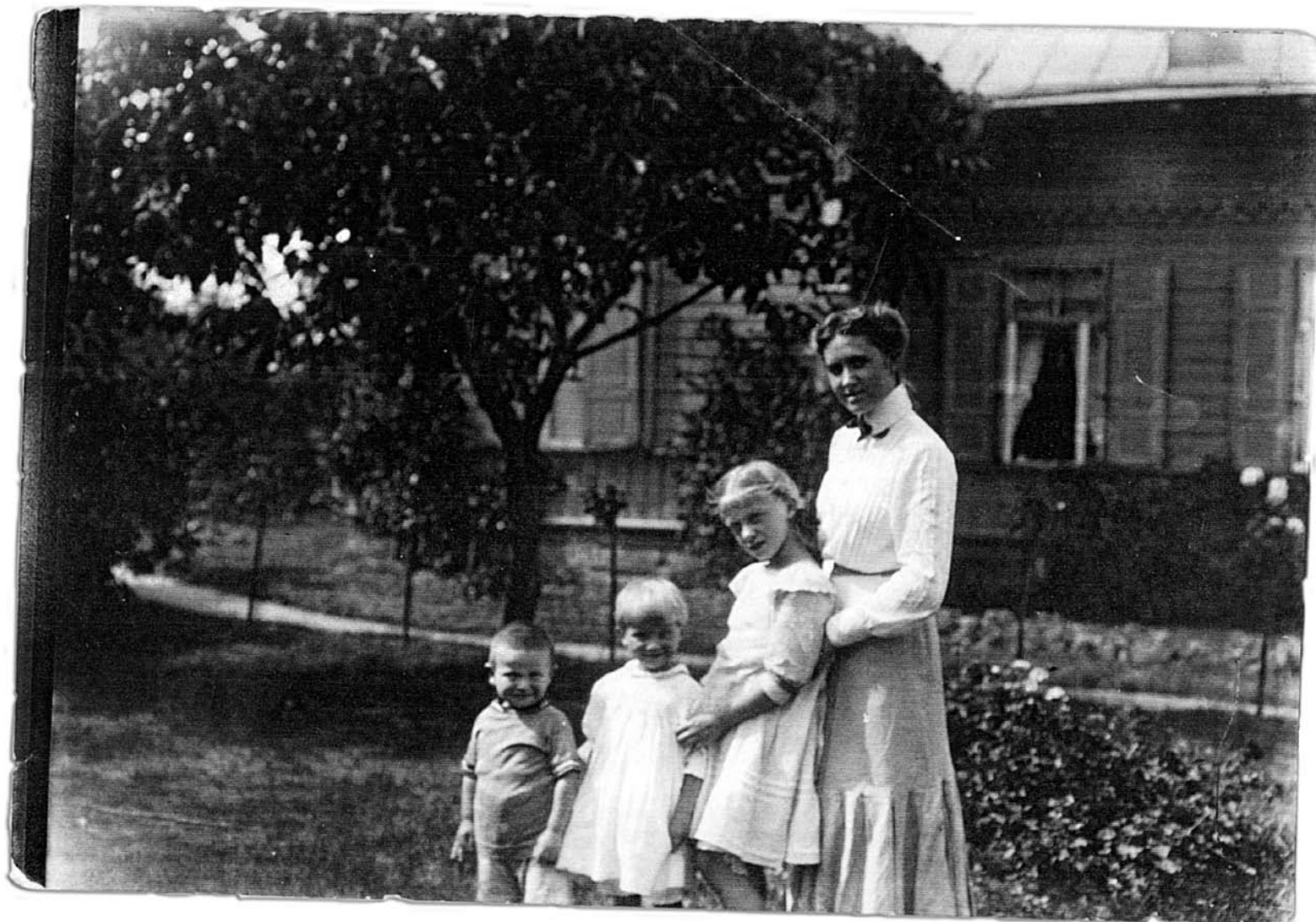


*Adela Hasbach z córkami – Ewą 5,5 roku i Jenny 3 miesiące*

sytuacja się wyjaśniła i ustabilizowała i Waldemar pierwszy pojechał do ojczyzny. W tym czasie, okazjnie proponowano nam kupno willi przy ulicy Św. Jańskiej, w pobliżu lasu i dzięki spadkowi pieniężnemu mojego ojca, którym rozporządzałam, mogliśmy dokonać tego zakupu. Tam zawiózł nas Waldemar. Mała Dagmar dużo przeszła w swoim krótkim życiu – po dziewięciu miesiącach umarła i mała trumienka została złożona w grobowcu, gdzie spoczywał dziadzio Ewald.

Duży ogród dostarczał nam wiele radości, wtedy jak przejeśliśmy kawałek ziemi, ten obszar był tylko zaniedbanym ogrodem owocowym. Z miłością i starannością wytoniliśmy wkrótce zupełnie inny obraz. Zasadzono później gęsty, intensywny jaśmin, oraz żywopłot z bzu, wokół rósł już duży leszczynowy żywopłot, dzikie wino oplatało parkan od ulicy, był również duży plac zabaw dla dzieci, a także znajdowały się w obfitości warzywa i owoce. Dzieci przeżyły piękne i beztrudne lata swojej młodości, ponieważ do Ewy dołączyły wkrótce Jenny i Ewald. W przeciągu tego czasu kilka razy zabraliśmy dzieci nad morze, najpierw do Sopotu, potem do Świnoujścia i Kranz.

Podczas kolejnego pobytu nad morzem, Waldemar poinformował mnie przez depesze o wybuchu wojny (1914) i wracaliśmy przedostatnim pociągiem do domu, jadąc przez granicę. Wkrótce odczuliśmy w pobliżu działania wojenne i spotkaliśmy już pierwszych rannych. Oddaliśmy natychmiast cztery pokoje do dyspozycji Czerwonego Krzyża, gdzie mieściło się dziesięć łóżek. Wpraw-



Adela Hasbach z dziećmi Ewą, Jenny i Ewaldem w ogrodzie przy ulicy Św. Jańskiej 17 (1913)

dzie nie otrzymaliśmy rannych, ale zostaliśmy poproszeni, ażeby urządzić szpital o charakterze przechodnim, a pokoje pozostawić w pogotowiu dla zebranej rezerwy i opiekunów medycznych. Jako



Ewa Hasbach

*pierwsze przybyły siostry – dwadzieścia pięć osób. Waldemar jak mógł zorganizował dla nich kwaterę. W tę samą noc wybuchł pożar...*

*Po pół roku musieliśmy opuścić Białystok, ponieważ przez nasze prace nad bagiennymi posiadłościami (Pogorzałe) posądzano nas o szpiegostwo.*

*Wyjechaliśmy do Moskwy i zamieszkaliśmy u siostry mojej matki, ciotka wskutek działań wojennych przebywała w Anglii. Po czterech miesiącach wygnania wróciliśmy, pozostając tylko na krótki czas w domu. Zbliżał się front i fala aresztowań wypędziła wielu Niemców, wielu zestano na Syberię albo zmuszono do opuszczenia kraju (głównie kobiety i dzieci). Także nasza dobra matka, jako bogata Niemka, wyjechała przez Rumunię do Jeny. Zostaliśmy ewakuowani do Moskwy, zabierając część fabryki ze sobą, mogliśmy wziąć także meble.*

*Wiosną 1916 roku Waldemar musiał jechać do Turkiestanu, ażeby zakupić wełnę i ja miałam pozwolenie, by mu towarzyszyć. W Moskwie leżał jeszcze śnieg, kiedy rozpoczynaliśmy podróż, a trzeciego dnia w Taszkencie powitało nas południowe słońce i bujna roślinność. Podróż prowadziła przez Saratow i Orenburg na północny brzeg Morza Aralskiego do Kokandy, gdzie mieliśmy pierwszy postój, podczas którego wśród obcych ludzi spędziliśmy rosyjskie święta wielkanocne. Następnie linia kolejowa wiodła do Andżanu. Niestety tutaj rozchorowałam się prawdopodobnie z powodu wody lub osobliwego menu. Andżan to miejscowość leżąca wysoko w górach na granicy z Chinami. Tutaj przybył Aleksander Wielki wyprawiając się do Indii. Krok po kroku pokazywano nam ślady przeszłości, co przyznaje, było dla nas laików trudne do konstatacji co było legendą, a co wydarzyło się naprawdę.*

*Panorama była wspaniała, góry pokryte czapami śniegu w odzieniu ultramariny, lśniące zwłaszcza o brzasku.*

*Na osłach i wielbłądach wędrowali wzdłuż szosy mieszkańcy oryginalnie ubrani, szczególnie kobiety, które były szczelnie zasłonięte jedwabiem. Z Andżan jechaliśmy pociągiem na wschód do Samarkandy i Merwy, następnie do Krasnowodska nad Morzem Kaspijskim. W Samarkandzie zatrzymaliśmy się na dłużej. Część miasta leżała w ruinach po trzęsieniu ziemi. Pomimo to, miasto zachwycało nastrojem orientu. Bramy były wykonane ze złotej blachy ze wspaniałymi ornamentami z wkomponowanymi mozaikami. Przed oczyma mienią się złoto, biel i turkus. Kupiliśmy dużo pamiątek, obrazów i wspaniałych haftów. Zawarliśmy znajomość z młodym francuskim malarzem, którego atelier mieściło się w ruinach. Nabyliśmy u niego dwa piękne obrazy. Niestety*

musieliśmy je zostawić w Moskwie, gdzie przepadły jak kamień w wodę.

Odwiedziliśmy handlarza bawełny. Był dystyngowanym gawędziarzem. Dzięki niemu sporo dowiedzieliśmy się o ludziach, kraju, tradycjach. Kraj ten cierpi na brak wody. Ziemia jest nawadniana przez kanały zasilane z Syr Darii. Przez jego ogród ciągnęła się sieć małych rowków, które doprowadzały wodę do każdego drzewka i krzewu. Co krok napotykaliliśmy mostki i śluzy, małe młyny. Zobaczyliśmy uprawiane w ten sposób winogrona, śliwy, morele, a także ryżowe pola. Wystaliśmy naszym dzieciom do Moskwy dużą skrzynię suszonych owoców zwanych kisz-misz.

Z Krasnowodska przeprawiliśmy się morzem do Baku. To miasto po słonecznej Samarkandzie robiło przygnębiające wrażenie. Na rozległych równinach nie zobaczyliśmy prawie w ogóle zieleni, gdzieniegdzie słabo rosnące rośliny. Widok wież strażniczych w pobliżu miasta przypominał spalony martwy las z wysokimi, czarnymi pniami. Myśleliśmy, by zorganizować wyprawę nad Morze Czarne, ale drogi dla cywilów zostały zamknięte przez wojsko i musieliśmy przez Rostów nad Donem i Tułę wracać do Moskwy. Waldemar jako młodzieniec w interesach był na Kaukazie i teraz opowiadał mi o tym.

Jesienią 1917 roku urodził się nam beniaminek, Katia. Już w tym czasie rozgrywały się działania rewolucyjne. Dał o sobie znać brak produktów spożywczych i dóbr konsumpcyjnych, wprowadzono karty systemowe. Dziennie otrzymywaliśmy 1/8 funta chleba i to złej jakości.

Stosunki w Rosji piętrzyły się poprzez wydarzenia wojenne, niezadowolone i ruchy rewolucyjne stawały się coraz bardziej nasilone. Z dnia na dzień było coraz trudniej i niebezpieczniej.

17 kwietnia 1918 roku wyjechaliśmy z Moskwy. W drodze powrotnej do Białegostoku spotkała nas przygoda. Otóż pomyłono nasze nazwisko Hasbach z hrabią Mirbach, który był w niemieckiej służbie dyplomatycznej. Można się domyślać, iż z tego tytułu było nam łatwiej podróżować. Zdarzało się tak, że przed wagonem stała uzbrojona straż. To był wygodny syberyjski wagon, wprawdzie 4 klasy, ale można było opuszczać do snu deski, aby się na nich położyć.

Podczas kontroli uciekinierzy chowali się pod ławkami albo pod nasze przykrycia. W Orszy wysiedliśmy i dzięki sprytowi i rozsądkowi Waldemara przebrnęliśmy przez granicę. Wkrótce przywitała nas zieleniejąca ziemia pokryta przylaszczkami, a także biedni uciekinierzy zgromadzeni na pustej polanie pod gołym niebem, oczekujący na oficjalne zwolnienie. Dalszą podróż do Baranowicz odbyliśmy w wagonie bydłowym. Z przerażeniem myślę o mordędzie, jaką musieliśmy znosić. Kiedy wysiedliśmy na stacji w Baranowiczach mogliśmy już skorzystać z pociągu osobowego do Białegostoku.

Od znajomych dowiedzieliśmy się, że nasz dom w Białymstoku został zajęty przez wojsko niemieckie. Pojechaliśmy do Dojlid do Artura. Niestety, jego pałac też był splądrowany. Stopniowo odzyskiwaliśmy meble i sprzęty. Po kilku tygodniach wróciliśmy na ulicę Św. Jańską. Naszą Ewę, która miała 14 lat jeszcze tego lata zawieźliśmy do gimnazjum w Jenie. Tam opiekowała się nią babcia Maria Hasbach z panną Elbel.

Niebawem znowu musieliśmy opuścić mieszkanie wraz z dobytkiem w związku z nadciągającą bolszewicką nawałnicą. Tym razem ewakuowaliśmy się na Zachód i znaleźliśmy się u brata Waldemara – Erwina w zamku w Birglau [Bierzgłowo – dop. E.K.-Ś.]. Zastaliśmy tam wielu naszych znajomych, którzy schronili się przed bolszewikami. Wśród nich była także rodzina Artura Hasbacha, Alexander Muromcew i Richard Brauneck.

Wprawdzie bolszewicy zostali wyparci przez Marszałka Piłsudskiego z Warszawy, ale dzieci i kobiety nie miały pozwolenia na powrót do ojczyzny. Zawieźliśmy Jenny do pensjonatu w Charlottenburgu, a Ewalda do Dalhem, gdzie uczęszczał do gimnazjum. Ja z Katią, pozostałam u mojej siostry Dietrich w Remscheid. Krótko przed świętami Bożego Narodzenia przyjechał do mnie Waldemar i święta spędziliśmy wraz z dziećmi w Berlinie w schronisku dla uchodźców.

Białystok stał się polskim miastem w 1919 roku. Pastor Wilde wyjechał. Nasze dzieci pozostały więc bez nauczyciela. Udało mi się z baronową Loringhofen uzyskać pozwolenie, ażeby zebrać grupę dzieci i wspólnie je nauczać, naturalnie także w języku polskim, do tego czasu, aż ona zorientuje się w nowym, polskim

*szkolnictwie. Nauczanie dla pięćdziesięciorga dzieci odbywało się w naszym domu. Przygotowałam cztery klasy-pokoje i zaangażowałam kilku nauczycieli i nauczycielki.*

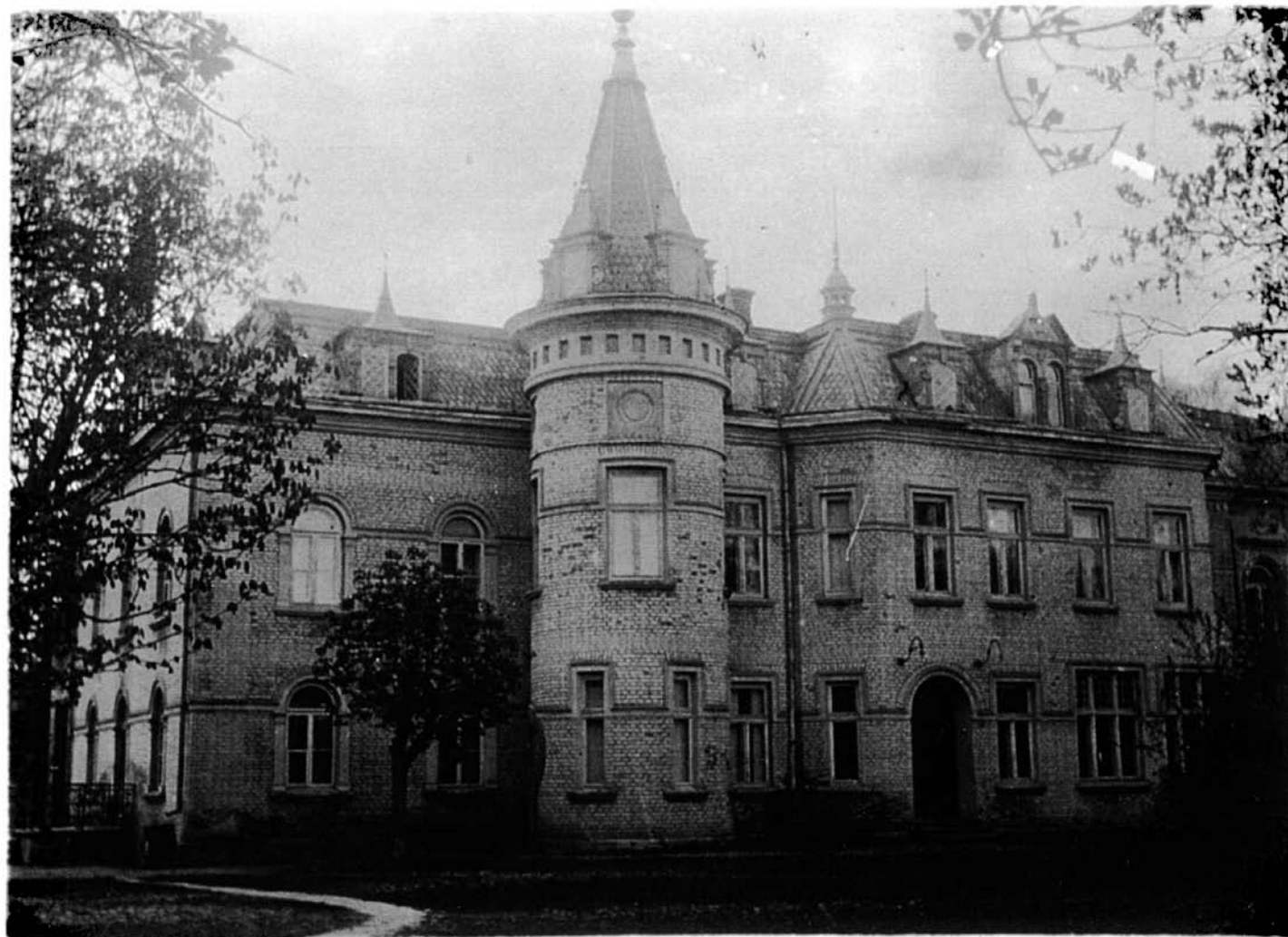
Najmłodszy z braci Hasbach, Waldemar, urodził się w Dojlidach w 1878 roku. W wieku 12 lat wstąpił do gimnazjum w Ełku, w którym uczył się jego brat Erwin. Choroba oczu, na którą także cierpiał Artur uniemożliwiła jednak dalszą naukę. Ojciec podjął w związku z tym decyzję o przyuczeniu syna do pracy w fabryce. W tym celu wysłał go na rok do szkoły tkackiej w Berlinie. Po powrocie do domu, Waldemar poznał w 1902 roku Adelę Lilly Risch, która w drodze do Drezna zatrzymała się u swojej kuzynki Jenny (Eugeniei Decker Hasbach) w Dojlidach.

Dojlidy – magiczne miejsce Hasbachów. Opuszczają je i znowu wracają. Właściwie każde z kolejnych pokoleń rodu Hasbachów ma swoje magiczne miejsce na Podlasiu. Wzrusza sentyment z jakim powracają do nich w swoich wspomnieniach. Ciekawe czego możemy się dowiedzieć od Historyka na temat siedzib, które Hasbachowie zamieszkiwali, a nasza wyobraźnia niech nam podpowie, jaką treścią codziennego życia wypełnione były te siedziby. Najpierw jednak niech mówi Historyk...

### ***Dojlidy***

Dawniej miejsce siedziby Hasbachów nazywane było Strażą Dojlidzką. Do połowy XIX wieku w rejonie tym zlokalizowana była karczma i jeden z ogrodów użytkowych dojlidzkiej rezydencji właścicieli majątności ziemskiej.

Od XVII wieku Dojlidy stanowiły własność Radziwiłłów. W końcu tego wieku (1698) Kazimierz Jan Sapieha, opiekun falzhrabianki



*Pałac Ewalda Hasbacha w Dojlidach, rozbudowany przez syna Artura w latach 1905-1907*

reńskiej Elżbiety Augusty (córki Ludwiki Karoliny – córki Bogusława Radziwiłła) zastawił dobra za sumę 5 tysięcy talarów – Stefanowi Mikołajowi Branickiemu, właścicielowi sąsiednich dóbr ziemskich Białystok.



*Dojlidy. Aleja parkowa na skraju siedziby fabrykantów Hasbachów,  
biegnąca ponad stawem*

W 1808 roku Radziwiłłowie ponownie wykupili Dojlidy, a w 1856 sprzedali je senatorowi Alexandrowi Krusensternowi, który w 1886 roku przeznaczył je na posag córki Zofii Rüdiger.

W 1891 roku zbudowano funkcjonujący do dziś browar dojlidzki.

Właścicielka dóbr dojlidzkich, Zofia Rüdiger, zamieszkiwała w Saksonii w Bad Liebenstein. W 1921 roku nastąpiła sprzedaż Dojlid Polsko-Amerykańskiemu Bankowi Ludowemu. Później dobra były własnością Jerzego Lubomirskiego.

Od 1857 roku funkcjonowała w Dojlidach fabryka włókiennicza. Zatrudniała 20 osób. W 1860 roku już 32 robotników. Właścicielem jej wpierw był fabrykant, niejaki Kenich.

Siedzibę Hasbachów zlokalizowano nad dużym stawem, niegdyś młyńskim na rzece Białej, w sąsiedztwie zabudowań fabryki, którą od posiadłości właściciela oddzielały trakty drożne. Od północy trakt wiodący do pałacu Rüdigerów – centrum dóbr dojlidzko-zabłudowskich, a od zachodu – szosa biegnąca do Zabłudowa. Drogi te i staw z trzech stron wyznaczały granicę założenia. Kompozycja przy pałacu Hasbachów sąsiadowała z rozległym parkiem właścicieli dóbr dojlidzkich i z plebańskimi ogrodami ozdobno-użytkowymi cerkwi dojlidzkiej (dziś parafia rzymskokatolicka).

W latach 1895-1897 Ewald Hasbach przeprowadził oświetlenie elektryczne.

*[ze wspomnień Ewy Hasbach]*

*Dojlidy są dwojakię: dobra Dojlidy (niegdyś te hrabiego Rüdiger), na których znajdował się pałac Arthura Hasbacha, jak również wydłużony, jednopiętrowy dom, który zamieszkiwała babcia Maria Hasbach i wieś Dojlidy, gdzie znajdowała się nasza fabryka wraz z ośmioma domami dla robotników. Kiedy jechało się z miasta (Białystok) przez wieś do majątku, gdzieś około środka wsi był duży staw, przez który rzeka Biała płynęła dalej do Białegostoku. Staw ten był z jednej strony otoczony wysoką trzcina. Most wraz ze śluzą znajdującą się pod nim musiało się przekraczać po drodze. Ta śluza znajdowała się już na naszej parceli fabrycznej i byliśmy za to odpowiedzialni; ażeby Biała na wiosnę nie zalewała musieliśmy odpowiednio regulować śluzę. Parcele fabryczne*



*Dom Marii Körner Hasbach w Dojlidach,  
w powozie Waldemar Hasbach*

*ciągnęły się naprzeciwko stawu, wzdłuż ulicy i jeszcze kawałek dalej. Na drugiej stronie park graniczył z gruntami parkowymi, na których znajdował się pałac wujka i dom babci. Park, korty tenisowe, staw, wielkie łąki wzdłuż Białej, aż do następnej ulicy,*

*która stykała się mniej więcej w prawym zaułku z wyżej wspomnianą. Po przeciwległej stronie tej ulicy zaczynał się stary, wypielegnowany wielkopański park hrabiego Lubomirskiego. Dom babci zwrócony był z jednej strony na duży brukowany dziedziniec ze stajniami i małą porośniętą drzewami wyspkę pośrodku i na duży dom wujka Artura z drugiej strony. Z drugiej strony domu babci rozciągał się park. Po przekątnej domu, zaraz przy wejściu wznosiła się w ogrodzie mała górką, na którą prowadziła dróżka, piwnica do przechowywania żywności (lodownia).*



*Dom Marii Körner Hasbach,  
w dali po prawej fragment pałacu w Dojlidach*





*Artur Hasbach z wnukiem Władymirem (Dimir),  
Dojlidy (lata 30. XX wieku)*



*Fabryka Dykt E. Hasbach w Dojlidach (1924)*

Fabryka sukna w Dojlidach produkowała m.in. orenburskie chusty wełniane, dziane swetry, prasowany aksamit, wate, watolinę.

W 1914 roku w pałacu Artura Hasbacha „goszczą” rosyjscy oficerowie. W lipcu 1915 roku nastąpiła przymusowa ewakuacja. Wobec zbliżającego się frontu wycofujący się Rosjanie dokonali rekwizycji maszyn i motorów, wyrobów z miedzi i niklu. Dokonano pośpiesznej ewakuacji fabryk. Przemysł białostocki uległ doszczętej niemal likwidacji, zanim miasto dostało się w ręce niemieckie. Wywożono kasy, archiwa i wszystkie cenniejsze ruchomości. Z miasta odpłynęła wielka rzesza mieszkańców tzw. bieżęńców, uciekających przed Niemcami, byli to urzędnicy, fabrykanci, ale również robotnicy fabryczni i rodziny, których synowie zmobilizowani walczyli na froncie. W nocy z 12 na 13 sierpnia 1915 roku wojska rosyjskie opuściły Białystok.

Waldemar Hasbach poufnie „poinformowany” o zbliżającej się przymusowej ewakuacji miał dość dużo czasu, ażeby część wyrobów swej fabryki i dużo mebli wywieźć do Moskwy. 60 km od Moskwy bracia Artur i Waldemar Hasbachowie w Pawłowskim Po-



*Fabryka w Dojlidach*

sadzie kupili młyn i zorganizowali produkcję waty. Była to w Imperium Rosyjskim jedyna fabryka, która wytwarzała ten produkt, dlatego zakład prosperował bardzo dobrze. Zanim latem 1918 roku zostały wywłaszczone bez rekompensaty wszystkie przedsiębiorstwa prywatne, bracia powrócili wraz z rodzinami do Białegostoku (zajętego wciąż przez Niemców).

W historii rodu Michael Hasbach odnotował: „17 kwietnia 1918 roku wyrusza rodzina Waldemara Hasbacha wraz z Alexandrem z Moskwy, w ciężką podróż powrotną, w kolumnie, z około 30 osobami, wagonem towarowym przez Rosję. Najpierw pociągiem do Orszy, potem piechotą do obozu przejściowego. Większość mebli i maszyn, jak również dokumenty rodzinne muszą pozostać w Moskwie i później zostają skradzione z grobowca kościelnego, gdzie były złożone. Dalej prowadzi ta męcząca podróż aż do Białegostoku. Potem dowiedziano się, że dom Waldemara Hasbacha [przy ul. Świętojańskiej] zajęty jest jeszcze przez wojsko, a więc jadą dalej do Dojlid, do całkowicie opustoszałego pałacu Artura. Rodzinie Artura Hasbacha udaje się uciec pociągiem sanitarnym aż do Orszy i dzięki łapówce mogą podróżować dalej pociągiem towarowym. Kiedy

wracają z tułaczki jedynie Majdan spośród majątków nie jest zajęty. Tu wracają Alexander, Mania i Lisa. Co prawda pałac w Dojlidach nie został uszkodzony, jednakże budynki produkcyjne są częściowo zniszczone. W jednej z najmniej zniszczonych hal zainstalowali niemieccy okupanci maszyny do produkcji wysokiej jakości sklejki dla przemysłu lotniczego i produkowali ją tam od 1915 do 1918 roku”.

***Siedziba Waldemara Hasbacha  
przy ulicy (Św. Jańskiej) Świętojańskiej***

W 1905 roku Adela Hasbach za swój posag nabyła dom przy ulicy Świętojańskiej 17, w pobliżu Zwierzyńca.

Po 10 latach w 1915 roku z powodu okupacji niemieckiej, Waldemar Hasbach wraz z żoną Adelą i dziećmi ewakuowali się do Moskwy.

Powrócili do Białegostoku w 1918 roku, gdy miasto było jeszcze pod panowaniem niemieckim, a dom Waldemara Hasbacha (przy ulicy Świętojańskiej) był zajęty przez niemieckie wojska. Dopiero

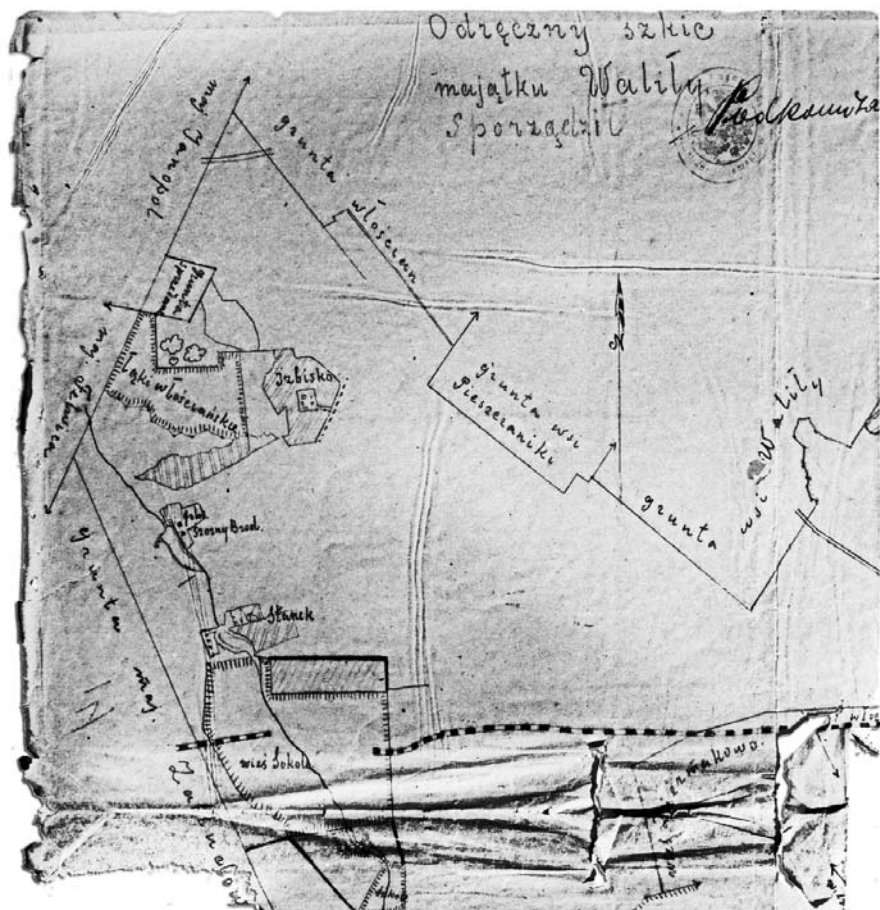


*Białystok, ulica Św. Jańska*

po wielu tygodniach rodzina Waldemara Hasbacha mogła się do niego wprowadzić. Zamieszkiwali tu aż do 1935 roku.

Wyjeżdżając z Moskwy 17 kwietnia 1918 roku ukryli wszystkie rzeczy i meble w podziemiach kościoła Świętych Piotra i Pawła. Wkrótce wiadomość o nich została zdradzona, a majątek ruchomy Hasbachów rozgrabiony.

### *Majątki leśne Hasbachów*

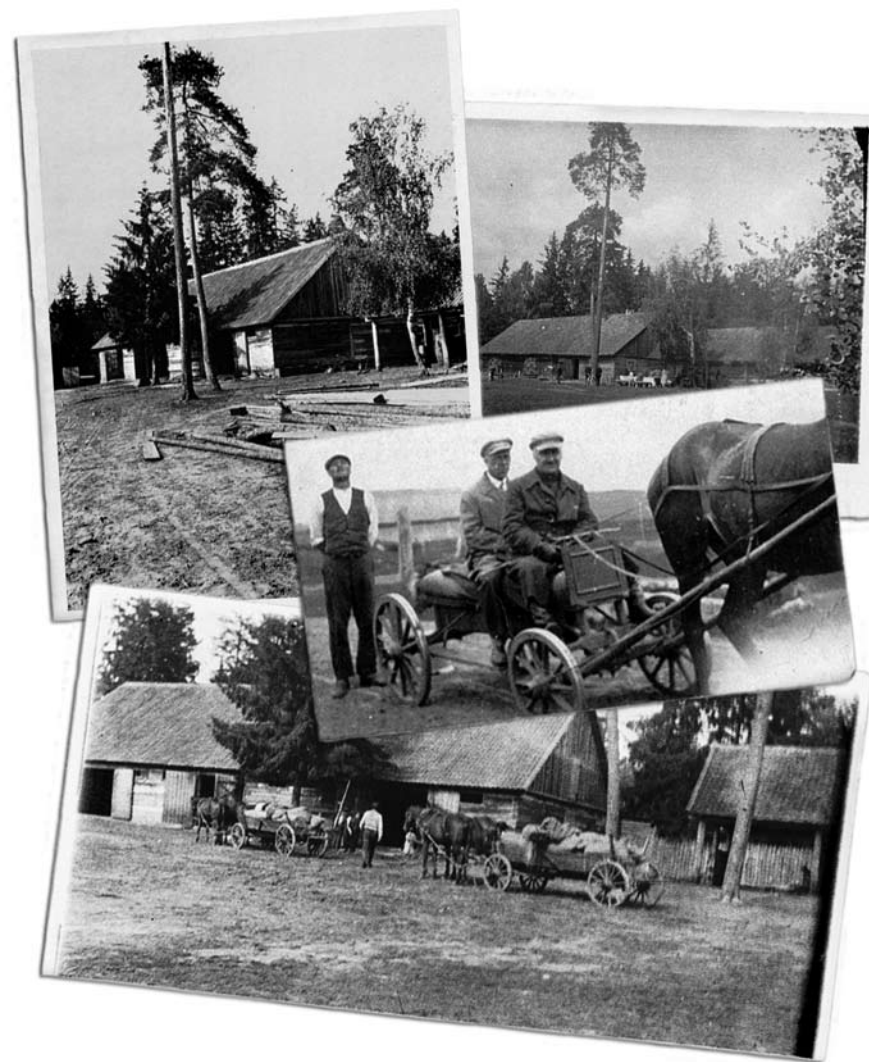


*Stanek, Sokole, Świniobród, Izbiska na odręcznym szkicu majątku Walilę (około 1928)*

### *Stanek, gmina Michałowo*

Stanek oddalony jest o około 32 km od Białegostoku.

Ogród powstał w latach 1892-1915 na miejscu wcześniejszego folwarku. Kompozycję założono na niedużej, śródleśnej polanie, otoczonej starodrzewem sosnowo-świerkowym i przeciętej rzeczką Świniobródka, oddzielającą część rezydencjalno-ogrodową od osady służby.



*Stanek – budynki gospodarcze (1908-1931)*



*Stanek. Nieistniejący już dwór przeniesiony po drugiej wojnie światowej z Majdanu Izbiska*

W 1863 roku w Stanku funkcjonował folwark, będący własnością pruskiego radcy sądowego Alberta Brachfogela. 20 października (1 listopada) 1865 roku Brachfogel sprzedał Stanek Marii Wilhelmo-  
wi Teodorowi Millerowi. W 1890 roku chutor Stanek liczył około 77 ha.

8 lipca 1892 roku gospodarstwo wraz z kompleksem leśnym nabyła od Millera Eugenia z Deckerów Hasbach (1867-1926), żona fabrykanta dojlidzkiego Artura Hasbacha (1864-1940). Współwłaścicielem był jej teść, ojciec Artura - Ewald Hasbach (1828-1901), jednak w aktach kupna figuruje jedynie Eugenia (Jenny), ponieważ tylko obywatele rosyjscy mogli nabywać ziemię.

Około 1907 roku Waldemar Hasbach sprzedał część lasu w Stanku, swojemu bratu Arturowi, który tym samym objął 2 500 ha grun-



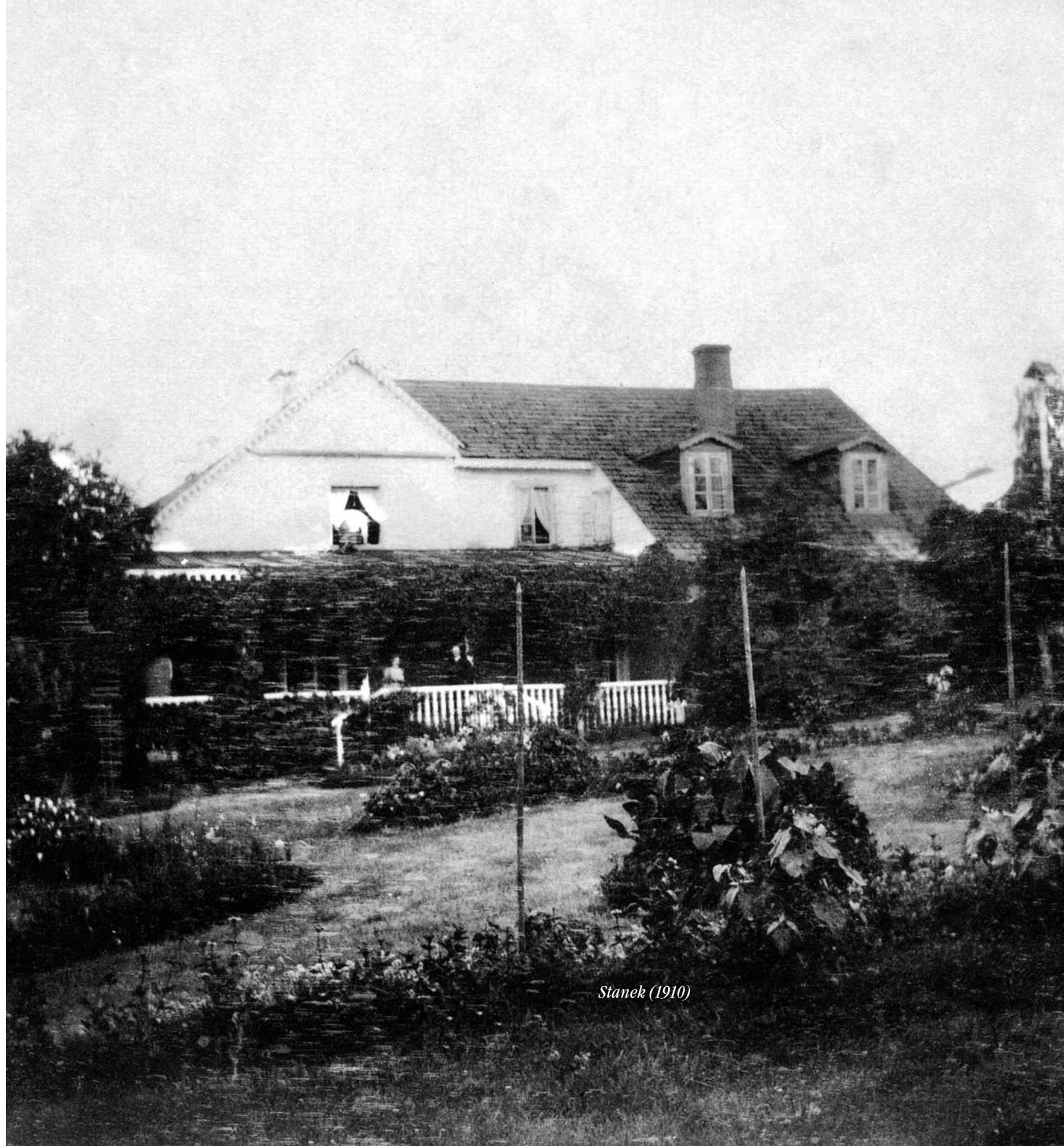
*Stanek (1894)*



*Erwin Hasbach i Mally Becker na pikniku w Stanku pod „dużą jodłą” (1903)*

tów leśnych). W 1908 roku Artur Hasbach kupił sąsiadujące ze Stankiem dobra Topolany, liczące 150 dziesięcin wspaniałego drzewostanu (165 ha). W 1910 roku Waldemar Hasbach kupił bagienne grunty Kozłowo koło Sokola. Pięć okolicznych wsi miało prawo wypasu w lesie należącym do Stanku. Hasbachowie narzekali jednak, że więcej było kłusownictwa niż wypasu.

Hasbachowie wzniesli w Stanku leśniczówkę zwaną „Zamkiem” – budowlę eklektyczną, nawiązującą do architektury obronnej. Po śmierci ojca, Ewalda Hasbacha, Artur rozbudował leśniczówkę. Dobudowano część kuchenną, a z trzech stron dostawiona została weranda, na której świętowano liczne uroczystości. Pałac ten otoczony został parkiem i ogrodami. Oś główną, wyprowadzoną na pałac podkreślała droga do Sokola, wysadzana lipami i brzoźami, rozdzielająca kwatery sadu. W miejscu skrzyżowania tej alei z gościńcem (również wysadzonym drzewami), urządzono podjazd. Po przeciwnej stronie „Zamku” umieszczono dziedziniec i zabudowania, a dalej na osi głównej wyprowadzono zeń przez las aleję różaną prowadzącą do osady folwarczno-fabrycznej Świniobród. Park usytuowano na północny wschód od pałacu. Na jego kompozycję składały się pozostałości naturalnego lasu oraz nowe nasadzenia, m.in. żywotników, lip, grochodrzewów i innych roślin ozdobnych. Biegły tam płynne drogi spacerowe, stała fontanna oraz zapewne altana. Uzupełnieniem programu ogrodu ozdobnego był otaczający las, gdzie dukty i drogi wykorzystywane były jako ciągi spacerowe. Za sadami znajdował się staw na Świniobródce,



*Stanek (1910)*



*Staw na rzece Świniobródce (1982)*

a za nim wzniesione zostały czworaki. Przed 1915 rokiem rozwój kompozycji osiągnął imponujący wygląd.

W trakcie działań wojennych 1915 roku pałac spalono, a inne zabudowania uległy zniszczeniu. Zdewastowano też park i roślinność przy drogach.

Eugenia (Jenny) Hasbach, która była prawną właścicielką Stanku i Majdanu Izbiska postanowiła w swoim testamencie, że jej mąż Artur Hasbach, gdyby ona umarła przed nim, powinien dożywotnio mieć wyłączne prawo rozporządzania majątkiem. Jednak Artur z powodu postępującej ślepoty wcześniej przekazał swoje udziały dzieciom. Eugenia zmarła 23 czerwca 1926 roku.

Od 1927 roku Artur Hasbach cierpiący na dolegliwości wzroku (bielmo) mieszkał najczęściej w Stanku. Opiekowała się nim córka Maria. Artur oślepił całkowicie w 1935 roku. Do opieki nad nim



*Artur Hasbach w Stanku (1938)*

została zatrudniona gospodyni z osady Michałowo. Dla niej i dla jego długoletniego służącego został w Stanku wybudowany mały domek. W niedziele Artur spacerował alejami parku, głośno śpiewając psalmy.

### **Majdan Izbisk, gmina Gródek**

Kompozycja powstała w latach 1892-1901 na miejscu wcześniejszego folwarku. Jej formę przestrzenną stanowi śladowo zachowana eklektyczna kompozycja o przewadze form krajobrazowych.

Majdan Izbisk to uroczysko puszczańskie, w dolinie rzeki Świnibródki, otoczone wzgórzami porośniętymi lasem, położone na skraju bagiennych łąk, w sąsiedztwie silnie bijącego źródła. Majdan jest nazwą kulturową, oznacza osadę leśną lub miejsce w lesie, gdzie pędzą smołę, terpentynę albo dziegieć lub palą węglem, robią klepki. Drugi człon nazwy - „Izbisk” oznaczał pierwotnie miejsce, gdzie stała izba”.

19 maja 1863 roku księżna Ludwika Sapieżyna sprzedała dobra ziemskie Gródek i Waliły Albrechtowi Brachfogelowi. Ten dokonał rozprzedaży dóbr. Uroczysko Majdan Izbisk nabył obywatel pruski Albert Jonas (syn Wilhelma). Po jego śmierci, 21 marca 1886 roku, w posiadanie uroczyska wszedł syn Alberta, Otton Emil German Jonas (również obywatel pruski).

W latach 1866-1892 na uroczysku funkcjonował folwark należący w pierw do Alberta, a później Ottona Jonasów. Całość zabudowy, na którą składał się dwór i budynki hodowlano-magazynowe, była drewniana, kryta gontem i dranicami.

W 1892 roku Otton Emil German Jonas sprzedał Majdan Izbisk Eugenii z Deckerów Hasbach, żonie Artura Hasbacha, białostockiego kupca drugiej gildii. Akt sprzedaży obejmował dobra Waliły z uroczyskami: Pięszaniki, Stary Most, Wiłowaczka, Majdan Izbisk, Suchy Las, a ponadto „zagrodę chłopską po Gacku”. Łącznie około 3 211 ha. Sama polana na uroczysku Majdan Izbisk obejmowała 86,27 ha.

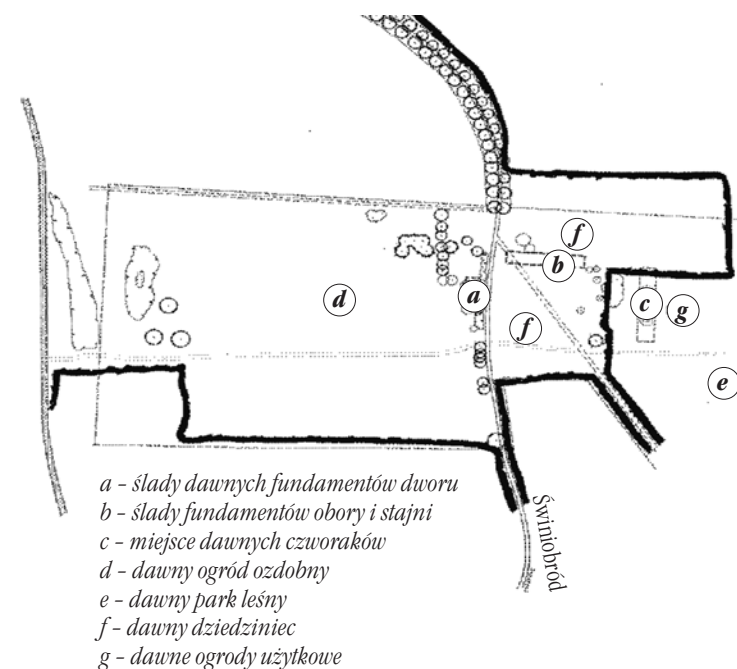
Akt kupna-sprzedaży z 1892 roku zastrzegł kontynuowanie arendy uroczyska Majdan Izbisk przez Abrama Nisopoma (syna Jankiela) Rozenbauma. Był to kontrakt, poczynając od 1865 roku, podpisany na 36 lat, a więc kończył się w 1900 roku.

Nasilająca się w białostockim okręgu przemysłowym akcja strajkowa, powodowała, że fabrykanci zmuszeni byli do poszukiwania w okolicy miejsc spokojnych i ustronnych, gdzie mogliby zamieszkiwać wraz z rodzinami. Takimi „oazami spokoju” dla dojlidzkich fabrykantów Hasbachów były lasy dawnej Puszczy Gródeckiej.

Wraz z nabyciem Walił i Majdana Izabiska kupili w 1892 roku od Marii Wilhelma Teodora Millera sąsiadujące z Majdanem Izbiskiem wspomniane dobra Stanek. Kupili też folwark Kulisy koło wsi Ciwoniuki.

Hasbachowie przebudowali folwark w Majdanie na swą podbiałostocką siedzibę. Pozostawiając bez zmian zabudowania znacznie ją rozszerzyli, dodając ogród ozdobny przy dworze, urządząc park leśny, sadząc sad i obsadzając system dróg różnogatunkowymi alejami. Kompozycję ogrodu ozdobnego tworzyły malownicze grupy drzew, kwietniki i krzewy rozrzucone na trawnikach. Zakładając park leśny wykorzystano istniejący wąwóz i naturalny drzewostan, który uzupełniono nasadzeniami drzew i krzewów.

Wyrokami sądów pokoju - białostockiego i grodzieńskiego, wydanymi 25 października 1899, 26 stycznia 1901 i 26 sierpnia 1901 roku dobra Majdan Izbisk, z powodu obciążenia długami zostały



*Majdan Izbisk, gmina Michałowo. Plan założenia dworsko-ogrodowego*



*Majdan Izbisk. Aleja dworska zasadzona w 1927 roku*

wystawione na sprzedaż. 29 lipca 1904 roku Artur Hasbach po wykonaniu postawionych warunków nabył je za sumę 10 tys. rubli.

W 1901 roku dobra Majdan Izbisk obejmowały:

- teren folwarku - 1,8 ha (1 dziesięcina 1440 sążni<sup>2</sup>),
- ziemię orną na miejscu wyrąbanego lasu - 43,1 ha (39 dziesięcin 1500 sążni<sup>2</sup>),
- starą ziemię orną - 11,0 ha (10 dziesięcin 200 sążni<sup>2</sup>),
- łąki - 22,3 ha (20 dziesięcin 1 tys. sążni<sup>2</sup>),
- łąki zarosłe zaroślami - 61,0 ha (56 dziesięcin 2300 sążni<sup>2</sup>),
- łąki po wyrąbanym lesie - 24,5 ha (22 dziesięcin 1200 sążni<sup>2</sup>).

W sumie w 1901 roku było 198,2 ha, gdy w 1892 roku całość gruntów obejmowała tylko 86,27 ha. Prócz dworu zbudowanego przez dzierżawcę Abrama Rozenbluma w Majdanie Izbisku w 1901 roku znajdowały się:

- dobudówka do dworu, pozostająca pod jednym z nim dachem, krytym dachówką, mieszcząca kuchnię,
- stary, drewniany domek dla czeladzi, parterowy, jednopokojowy, z sienią, kryty deskami, wielkości w podstawie 7×6 arszynów (5×4 m),
- dobudowany do domku dla czeladzi chlewik drewniany, 6×6 arszynów (4,3×4,3 m),
- drewniana kuźnia, kryta deskami, 5×5 arszynów (3,6×3,6 m),
- drewniany, parterowy dom dla czeladzi, o jednym pomieszczeniu, z sieniami, 7×5 arszynów (5×3,6 m),
- drewniany, kryty deskami chlewik dla świń, 4×3 arszyny (3×2 m),
- drewniany, parterowy, kryty deskami dom dla czeladzi, dwupokojowy, 18×6 arszynów (13×4,3 m),
- drewniany, parterowy, stary, kryty deskami dom czeladny z 1 pokojem i sieniami, 17×5 arszynów (12×3,5 m)
- drewniana, stara, kryta deskami obora, 11×3 arszynów (8×2 m),
- drewniana obora, kryta deskami, 51×12 arszynów (36×8,5 m),
- drewniana, kryta gontem stodoła na zboże, 45×18 arszynów (32×12,8 m)
- dobudowany do stodoły drewniany, kryty deskami kierat koński, 9×9 arszynów (6,4×6,4 m),
- drewniana, stara, kryta deskami drewnitnia, 6×6 arszynów (4,3×4,3 m),
- zbudowana przez Jankiela Mojżeszowicza Lejbowicza Rafałowskiego drewniana, kryta deskami stodoła na siano, 9×6 arszynów (6,4×4,3 m).

W 1915 roku wobec zbliżającego się frontu nastąpiła ewakuacja dojlidzkiej fabryki, jej właścicieli, służby i mieszkańców Majdanu Izbiska do Rosji. W 1915 roku doszło do zniszczenia części zabudowań folwarcznych, m.in. stodoł i obory, i dewastacji zieleni ozdobnej. W opuszczonych przez właścicieli zabudowaniach stacjonował oddział wojsk niemieckich. Jeszcze w czasie okupacji niemieckiej odbudowano część spalonych zabudowań gospodarczych.

Po pierwszej wojnie światowej Hasbachowie ponownie odbudowali budynki, a około 1924 roku, uzupełniono drzewostan ozdobny, m.in. dosadzono różne gatunki drzew, posadzono aleję lipową przy drodze do Sofipola. Jako sadzonki do alei posłużyły samosiewy z łąk majątku Tylwica. Charakterystycznym elementem były brzo-





*Eugenia (Jenny) i Artur Hasbach z córkami Lisą i Marią (1921)*

zy posadzone zarówno w alejach wiodących do Stanku i Sofipola, jak i na klombie. W bezpośrednim sąsiedztwie dworu nasadzono krzewy ozdobne, m.in. rozarium i grupy trzmielin. Aleje pełniły też praktyczną rolę – osłaniały sad przed wiatrami północnymi i zachodnimi. Przy sadzie zlokalizowano też warzywnik dworski. Na wschód od czworaków wydzielono działki ogrodowe dla pracowników folwarcznych.

W tym czasie właściciele organizowali w Majdanie polowania, głównie na słonki i dziki, z udziałem licznych myśliwych (czasem do 250 osób). Uczestnikami tych polowań bywali gen. Kazimierz Sosnkowski – w okresie drugiej wojny światowej wódz Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, gen. Tadeusz Zbigniew Kasprzycki – minister spraw wojskowych oraz wojewodowie białostoccy, łódzcy, warszawscy i wileńscy.

Jeszcze za życia Eugeniei Hasbach, rozdysponowano pomiędzy spadkobierców poszczególne części majątku. Majdan Izbisk miał przypaść Lizie. Już w 1924 roku – po zdanych egzaminie – zjechała ona do swej posiadłości. Administratorem majątku został pan Kozaczanko. Po śmierci Eugeniei Hasbach (9 lipca 1926) Izbisk Majdan otrzymała w posagu córka – Elizabeth (Lisa) Hasbach.



*Eugenia (Jenny) Hasbach z domu Decker (1920)*



*Elizabeth (Lisa) Hasbach (1900)*

31 stycznia 1931 roku Elizabeth (Lisa) wyszła na Węgrzech za mąż za Alexandra Gustawa Duma del Vaida Huniyad.

We wrześniu 1939 roku dwór w Majdanie opustoszał i od tego czasu założenie nie było już użytkowane, toteż wkrótce rozebrano całość zabudowy, a teren dziedzińca zalesiono.

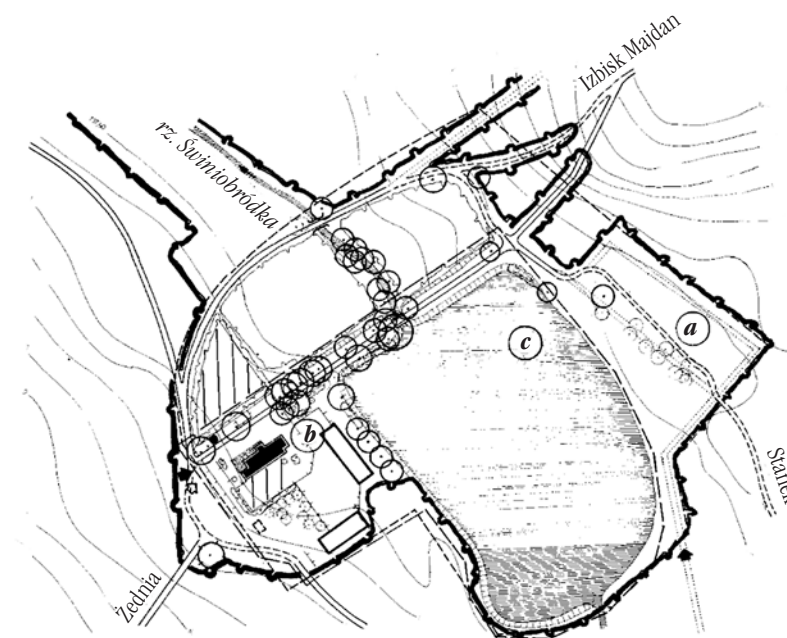
Założenie w Majdanie Izbisku zostało pozbawione wszelkiej zabudowy. Kompozycja ogrodów zachowała się fragmentarycznie. Pozostała m.in. aleja lipowa, zasadzona w 1927 roku, dzisiaj cenniejszy element układu. Aleja wiodąca do dawnego dworu w Majdanie Izbisku od strony Królowego Mostu i Sofipola został objęta ochroną, jako obiekt zabytkowy. Ustawiono na jej początku i końcu odpowiednie tablice informacyjne. Jednocześnie sukcesja lasu coraz bardziej zamienia teren w naturalne zbiorowisko leśne i jedynie stare lipy, przypominają o dawnej siedzibie rodu Hasbachów.

### **Świniobród, gmina Michałowo**

Fabrykę sukien, produkującą m.in. kapelusze, w Świniobrodzie umieszczono na środkowej polanie, nad rzeczką Świniobródka, którą spiętrzone, tworząc rozległy basen. W poprzek doliny poprowadzono groblę ziemną, po której pierwotnie biegła droga. Przy niej posadzono aleję lipową.

Zakład w Świniobrodzie założono przed 1870 roku. W tym roku zatrudniał zaledwie 4 robotników. W 1892 roku, gdy dobra gródeckie zakupili Artur i Eugenia Hasbachowie, nabyli również fabrykę w Świniobrodzie. Kilka kilometrów od zakładu funkcjonowały wówczas folwarki Stanek i Majdan Izbisk, przy których urządzono ogrody ozdobne i użytkowe. Majątki te należały również do Hasbachów.

Zabudowania fabryczne, skupione przy prostokątnym dziedzińcu, ustawiono nad strumieniem, przy prawym brzegu Świniobródki, w sąsiedztwie grobli i alei lipowej. Na lewym brzegu (przy



- a - teren dawnych zabudowań fabrycznych
- b - dawny ogród przy rządówce
- c - staw

*Świniobród, gmina Michałowo. Teren dawnej fabryki*



*Świniobród. Nieistniejący już budynek mieszkalny,  
z pierwszej połowy XX wieku (1982)*

alei) wzniesiono drewniany dom zarządcy. W sąsiedztwie zabudowań fabrycznych nasadzono drzewa i krzewy ozdobne. Krzewami przyozdobiono także dom zarządcy, obok którego, po obu stronach alei lipowej, założono ogrody – warzywny i owocowy. Wartość krajobrazową kompozycji znacznie podnosił starodrzew Puszczy Gródeckiej, ze wszystkich stron otaczający polanę. Odbijające się w dużym stawie budynki oraz drzewa leśne i ogrodowe czyniły ze Świniobrodu miejsce malownicze i ciekawe.

W 1915 roku zniszczeniu uległy zabudowania fabryczne i folusz stojący nad rzeką. Hasbachowie przerzucili się po wojnie z włókiennictwa na przetwórstwo drewna. W Dojlidach, w dawnych pomieszczeniach fabrycznych, uruchomili fabrykę dykty. Pociągnęło to również zmiany w przeznaczeniu użytkowym Świniobrodu. Basen wodny zaczął odtąd służyć moczeniu drewna. W dawnym



*Leśna aleja w Świniobrodzie (1911)*



*Pomnikowe drzewo rosnące w kompozycji w Świniobrodzie (1982)*

domu zarządcy urządzono leśnictwo lasów Hasbacha. Na polanie pozostały dawne ozdobne nasadzenia – drzewa oraz rozrosłe krzewy ozdobne.

Świniobród od 1934 roku zamieszkiwał Sergiusz Hasbach ze swoją poślubioną w 1921 roku żoną Olgą z domu de Witt. Mieli poza tym swoje mieszkanie w mieście Białymstoku. Sergiusz pracował jako przedstawiciel firmy Scherschmidt, Adam Opel i innych.

Sposób użytkowania Świniobrodu nie uległ zmianie po drugiej wojnie światowej, kiedy to obiekt stał się własnością Lasów Państwowych. W budynku zarządcy ulokowano hotel robotniczy i zasiedlono go robotnikami leśnymi. Staw nadal wykorzystywano do leżakowania i moczenia drewna. Z dawnej ozdobnej kompozycji pozostała aleja lipowa i nieco nasadzeń krzewów ozdobnych, ale



*Dzieci Artura Hasbacha i Eugenii (Jenny) z domu Decker (1903)  
Maria (Mania), Sergiusz (Sergie), Alexander (Schura), Elizabeth (Lisa),  
Dorothea (Dora), Władimir (Wowa)*

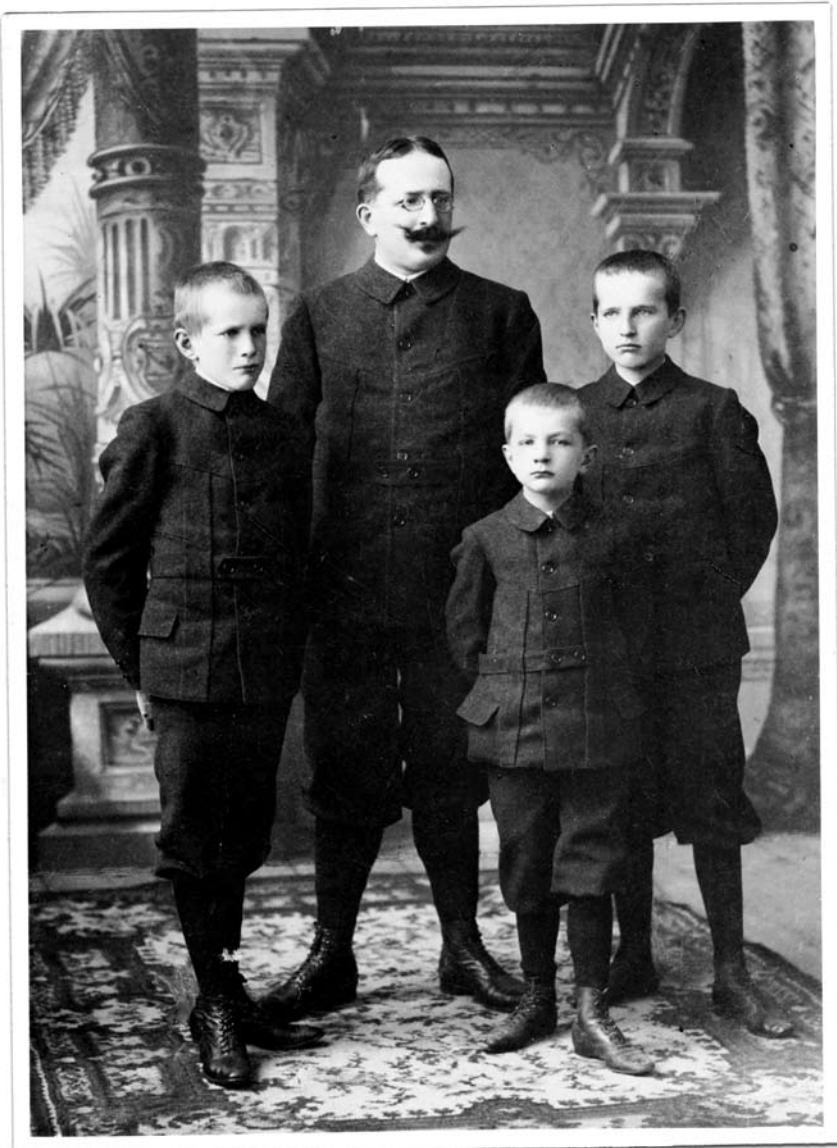
znacznie rozwiniętych i zdziczałych. Część terenu dawnej fabryki pochłonął las.

Polana w Świniobrodzie, dzięki zachowaniu stawu, domu rządcy oraz części starych drzew ozdobnych i innych nasadzeń, pozostałych po fabryce kapeluszy, jest dziś bardzo pięknym i malowniczym uroczyskiem. Ukryta wśród lasów nie pełni jednak w krajobrazie znaczącej roli.

### **Waliły, gmina Gródek**

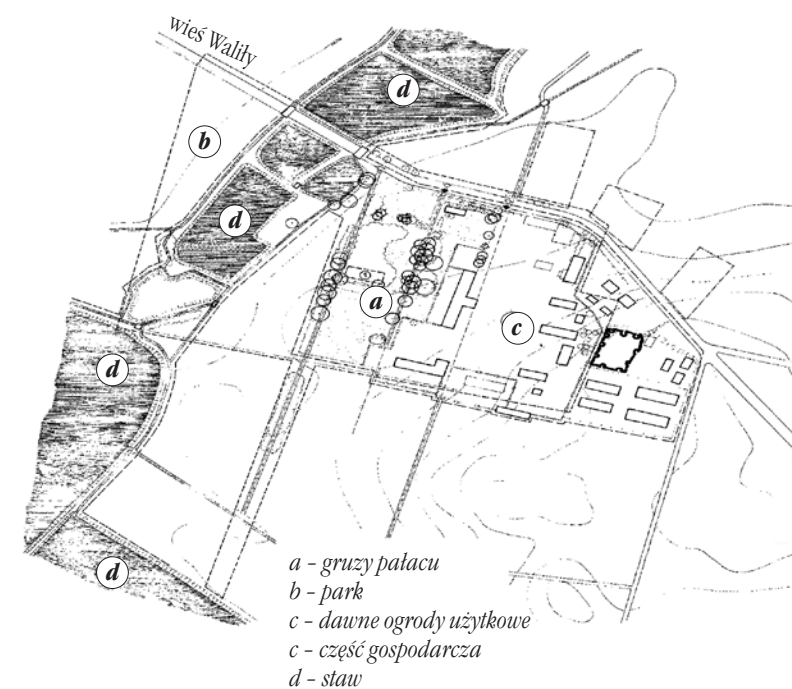
Siedzibę – początkowo folwarczną, a następnie dworską – w Waliłach, zlokalizowano z dala od osad chłopskich, na zboczu wzgórza łagodnie opadającego do doliny Supraśli i łączącego się z nią strumienia – dopływu rzeki. W oparciu o te ciekie wodne powstały później kilkudziesięciohektarowe stawy.

Hasbachowie nabyli Waliły w 1899 roku. Do zarządu majątkiem Ewald Hasbach wyznaczył swego młodszego, syna Erwina.



*Artur Hasbach z synami – Sergiuszem, Alexandrem i Władymirem (1905)*

Jesienią 1902 roku Erwin Hasbach sprzedał majątek Waliły Walterowi Moesowi, który wkrótce potem sprzedał go znowu Arturowi Hasbachowi. Powodem wyzbycia się przez Waltera Moesa Walił był fakt, że jego żona, Rosa Moes, nie wytrzymała „samotnego życia wiejskiego”.



*Waliły, gmina Gródek. Plan założenia pałacowo-ogrodowego*

W okresie międzywojnym we dworze w Waliłach (w latach 1924-1933) gospodarował Alexander Hasbach, syn Artura Hasbacha.

Po 1899 roku zbudowano murowany pałac oraz kompleks drewnianych zabudowań gospodarczych. Do kwater ogrodowych wprowadzono naturalistyczne nasadzenia, komponując nieregularne kwietniki, kłomby oraz różnogatunkowe grupy drzew i krzewów. Poza stawem mieściły się ogrody użytkowe i ustawione były nowe budynki gospodarcze. Do części tej prowadziła jedna z alei ogrodowych, z brukowaną nawierzchnią.

W 1915 roku, podczas wojny, zniszczono pałac i budynki gospodarcze oraz zdewastowano wnętrza ogrodowe. Po wojnie pałacu nie odbudowano. Nowy, murowany dom mieszkalny wzniesio-



*Waldemar Hasbach podczas spaceru w Walitach (1925)*



*Waldemar Hasbach, Lisa Hasbach i Leo Risch w Walitach*

no w ogrodzie, nie w miejscu pałacu, ale przy gościńcu z Gródka. W latach 1925-1930 wykopano w Walitach system stawów rybnych. Stawy nad Supraślą połączone z założeniem aleją lipową, będącą przedłużeniem jednej z alei ogrodowych.

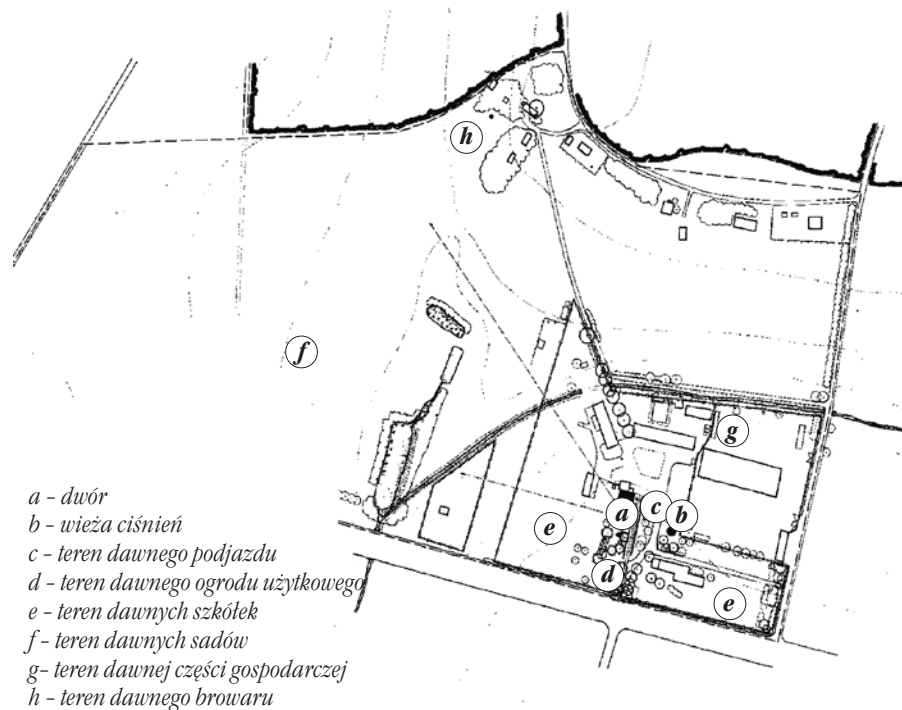
W 1937 roku majątek Walili ze względu na zadłużenie przejął bank.

#### ***Nowosiółki, gmina Choroszcz***

Siedziba dworska w Nowosiółkach położona jest przy szosie Białystok-Warszawa, na niewysokim wzgórzu, nad bezimiennym strumieniem - dopływem Horodnianki. Nowosiółki powstały po rozpadzie dóbr choroskich w latach 70. XIX wieku, w części tych dóbr przypadłej Alfredowi Moesowi, krewnemu ówczesnego fabrykanta i właściciela Choroszczy.

Specyfiką kompozycji Nowosiółek, stanowiących regionalne centrum zaopatrzenia w materiał roślinny, była genetyczna zależność od rozwijającej się w latach 1883-1900 produkcji szkółkarskiej.

W latach 80.-90. XIX wieku w skład kompozycji wchodziły: mury, parterowy, neoklasycystyczny dwór (z czterokolumnowym gankiem od strony ogrodu ozdobnego), zwrócony elewacją główną



Nowosiółki, gmina Choroszcz. Plan założenia podworskiego (1982)

w stronę dziedzińca gospodarczego, podjazd przed dworem (od strony wschodniej), ogród ozdobny (zlokalizowany na południe od dworu), część gospodarcza z obszernym dziedzińcem (na wschód od podjazdu), browar (położony na północny zachód od dworu), sady i szkółki sadownicze oraz system sadów (położony na zachód od dworu, między sadami).

Kompozycja założenia była ściśle związana z prowadzoną przez A. Moesa produkcją szkółkarską, reklamowaną w katalogach wysyłkowych w latach 1885-1890. Proponowany tam asortyment daje wyobrażenie o składzie gatunkowym roślin rozprowadzanych wśród okolicznego ziemiaństwa i stosowanych w innych okolicznych ogrodach. Katalog z 1899 roku, opracowany w językach polskim i rosyjskim, oferował 27 gatunków drzew i krzewów ozdobnych (głównie klonów, topól, wierzb, śnieguliczek, tawułów, żywotników, jałowców) oraz 185 gatunków i odmian drzew i krzewów owo-

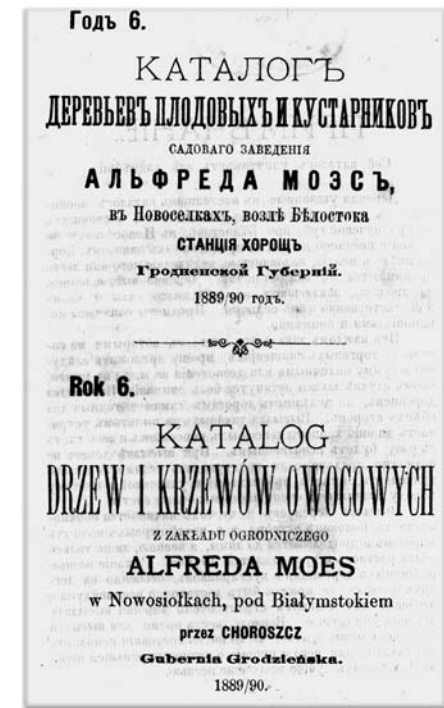
cowych (jabłoni, grusz, wiśni, śliw, czereśni, porzeczek i agrestu), a także truskawki, szparagi i kwiaty. Nie uwzględniał gatunków produkowanych w szkółkach leśnych.

Reklamą produkcji szkółkarskiej Nowosiółek miała być również ozdobna część założenia, skomponowana wokół fantazyjnej fontanny, przy zastosowaniu dużej ilości krzewów ozdobnych i drzew iglastych, a ograniczona aleją wjazdową wiodącą do podjazdu.

Na potrzeby szkółek i gospodarstwa hodowlanego przeprowadzono wodociąg i zbudowano dwukondygnacyjną wieżę ciśnienia (obecnie stacja trafo), usytuowaną w sąsiedztwie podjazdu i stanowiącą istotny element zdobniczy kompozycji. Zaopatrywała ona w wodę szkółki położone na wschód i zachód od dworu. Od podjazdu w kierunku północnym biegła po grobli droga obsadzona lipami, wiodąca do browaru. Na wschód od browaru znajdowało się wzgórze widokowe obsadzone robiniami. Do wymienionych części założenia przylegały od północy i zachodu obszerne sady o powierzchni 14 ha, doskonale widoczne z szosy warszawskiej, mimo obsadzenia od tej strony granic szpalerem głogowo-jesionowym. Widok z szosy obejmował również inne części kompozycji.

Browar Nowosiółki produkował 60 tys. wiader piwa bawarskiego rocznie.

Po śmierci Alfreda Moesa Nowosiółki stały się własnością jego dzieci – Zygmunta i Zofii Urszuli Rudzkiej, którzy sprzedali je Karolowi Augustowi Moesowi w roku 1900.



Katalog drzew i krzewów owocowych z zakładu ogrodniczego Alfreda Moesa w Nowosiółkach, pod Białymstokiem, rok 6, 1889/1890



*Dzieci Artura Hasbacha.*

*Od lewej: Mania, Lisa, Dora, Sergiusz, Alexander, Władimir (Moskwa 1916)*

W 1913 roku Charlamp Alexander Muromcew nabył majątek Nowosiółki od Karola Augusta Moesa. Po sprzedaży zaprzestano produkcji szkółkarskiej. Siedzibę Muromcewowie wykorzystywali jako podmiejską rezydencję.

Po drugiej wojnie dewastacja roślinności i współczesne przekształcenia obiektu doprowadziły do utraty dawnych walorów widokowych. Przetrwiał co prawda dwór, wieża ciśnień i resztki sadów nadal dobrze widoczne z szosy warszawskiej – jednak w otoczeniu zabudowań i nowych nasadzeń elementy te nie pełnią już w krajobrazie istotniejszej roli.

### **Pogorzale**

W latach 1882-1892 w zwięźeniu doliny rzeki Biebrzy władze carskie Imperium Rosyjskiego zbudowały twierdzę Osowiec. Pierwsze prace projektowe prowadzone były już od 1873 roku. Zmodernizowana została po wojnie rosyjsko-japońskiej (1904-1905). Twierdza miała strzec szosy i kolei wiodących z Białegostoku do Królewca.

Twierdzę otaczały ogromne bagna biebrzańskie. Tam właśnie mieściło się uroczysko Pogorzale. Tamtejsze grunty nabył w 1910 roku Waldemar Hasbach. Spodziewał się, że po osuszeniu bagna będą dawać obfite plony. Przystąpił do melioracji. Zainteresowanie melioracjami przejawiał nie tylko Waldemar Hasbach, ale także jego dwaj bracia. Artur Hasbach prowadził takie prace na bagnach w Stanku, a Erwin w Birglau (Bierzgłowo).

*[ze wspomnień Erwina Hasbacha]*

*Pogorzale było dziewicze, ale naprawdę były to dobrze rozłożone bagna, które, jeśli przed wylewem zostały wyregulowane, rokawały nadzieję. A zatem tutaj ukryta była ich wartość. W Brześciu urząd piastował pewien mądry budowniczy Kölsch, który także przyjmował dodatkowe prace prywatne. Waldemar zaangażował go i udaliśmy się w kierunku Osowca. Po przekroczeniu granicy dotarliśmy do stacji kolejowej Osowiec. Kölsch miał swój aparat mierniczy i grubą wiązkę pomalowanych na czerwono i biało narzędzi mierniczych, które patrolujący perony żandarmi mierzyli nieufnym spojrzeniem. Brat Waldemar był na peronie, a żeby nas odebrać. Jego samochód, duży otwarty wóz stał już przed budynkiem stacji. Tutaj załadowaliśmy tyczki z tabliczkami, które wystawały z tyłu na jeden metr. Przy odjeździe zauważyliśmy, że pewien żandarm, na rowerze, macha do nas, abyśmy za nim jechali. Szofer, który jeszcze nigdy nie był w Osowcu zawrócił i nagle stanął przed bramą cytadeli. Żandarm już tam był. Spyaliśmy o drogę. Funkcjonariusz przedłużył nasze paszporty, które według rosyjskiej metody położył na czapce i poprosił nas do komendy. Waldemar, jako rosyjski obywatel i właściciel samochodu wszedł do biura, gdzie potrzebował chwilę, aby komendantowi wyjaśnić cel naszego przedsięwzięcia i żebyśmy mogli kontynuować naszą podróż. W tej sytuacji było nam trochę niemiło, zwłaszcza, że we trzech mieliśmy niemieckie paszporty. Dalej jadąc, skręciliśmy na drogę z okrągłaków, przez groble, przez chybotliwy drewniany most, który udźwignął ciężkie auto. Był on postawiony pośrodku szerokiego bagiennej terenu i zbudowany z cienkich brzoź i drewnianych gwoździ. Po około półgodzinnej, ciężkiej podró-*



ży, wylądowaliśmy na wyspie leżącej wśród bagien. Tutaj stał dom z szopą. Przed domem przywitał nas Józef, uniwersalny geniusz z dojlidzkiego biura, z którym Artur nawiązał kontakt. Józef gotował jak kucharz, piekł sęka-cza, prasował koszulę frakową, lepiej jak ko-bieta, która zajmowała się prasowaniem. Ten uniwersalny geniusz podczas naszego pobytu zajął się naszym wyżywieniem. (Dodatko-wo zapomniałem nadmienić, że pozwolenie w twierdzy Osowiec, podczas wybuchu wojny, odgrywało pewną rolę.) Pomiarzy wykazywały, że przepływ przez rowy przebiegające wzdłuż grobli około 1 km, aż do rzeki Biebrzy, dopty-wu Narwi, musi być wybudowany. Ten system rowów powinien służyć do odwodnienia ba-gien. To był warunek wstępny całego projek-tu. Kölsch i jego współpracownik pozostali w Pogorzale, aż do zakończenia prac pomia-rowych. Waldemar i ja wróciliśmy do Białego-stoku i Dojlid.

[ze wspomnień Adeli Hasbach]

Posiadłość bagienna przyniosła Waldema-rowi nową pracę i propozycje. Z dużą energią i poważnie potraktował nowe obowiązki. Często towarzyszyłam mu, chodząc w wysokich butach po głębokich bagnach, ażeby wszystko wspólnie przeżywać. Właśnie w tym czasie mieliśmy jako pierusi w Białymstoku samochód i mogliśmy tę dużą odległość wygodnie pokonywać. Ażeby działalności Waldemara w fabryce nie zaniedbywać, często jeździliśmy tam o świcie, ażeby dbać o porządek, wracając jechaliśmy także do fabryki i czasami zatrzymywaliśmy się w Kozłowie. Przyszedt wreszcie oczekiwany sukces, mogliśmy podziwiać efekty naszej pracy. Niestety, pierwsza wojna światowa zakończyła całą pracę i starania, a także zniszczyła naszą egzystencję.



Adela i Waldemar Hasbach w Pogorzale (1911)

W końcu 1914 roku padło podejrzenie, że prace które prowadził Waldemar Hasbach na bagnach pod twierdzą Osowiec były związane ze szpiegostwem. To spowodowało, że wraz z rodziną opuścili Białystok i na kilka miesięcy udali się do Moskwy, gdzie przebywali przez 4 miesiące, nim nie wrócili do Białegostoku. Adela Hasbach wspominała, że ten powrót podyktowany był chęcią kontynuowania prac melioracyjnych w Pogorzale.

Na temat dziejów, jakie historia odnotowała w związku z losami majątków będących w posiadaniu Hasbachów, to wszystko. Podziękujemy Historykowi za trud w dotarciu do cennych zasobów archiwalnych i wróćmy do niewątpliwie ciekawszej historii rodu Hasbachów. Zwróćmy przy tym uwagę, jak wraz z upływem lat zmieniała się postawa członków rodu. Niespokojne i burzliwe czasy, w których przyszło im związać się z Białymstokiem nie zniechęciły Hasbachów do „nowej ojczyzny”. Różne zawieruchy powodowały jedynie okresowe ewakuacje z miasta. Jednak zawsze do niego wracali, z nieodpartą chęcią budowania i tworzenia nowego. Możemy chyba już więc odpowiedzieć sobie na zadane na początku pytanie – czy Hasbachowie znaleźli w Białymstoku swój eden.

Niech dalsze koleje losów rodu o tym zaświadczą. Niech zaświadczy też pamięć o minionych czasach, którą po dziś dzień Hasbachowie z troską pielęgnują i przekazują następnym pokoleniom rodu. Dla nas białostoczan, owo kultywowanie przeszłości przez Hasbachów jest nie tylko ważnym fragmentem historii miasta, ale powinno być także wskazówką, że dzieje każdej rodziny w Białymstoku są częścią jego historii. Wróćmy jednak do Hasbachów, to ich historia...

W 1878 roku, jak już wspomniano, w rodzinnej siedzibie Risch w Dreźnie odbył się ślub Waldemara Hasbacha z Adelą Risch. Świadkiem na ślubie był m.in. August Moes, który małżonkom udostępnił na trzy miesiące piękną willę przy ulicy Warszawskiej 63. Później przekazał ten budynek białostockiej gildii kupieckiej z przeznaczeniem na siedzibę szkoły handlowej (obecnie mieści się tutaj Wydział Ekonomii i Zarządzania Uniwersytetu w Białymstoku), a młodzi państwo Hasbach zamieszkali w domu przy ulicy Mikołajewskiej. W 1904 roku na świat przychodzi ich pierwsza córka, Ewa, której chrzciny odbywają



*Adela i Waldemar Hasbach*



*Adela i Waldemar Hasbach  
z córką Ewą (1905)*

się w majątku Waliły. W następnym roku, tj. 1905, Adela Hasbach za swój posag kupiła okazałą willę w Białymstoku przy ulicy Świętojańskiej (Św. Jańskiej) 17, nieopodal (wówczas) Zwierzyńca. Budynek ten został wzniesiony przez rosyjskiego generała Mikołaja von Driesena. Stał się on ogniskiem domowym Adeli i Waldemara, w nim rodzina spędziła, szczęśliwie 30 lat (1905-1935).

W 1906 roku rodzi się druga córka, Dagmar, ale po 3 miesiącach umiera na krztusiec i zostaje pochowana w rodzinnym grobowcu. W 1910 roku w rodzinie pojawia się męski potomek, któremu rodzice (Adela i Waldemar) nadają imię po dziadku – Ewald. W tym też roku Waldemar kupuje majątek Pogorzałe niedaleko twierdzy w Osowcu. Fakt ten komentuje po latach w liście do swego syna Michaela – Ewa Hasbach:

*Dziadek [dziadek Michaela – Waldemar – dop. E.K.-Ś.] wpadł na dziwaczny pomysł uprawy na bagnach, zapewne coś na ten temat czytał, krótko mówiąc, chciał odwodnić bagna i uprawiać (zawsze zachwycał się nowościami!). Wyniki uprawy na bagnie*

*były znakomite, nigdy nie widzieliśmy większych główek kapusty, fasoli i ziemniaków jak tam. Niestety wszystko zakończyło się przedwcześnie z powodu wojny i mieliśmy jeszcze duże kłopoty, ponieważ jak się mówiło później, dziadek był niemieckim szpiegiem i tylko dlatego osuszył bagna, ażeby niemieckie wojsko mogło łatwiej dostać się do twierdzy Osowiec.*

Kolejny zakup Waldemara to pierwsze w Białymstoku auto – landauer. Nic dziwnego, gdyż jak mówiono o nim w rodzinie – był człowiekiem bardzo postępowym i zawsze był na technicznym „topie” swoich czasów. Zafascynowany gruntami bagiennymi – dokupił jeszcze tereny w Kozłowie koło Białegostoku i użyźnił je.

Kiedy w 1914 roku wybuchła pierwsza wojna światowa – w rodzinie Hasbachów doszło do tragicznych sytuacji. Otóż przebywający na studiach w Niemczech Alexander (syn Artura) musiał je opuścić, gdyż był obywatelem rosyjskim; Erwin Hasbach, ponieważ był obywatelem niemieckim, jako oficer rezerwy musiał iść na front wschodni i tak oto pewnego razu stanęli po przeciwnych stronach na froncie: Erwin jako niemiecki żołnierz i synowie Artura jako żołnierze rosyj-



*Dzieci Waldemara Hasbacha i Adeli Risch  
- Eugenia (Jenny), Ewald, Ewa (1911)*

scy. Z kolei rodzina Waldemara musiała uciekać z Białegostoku, gdyż z powodu gruntów bagiennych koło Osowca, byli podejrzani o szpiegostwo. Udali się do Moskwy, gdzie mieszkała siostra Adeli – Józefina Risch. Dopiero po interwencji władz mogli powrócić do Białegostoku. Kiedy działania wojenne zbliżały się do miasta wszystkie tzw. elementy niepewne, w tym wielu Niemców zostało zesłanych wraz z rodzinami na Syberię. Rodzina Hasbachów ewakuowała się ponownie do Moskwy, w której znajdowała się już kolonia niemieckich przedsiębiorców i krewnych: Risch, Commichau, Dorn, Decker, Muromcew. Zresztą Hasbachowie posiadali w Moskwie swoje przedstawicielstwo. Niezależnie od uruchomionej produkcji waty (w Dojlidach istniało wiele linii produkcyjnych), bracia Artur i Waldemar w 1915 roku kupili młyn wraz z parcelą w odległości 60 km od Moskwy – w Pawłowskiem Posadzie.

Białystok po bitwie pod Tannenbergiem dostał się pod okupację niemiecką.

29 września 1917 roku w Moskwie przychodzi na świat Katharina (Katia) Hasbach – córka Adeli i Waldemara. Niebawem sytuacja w bolszewickiej Rosji staje się napięta. Bracia Artur i Waldemar podej-



*Adela Hasbach z córką Katią (1920)*



*Ewa Hasbach z Katią (1920)*

mują decyzję o wyjeździe wraz z rodzinami do swojej ojczyzny – do Białegostoku. Po powrocie dowiadują się, że dom przy ulicy Świętojańskiej jest zajęty przez wojsko niemieckie, zaś pałac Artura został splądrowany, a budynki fabryczne częściowo zniszczone. W jednej z hal niemieccy okupanci zainstalowali maszyny do produkcji wysokojakościowej sklejki na potrzeby przemysłu lotniczego. Wobec takiej sytuacji rodzice Ewy (Waldemar i Adela) wysłali ją do gimnazjum w Jenie, gdzie przebywała już babcia Mania. Tam jako 13-latką zawiązuje przyjaźnię z rodziną Commichau, która zlikwidowała swoją fabrykę w Białymstoku. Także siedziba rodu w Stanku została spalona w czasie działań wojennych. Pomimo tej straty, podjęto wysiłek w odbudowie majątku.

Wiosną 1919 roku, już po wyzwoleniu Białegostoku, bracia Hasbachowie przejmują fabrykę sklejek na swoim terenie w Dojlidach i z sukcesem prowadzą działalność. Rezygnują tym samym z fabryki włókienniczej z uwagi na brak rynku zbytu w Rosji. Z tego powodu

w Białymstoku zlikwidowano też inne fabryki włókiennicze. W lecie 1919 roku powróciła do Białegostoku w odrodzonej Polsce babcia Mania. Po wejściu w życie traktatu wersalskiego – Niemcy i Rosjanie mieszkający w Polsce zostali obywatelami polskimi. Najazd bolszewików na Polskę w 1920 roku zniweczył nadzieje babci Mani – Marii Körner Hasbach, na pozostanie w Dojlidach. Opuszczała je z ciężkim sercem, już na zawsze. Kiedy wojska bolszewickie wkroczyły na wschodnie rubieże Polski i podążały w kierunku Białegostoku, rodziny Artura i Waldemara uciekają przed nawałnicą, chronią się w Bierzglowie (Birglau) u Erwina Hasbacha. Jedynie Alexander i Władimir (synowie Artura i Jenny) pozostali na służbie w polskiej formacji ułanów. Sergiusz (syn Artura i Jenny) podjął próbę uruchomienia fabryki w Dojlidach. Po wyparciu bolszewików z Białegostoku, rodziny powróciły do ojczystego miasta.



*Jenny (1923)*



*Dom przy ulicy Św. Jańskiej 17*

Od lutego 1921 roku ponownie ruszyła fabryka sklejek Artura Hasbacha (Fabryka Dykt A. Hasbach). W tym też roku w Jenie umiera babcia Mania (Maria Körner Hasbach). Urnę z prochami, zgodnie z wolą zmarłej, sprowadziła do Białegostoku panna Elbel, jej wieloletnia pokojówka i umieściła w rodzinnym grobowcu Hasbachów.

Odtąd panna Elbel przebywała w domu Waldemara i Adeli, by opiekować się Katią, która wychowywała się jako „jedynaczka”, gdyż pozostałe rodzeństwo – Jenny i Ewald przebywali już poza Białymstokiem.

Wojna 1920 roku oszczędziła dom przy ulicy Świętojańskiej, jednak z powodu trudnej sytuacji ekonomicznej firmy została sprzedana w 1923 roku większa część ogrodu polskiemu architektowi, który wzniósł tam modernistyczną willę.

*[ze wspomnień Jenny Hasbach]*

*Po wygnaniu Czerwonej Armii, która dotarła w 1920 roku aż do bram Warszawy i po zawarciu pokoju w roku 1921 roku pomiędzy Polską, a Sowiecką Rosją, Polski naród mógł rozpocząć odbudowę. Handel i zmiany zapowiadały się w latach 20. dobrze. Także fabryka sklejek, należąca do Hasbachów oraz założona fabryka sukna, przynosiła na początku zyski, gdyż produkty eksportowano do Anglii. Rodzina Hasbachów mogła znowu nawiązywać towarzyskie kontakty. Miała ona wielu znajomych fabrykantów pochodzenia niemieckiego, których firmy padły ofiarą wojny, a oni sami musieli pozostawić Białystok. Teraz niektóre polskie rodziny przyłączały się do kręgów pochodzenia niemieckiego. Waldemar Hasbach był wyśmienitym gospodarzem domu.*

*Matka Adela działała w tle. Tak oto rodzina Hasbachów była znowu małym centrum życia towarzyskiego, co prawda w okrojonych ramach jak bywało przed 1914 rokiem. Także rodzeństwo przyjeżdżające z zagranicy było każdego roku gośćmi u Adeli, jej brat Leo Risch z Londynu, siostra Jenny Risch ze Szwajcarii jak również mieszkające w Niemczech siostry Ida Mobessen (Berlin), Marie Dietrich (Halle) i Annie Risch (Bielefeld). Dla młodzieży był urządzony mały domek. Wśród gości przebywał także mój przyszły mąż oficer Polak Zbigniew Luer. Po początkowej, cieszącej się sukcesem działalności w fabryce sklejek nadszedł światowy kryzys gospodarczy w roku 1930. Bracia Waldemar i Artur czy-*

nili wszystko, by utrzymać zakład, jednakże z początkiem lat 30. także ich firma musiała zrezygnować z produkcji, nie bez winy właścicieli, ponieważ wymagania dużej rodziny Artura Hasbacha, seniora firmy, przekraczały możliwości przedsiębiorstwa.

Załamaniem się firmy miało trudne następstwa w prywatnym życiu rodziny Waldemara Hasbacha. Jako pierwszy został sprzedany, należący do niego majątek obszarów bagiennych – Kozłowo. Następnie dom mieszkalny w Białymstoku przy ulicy Św. Jańskiej, który był prezentem ślubnym ojca Oskara Risch dla swojej córki Adeli i także pod tym nazwiskiem został zarejestrowany. I to była sprzyjająca okoliczność, że majątek na skutek załamania się firmy nie został utracony. Wprawdzie wynajęto część domu. Później rodzina Waldemara Hasbacha przeniosła się z dużej do małej części. Najstarsze dzieci opuściły już Białystok. Tu ostatecznie zamieszkali rodzice z Katią i panną Elbel, starą ich towarzyszką. W ówczesnym salonie zaproponowano rodzicom mieszkanie, podczas gdy Katia z panną Elbel spały razem w małym pokoju. Reszta domu została rozdzielona, na górnym piętrze wynajęto pomieszczenia trzem małym stronnictwom. Duża część ówczesnego ogrodu została sprzedana na cele budowlane. Wszystkie wartościowe meble sprzedano, również piękny fortepian, na którym chętnie grała matka Adela. Czas wspaniałomyślnej gościnności już przeminął. Przybysze z zagranicy nie mogli już więcej przyjeżdżać. Na wszystkim oszczędzano. Można tylko podziwiać matkę Adela, z jaką samodzielnością podjęła i dopasowała zmienioną sytuację, bez lamentowania i bez widocznego smutku. Ojciec Waldemar z typową dla niego energią poszukiwał nowego źródła zarobkowania. I tak został zastępcą dużej niemieckiej firmy Henschel-Kassel. Każdy uwieńczony sukcesem interes uprawiał go w entuzjazm, „Adela miała delikatne zadanie, ażeby sprowadzić męża na właściwą drogę”. Po maturze najmłodszej córki Katii, w czerwcu 1935 roku rodzina mogła przeprowadzić się do nowo wybudowanego małego domu, w Komorowie koło Warszawy, który został sfinansowany z dochodu uzyskanego ze sprzedaży domu w Białymstoku. To był znowu dom Adeli. Ojciec Waldemar pracował w Warszawie, Katia rozpoczęła w stolicy studia, Ewa też przeprowadziła się do Komorowa, była w Warszawie zatrudniona jako międzynarodo-

Instytutowa A. dnia 26.9.1935  
jako studentkę zwyczajną  
L. alb. 8546

KURATORJUM OKRĘGU SZKOLNEGO *Białostockiego*  
PAŃSTWOWA KOMISJA EGZAMINACYJNA

## ŚWIADECTWO DOJRZAŁOŚCI

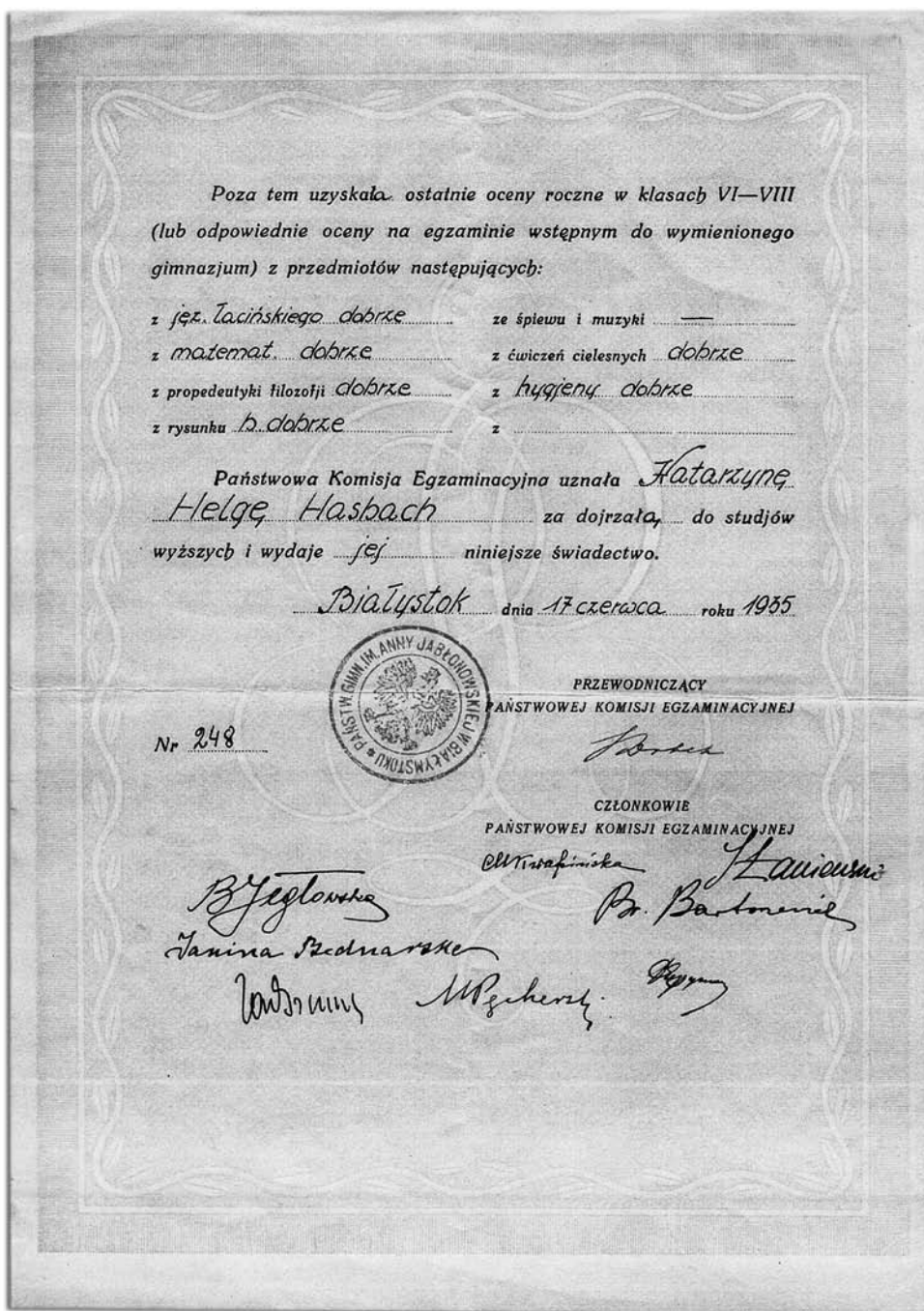
*Katarzyna Helga Hasbach*

urodzona dnia 29. miesiąca *wrzesnia*  
roku 1917. w *Moskwie (Rosja)*  
województwa  
wyznania *ewangelickiego*  
po ukończeniu nauki w *Państwowej  
Gimnazjum im. Anny  
Jabłonowskiej  
w Białymstoku*

do którego była przyjęta *1 wrzesnia* roku 1927.  
zdawała w *maju i czerwcu* roku 1935. gimnazjalny zwyczajny  
egzamin dojrzałości typu humanistycznego wobec Państwowej Komisji  
Egzaminacyjnej, powołanej przez Kuratorjum Okręgu Szkolnego  
*Białostockiego* pismem z dnia 29. kwietnia 1935 r.  
Nr. *102.84/35* i otrzymała następujące oceny ostateczne z przedmiotów  
egzaminacyjnych:

z religii	<i>b. dobrze</i>
z języka polskiego	<i>dobrze</i>
z języka łacińskiego	
z języka francuskiego	<i>dobrze</i>
z historii wraz z nauką o Polsce Współczesnej	<i>dobrze</i>
z fizyki wraz z chemią	<i>dostatecznie</i>
z matematyki	

G. 4.  
Drukarnia Państwowa Nr 2481B. 5.11.35. 8300.



Świadectwo dojrzałości Katarzyny Helgi Hasbach (1935)

wy korespondent (znała 5 języków) w firmie INZ Kazimierza Skarżyńskiego. Dla matki Adeli czas ten, po bardzo trudnych latach w Białymstoku, był kolejnym okresem w jej życiu. Teraz znowu wszystko wróciło do starego porządku. Rodzina żyła wprawdzie skromnie, ale w harmonii i zadowolona z tego, co miała. Ogród był dużą radością Adeli. Przybywały znowu jej siostry, w charakterze gości z Niemiec i Szwajcarii. W 1936 roku mogła ona podjąć jeszcze ostatnią wycieczkę za granicę – podróżowała z dużą zniżką w cenie, jako członek żydowskiego klubu sportowego (!), jadącego na olimpiadę do Berlina. Tam spotkała się z jeszcze żyjącym rodzeństwem. Także brat Leo przybył śmiertelnie chory z Londynu. Katia w 1938 roku ukończyła studia – Wyższą Szkołę Handlową i podjęła pierwszą pracę w polsko-tureckiej agencji handlowej. Wkrótce mój brat Ewald przeprowadził się również do domu w Komorowie. Otrzymał mały pokój na poddaszu. W lecie 1939 roku przybyła także jego młoda żona Charlotta (Lotta) Fischer. Wybuch wojny we wrześniu 1939 roku zakończył nagle harmonijne i wspólne życie rodziny.

Rok 1924 jest przełomowy dla kolejnego pokolenia białostockiej gałęzi Hasbachów. I tak: Alexander (syn Artura i Jenny) wyjeżdża do Walił, Elizabeth (córka Artura i Jenny) – do swojej posiadłości w Majdanie Izbisku, Ewa (córka Waldemara i Adeli) zdaje maturę w Jenie i rozpoczyna wraz z siostrą Eugene studia w Anglii; Dorothea (córka Artura i Jenny) wychodzi za mąż za adwokata Charlampa Aleksandrowicza Muromcewa. Muromcewowie nabyli od Karola Augusta Moesa (syna Chrystiana Augusta Moesa) posiadłość Nowosiółki. Z kolei brat Dorothei – Władimir (syn Artura i Jenny) w 1925 roku żeni się z siostrą swojego szwagra Charlampa – Lydią z domu Muromcew (wdową po oficerze rosyjskim rozstrzelanym przez bolszewików). Rok później (1926) w Dojlidach przychodzi na świat Kiril (Cyril) Muromcew.

[ze wspomnień Cirila Muromcewa]

Mój dziadek, Charlamp Alexandrowicz Muromcew (1862-1924), urodził się w majątku Pokrowskoje, prowincja Kaługa, na południu Moskwy. Jako młody oficer kawalerii został wysłany do miasta w Rosji – Nowogródek. Tam poznał i poślubił Helenę

Wiktorównę von Winding. Była nauczycielką w Charkowie na Ukrainie. Mieli dwójkę dzieci: Alexandra, mego ojca (1893-1948) i Lidię [Lydia], moją ciotkę (1891-1964). Kiedy dziadek odszedł z wojska, wstąpił do Carskiej Służby Cywilnej. Przeprowadził się z rodziną do Białegostoku, gdzie był komendantem straży pożarnej. Później, poświęcał czas na transakcje związane z nieruchomościami.

W tym miejscu, pokuszę się, aby opisać historię o dziadku opowiedzianą przez wujka Sergiusza. Pewnego dnia, gdy dowodził patrolowi kawalerii, dziadek i jego koledzy oficerowie zatrzymali się w zajęciu prowadzonym przez Żyda, który miał uroczą młodą córkę o imieniu Rebeka. Niektórzy oficerowie zaczęli zalecać się do Rebeki, a Żyd w obronie swojej córki uderzył jednego z oficerów. W akcie zemsty za obrazę szable zostały dobyte, a pistolety zostały wyjęte. Dziadek powstrzymał oficerów, a po krzykach i po walce na szable wszyscy się uspokoili, a sprawa ucichła. Wkrótce po tym dziadek zyskał uznanie wśród żydowskich lichwiarzy.

W roku 1913 zgodnie z rosyjskimi dokumentami sądowymi, których strzegłem, „Charlamp Alexandrowicz Muromcew, doradca stanu, nabył od Karola Augusta Augustowicza Moesa, właściciela fabryki posiadłość zwaną Nowosiółki o powierzchni 440 akrów za kwotę 30 000 rubli”. Karol Moes musiał być potomkiem



Ślub Alexandra (Schury) Hasbacha z Ingeborg Markgraf, Königsberg, 6 listopada 1929. Od lewej: Ewa Hasbach, Angelika Pintsch (córka Erwina), Olga de Witt z mężem Sergiuszem, Lisa Hasbach, Waldemar Hasbach, Maria (Mania) Hasbach, Władimir Hasbach z żoną Lydią, Ingeborg Markgraf, Artur Hasbach, Alexander Hasbach



Krystiana Augusta Moesa, założyciela fabryki włókienniczej w sąsiedniej Chroszczy, który wedle innych dokumentów opuścił okolice Choroszczy wiele lat przed sprzedażą. Fabryka, o której mowa, należała do innego niemieckiego właściciela, jednakże nie wiem kto był w jej posiadaniu. Rodzina Commichau była jedną z wielu rodzin trudniących się włókiennictwem oraz byli spokrewnieni z rodziną Hasbachów. Ich fabryka znajdowała się na osiedlu Antoniuk na północy Białegostoku. Mój ojciec był przyjacielem Armina Commichau, utalentowanego malarza, który posiadał motocykl, nowość w tamtych czasach. Nadal mamy jeden z jego obrazów, zwany „the Rifleman” [„Strzelec”]. W roku 1997 moja żona i ja mieliśmy przyjemność spotkać jego córkę, Wiktorię, podczas wizyty u Gerd i Marii Commichau w Boxford w Anglii. Wiktoria była również znakomitą artystką znaną w Anglii.

Po wybuchu pierwszej wojny światowej, po bitwie pod Tannenbergiem, wojska niemieckie rozpoczęły marsz w kierunku Białegostoku, rodzina Muromcew przeprowadziła się do Petersburga, gdzie ojciec został przyjęty do Korpusu Paziów, szkoły dla dyplomantów i oficerów przeznaczonych do służby w Gwardii. W tamtym czasie ciotka Lidia poślubiła dziarskiego oficera gwardii o nazwisku Esjmontowski. Mieli córkę, moją kuzynkę, Irenę.



Białostocki hotel Ritz

Podczas rewolucji Esjmontowski został zatrzymany przez bolszewików w Moskwie, jednak dał im słowo honoru oficera, że powróci do niewoli jeśli dadzą mu czas, aby pożegnać się ze swoją rodziną. Pozwolili mu odejść, a on dotrzymał słowa i został stracony w więzieniu Łubianka.



*Białystok, zabudowania w okolicach fary (1911)*

*Przez ten czas, ojciec ukończył Korpus Paziów i powrócił na front, aby walczyć przeciwko bolszewikom. Na początku 1920 roku po rozpadzie Białej Armii Wranglera ojciec wraz ze swoją matką i ojcem powrócił do Białegostoku. Jednak ich kłopoty się jeszcze nie skończyły.*

*W tamtym czasie niepodległa Polska była w stanie wojny z sowiecką Armią Czerwoną. 28 lipca Trzeci Korpus Kawalerii pod dowództwem generała Chana Gaja Bżyszkiana, część Armii Czerwonej Tuchaczewskiego, przemaszerowała przez Białystok w drodze na zachód, aby zakończyć rewolucję. Lenin wydał oświadczenie związane z „...bezlitosną likwidacją właścicieli ziemskich i kula-*

*ków...”. Zapropował również pomoc chłopom w przejęciu ziem i lasów właścicieli. Wyznaczono nagrodę w wysokości 100 tys. rubli za każdego zabitego wroga. Rodzina Muromcewów i Hasbachów długo nie czekając zaprzęła konie i udała się na zachód z Czerwonymi Jeźdźcami, którzy byli tuż za nimi.*

*Na szczęście, dwa tygodnie później, 15 sierpnia, Armia Czerwona została pokonana przez wojska polskie pod dowództwem Piłsudskiego w bitwie nad Wisłą i w pośpiechu wojska wycofały się na wschód. Koszmar się skończył. Rodzina Muromcewów i Hasbachów powróciła do Białegostoku, aby uratować to, co było jeszcze do ocalenia.*

*Majątek był w opłakanym stanie. Dom stał pusty bez mebli.*

*Zniknęły wszystkie maszyny rolnicze, nie było żywego inwentarza w szopach jak również nie było zboża ani paszy w stodołach. Jednakże dziadkowi i ojcu udało się utrzymać majątek. Na szczęście, ogromny sad liczący ponad 3 tysiące jabłoni, gruszy, śliw i wiśni przynosił dochody. Pieniądze za czynsz pochodziły również z domków letniskowych znajdujących się w lesie. Ojciec kontynuował studia i w 1924 roku poślubił moją matkę, Dorotę Luizę Hasbach, którą spotkał wiele lat wcześniej na obowiązkowych zajęciach tanecznych [zajęcia Pani Shippen w Białymstoku].*

*W tym czasie, ciotka Lidia poślubiła wujka Włodzimierza [Władimir], młodszego brata mojej matki. Mieli syna, Włodzimierza Eugena, o przywisku Dodik, który był 6 miesięcy młodszy ode mnie. Byliśmy najlepszymi przyjaciółmi i razem spędzaliśmy wakacje. W zimie, jego rodzina mieszkała w Dojlidach w domu*

*dziadka, kiedy przebywaliśmy w Nowosiótkach. Potem, Dodik miał młodszą siostrę Ninę.*

*Babcia Helena Wiktorówna Muromcew miała w mieście apartament, ale lato spędzała z nami w Nowosiótkach. Była drobną kobietą z mocnymi przekonaniem. Przyjeżdżała ze swoją osobistą służącą i oczekiwała, że nasze gospodarstwo domowe będzie prowadzone wedle jej życzeń. O zmierzchu stawiała pasjansa i okazywała dyskretne niezadowolenie, gdy nie miała szczęścia w kartach. Domagała się również, aby każdy kawałek chleba przyniesiony do stołu był najpierw opieczony nad palnikiem z odrobiną alkoholu, bowiem nikt nie wiedział, jak mawiała, jak wiele brudnych rąk dotykało go przedtem. Była również bardzo utalentowaną nauczycielką. Nalegała, żeby udzielać mi korepetycji przez dwie godziny dziennie, bez względu na deszcz czy słońce, z języka rosyjskiego i religii. Przebywaliśmy na werandzie lub przechadzaliśmy się po sosnowym lesie, gdzie siadywała na składanym krześle i kontynuowała lekcje. Dzięki niej, w wieku dziewięciu lat, potrafiłem czytać i pisać cyrylicą, recytować parę wersetów z Puszkina i Lermontowa jak również znałem na pamięć modlitwy w Kościele prawosławnym, takie jak Ojczy Nasz, Dziesięcioro Przykazań czy Symbol Wiary. Pomimo jej też i zgrzytania zębów, z mego powodu, okazywała momenty zrozumienia i współczucia. Była najlepszą nauczycielką, jaką kiedykolwiek miałem i modlę się teraz za jej duszę. Zmarła w pierwszych dniach wojny i została pochowana w czasie, kiedy Białystok był ostrzeliwany.*

*Dziadek Hasbach, ze swojej strony, nalegał abyśmy również uczyli się niemieckiego. Kiedy przebywaliśmy u niego w domu w Dojlidach, zawsze były niemieckie guwernantki, które próbowały uczyć nas poprawnego języka niemieckiego. To były szczupłe stare panny, głównie z Rygi, które nie miały łatwego zadania nauki dwóch wcielonych diablów takich jak Dodik i ja. Jednakże z prawdziwym niemieckim charakterem udało im się nauczyć nas podstaw języka niemieckiego i umiejętności czytania greki. Ilustrowane historyjki autorstwa Wilhelma Buscha były pierwszymi książkami w języku niemieckim, jakie przeczytałem dla własnej przyjemności. Jedną, którą zapamiętałem najlepiej na-*

*zywała się MAX I MORITZ, o dwóch psotnych chłopcach, z którymi z łatwością mogłem się utożsamić. Język polski był językiem ojczystym ze znajomością, którego się wychowałem.*

*Mówiąc o językach, według ciotki Ewy Hasbach, „Trzy Boginie”, tj. moja matka, ciotka Maria i ciotka Luisa, gadatliwe z natury, kiedy rozmawiały między sobą ciągle zmieniały język z rosyjskiego na niemiecki, potem na francuski, a później znów z powrotem na rosyjski. Twierdziły, że pewne zwroty i myśli mogły być najlepiej wyrażone tylko w niektórych językach. Mogłem również odziedziczyć ten nawyk, znajdując się we właściwych sytuacjach, w jakich się ich używa.*

*Jeśli chodzi o formalne kształcenie, Dodik i ja uczęszczaliśmy do polskiej szkoły koedukacyjnej w Białymstoku zwanej Szkołą Ćwiczeń. Podczas pierwszego roku (musiałem mieć wtedy sześć lat), w jednej klasie było 44 chłopców i dziewcząt. Pomimo liczebności klasy i etnicznej różnorodności (Polacy, Rosjanie, Niemcy, Białorusini, Żydzi, a nawet Tatarzy), nie pamiętam jakichkolwiek problemów wychowawczych czy kłopotów związanych z nauką. Byliśmy szczęśliwi mając znakomitą wychowawczynię, panią Perlakową, która miała dar do nauczania i utrzymania dyscypliny w pozornie łatwy oraz opanowany sposób. Chociaż dużo nam czytała, mogliśmy rysować podczas słuchania. Nie pamiętam w jaki sposób nauczyliśmy się czytać i pisać, ale mając dziewięć lat potrafiliśmy czytać łatwe historyjki i pisać listy do naszych dziadków. Opanowaliśmy umiejętność dodawania i odejmowania oraz dzielenia liczb wielocyfrowych jak również dobrze znaliśmy geometrię. To był szczęśliwy czas spędzony w szkole.*

*W maju 2000 roku nadal widziałem stojący budynek szkoły.*

*Po sześciu latach szkoły podstawowej, musieliśmy stawić czoła pierwszej wielkiej przeszkodzie, którą były straszne egzaminy wstępne do szkoły ogólnokształcącej – gimnazjum. Rodzice okazali ogromne zainteresowanie naszymi egzaminami. Przygotowania do egzaminów trwały od stycznia do czerwca. Zorganizowano zajęcia w małych grupach, po czym często odbywały się lekcje prywatne, w moim przypadku. Potrzebowałem dodatkowej pomocy z matematyki, mego najłabszego przedmiotu. Grupa koncentrowała się na historii i literaturze języka polskie-*

go. W czerwcu Dodik i ja zdaliśmy egzaminy, które trwały trzy dni i zostaliśmy przyjęci do szkoły. Z wielką ulgą oczekiwaliśmy na relaksujące lato na wsi. Mundurki szkolne, z granatowej serży z niebieską lamówką i lśniącymi guzikami, były obowiązkowe i nie mogliśmy się doczekać, aby je założyć. To było lato w roku 1939, ostatnie beztróskie lato w naszej młodości.

Narodziny pierwородnego syna Muromcewów poprzedza nagła śmierć Eugene (Jenny) Decker – żony Artura Hasbacha, która przebywała w sanatorium w Berlinie. Zgodnie z wolą zmarłej – prochy zostały przywiezione przez jej syna i synową (Sergiusza i Olę de Witt) do Białegostoku i złożone w rodzinnym grobowcu. Olga de Witt była rosyjską szlachcianką zamieszkałą w Wasilkowie.

W 1927 roku siostry Ewa i Katharina (córki Waldemara i Adeli) kontynuują kształcenie – Ewa w Warszawie w Nauczycielskim Seminarium Umiejętności – Katharina (Katia) w białostockim Pensjonacie dla Dziewcząt, jako uczennica szkoły dziennej.

Maria (Mania) rozpoczęła pracę jako asystentka prof. G. Briefsa w Nationalökonomie w Berlinie, jednak z uwagi na pogarszający się



*Klasa maturalna Katii, pośrodku nauczyciel p. Łaniewski (1934)*

stan zdrowia Artura, powróciła do Dojlid, by opiekować się prawie ociemniałym ojcem przebywającym w Stanku. Córka Erwina – Angelika przejawiająca już od wczesnych lat zamiłowania plastyczne – studiowała w berlińskiej Akademii Sztuk Pięknych. W Königsbergu odbyła się uroczystość zaślubin (1929) Alexandra (syn Artura i Jenny) i białostoczkanki Ingeborg (Inga) Markgraf.

Tymczasem lata 1929-1930 to okres kryzysu gospodarczego, który dotyka fabrykę dykt Hasbachów. Nagły spadek cen na rynku sklejek, cofnięcie kontraktów z firmami angielskimi, czy znaczny wzrost cen drewna – przy ich spadku na prefabrykaty, stanowiły istotną przyczynę załamania się produkcji. Wzrost odsetek kredytowych i braku możliwości prolongaty terminów płatności (dotyczy przedsiębiorstw pochodzenia niemieckiego w przeciwieństwie do zakładów polskich) jeszcze bardziej pogorszyły sytuację firmy. W styczniu 1929 roku położenie finansowe przedsiębiorstwa było krytyczne. Waldemar wraz z bratanicą Marią (Manią), córką Artura, wyjechali do Londynu, by wynegocjować kolejne kontrakty. Podróż zakończyła się sukcesem, zapewniającym kontynuację produkcji.

Jednakże latem 1930 roku w Dojlidach odbyło się zebranie zagranicznych przedstawicieli firm i sponsorów. Kwestią stał się brak możliwości uzyskania kredytów w Polsce przez obce firmy. Ponieważ porozumienie nie zostało osiągnięte – przedsiębiorstwo przekazano w dzierżawę polskiemu, białostockiemu, fabrykantowi sklejk.

W 1931 roku odbyły się dwie uroczystości weselne. W styczniu Elizabeth (Lisa), córka Artura, poślubia na Węgrzech Alexandra Gustafa Duma del Vaida Huniyada, a w październiku w Warszawie Eugenia (Jenny), córka Waldemara i Adeli, wychodzi za mąż za polskiego oficera Zbigniewa Luera.

Lata 1932 i 1933 to kryzys w interesach firmy związany ze światowym krachem gospodarczym. Dlatego została podjęta decyzja o przebudowie domu Waldemara i Adeli przy ulicy Świętojańskiej 17, aby stworzyć w nim mieszkania do wynajęcia. Rodzice z najmłodszą córką Kathariną (Katia) i jej piastunką panną Elbel zajęły byłą „salę taneczną”. Nastąpiła wyprzedaż wartościowych mebli, fortepianu, obrazów. Ustały beztróskie zabawy przy ulicy Świętojańskiej. Waldemar sprzedał również Kozłowo. W 1933 roku podjęto ostateczną próbę ratowania firmy. Została założona Wspólnota Pracy między Lasami

Państwowymi a Fabryką Dykt E. Hasbach. Lasy Państwowe wniosły kapitał zakładowy i surowce, firma E. Hasbach zadeklarowała profesjonalne prowadzenie zakładu. Dzieci Artura – Sergiusz i Maria, zostały kierownikami technicznymi, ponieważ bracia Waldemar i Artur jako właściciele zadłużonego przedsiębiorstwa nie mogli się ujawnić.

W 1933 roku została ogłoszona przez sąd upadłość firmy z powodu nacisku państwowych banków i wierzycieli. Pałac w Dojlidach, produkcja i majątek Waliły przeszły w posiadanie państwa. Co prawda Alexander podejmował próby ocalenia Walił. Majątek osiągał jednak zyski, te jednakże nie wystarczały na spłacenie horrendalnych odsetek od kredytów bankowych, które zaciągnął Artur Hasbach na fabrykę. Ponieważ Waliły zostały zaksięgowane jako rękojmia za kredyty w bankach, uwzględniono je jako jedyny majątek upadłościowy. Alexander wraz z małżonką Ingeborg zamieszkali w Majdanie Izbisku.

Wiosną 1934 roku rozwiązano Wspólnotę Pracy; Lasy Państwowe pracowały już samodzielnie dla Banku Gospodarstwa Krajowego. Fabryka E. Hasbach założona w 1870 roku przestała istnieć.

Majątki Artura Hasbacha pozostały w posiadaniu rodziny, ponieważ zostały przekazane na dzieci. Od 1934 roku synowie twórcy firmy – Ewalda Hasbacha – przenoszą się do swoich „majątków leśnych”, z których utrzymują się. Artur Hasbach zamieszkuje w Stanku (który należał do jego córki Marii – Mani), gdzie dla niego i jego wieloletniego służącego został zbudowany dom.

Syn Artura, Sergiusz, wraz z żoną Olgą Witt, powracają do swojego majątku w Świniobrodzie, a Elizabeth z mężem Alexandrem Dumas osiedlają się w Majdanie Izbisku. Coroczna sprzedaż dużej ilości drewna umożliwia dzieciom Artura spokojną egzystencję.

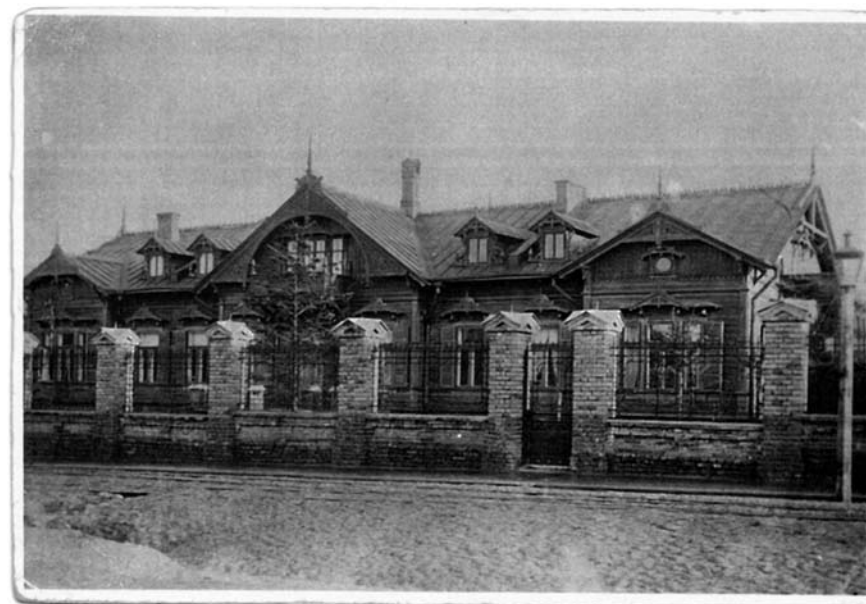
*[ze wspomnień Ewy Hasbach]*

*Mój ojciec Waldemar Hasbach urodził się w Białymstoku, wówczas, kiedy to miasto było rosyjskie. Pochodził z rodziny pastora z Kettwig. Jego ojciec był dyrektorem fabryki sukna Augusta Moesa w Choroszczu koło Białegostoku. Ożenił się z siostrzenicą właściciela fabryki i w 70. latach założył własną fabrykę sukna w Dojlidach koło Białegostoku. Tam też mój tata urodził się, jako najmłodsze dziecko Marii Körner i Ewalda Hasbacha. Moja mama*

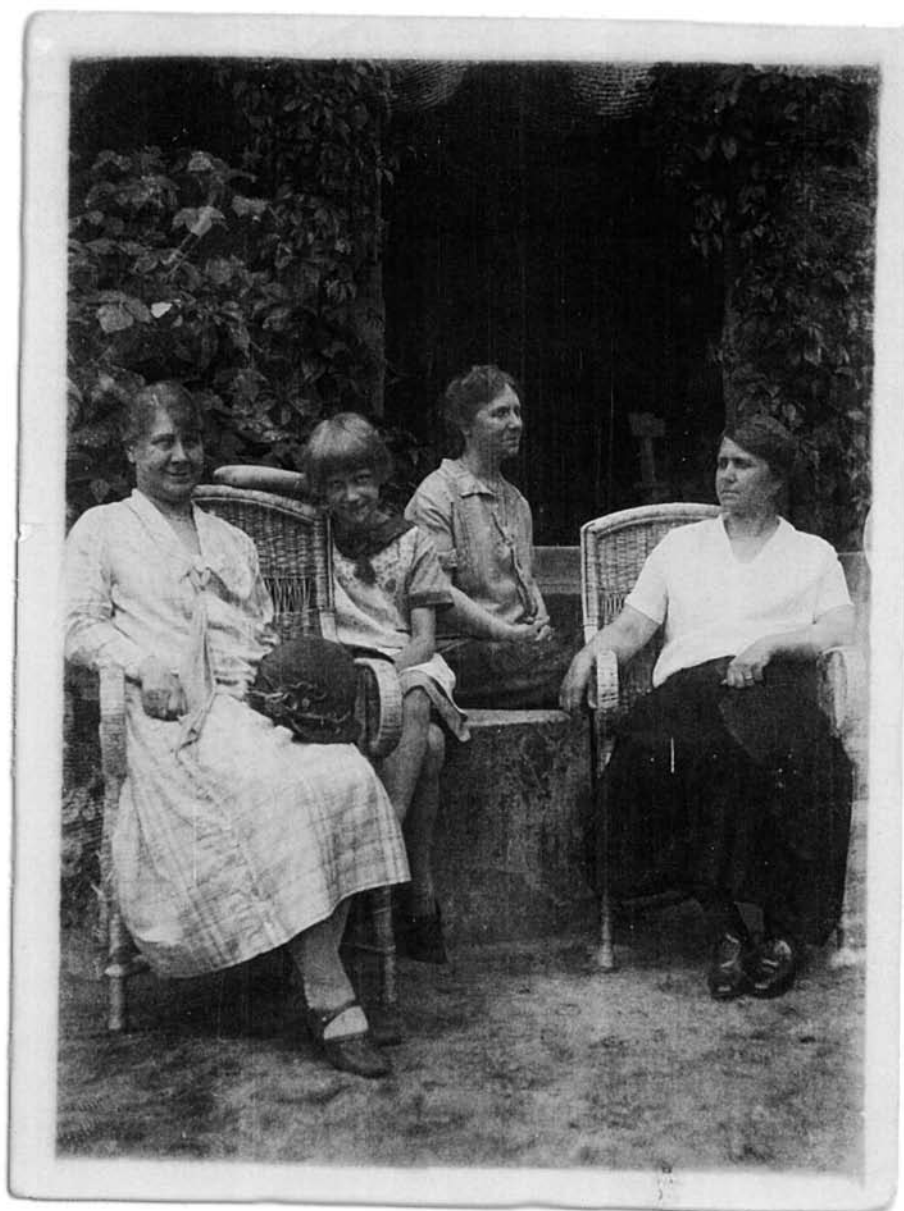
*jest Szwajcarką z pochodzenia, ale swoje życie spędziła w Rydze, Białymstoku i Dreźnie.*

*Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości ojciec mój wraz z rodziną otrzymał obywatelstwo polskie. Moi rodzice poznali się okazjnie podczas odwiedzin mojej mamy u jej kuzynki, a szwagierki mojego taty. Ta miłość mojego taty była uczuciem od pierwszego wejrzenia. W 1903 roku moi rodzice pobrali się, a 23 grudnia 1904 urodziłam się. Mama miała wtedy 20 lat, tata 24, przy czym już od długiego czasu był współwłaścicielem i kierownikiem technicznym naszej fabryki sukna. Nie mam za wiele wspomnień z mojego dzieciństwa, prawdopodobnie zatarty się one pod wpływem licznych, mocnych wrażeń z wojny 1914-1918 roku.*

*Mieszkaliśmy w przestronnym, długim, niskim domu, które na wschodzie są tanie i w tym stylu były budowane. Stał on w dużym ogrodzie z ogromnymi podwórkami przed i za domem, otoczony mi kępami róż. Tam znajdował się dziecięcy ogród z dużym płotem czerwonej leszczyny, a także żywopłot z bzu i trzy duże krzewy*



*Dom Waldemara Hasbacha przy ul. Św. Jańskiej 17*



*Maria Dietrich, Katia, Ida i Adela Hasbach  
na tarasie domu przy ul. Św. Jańskiej (1927)*



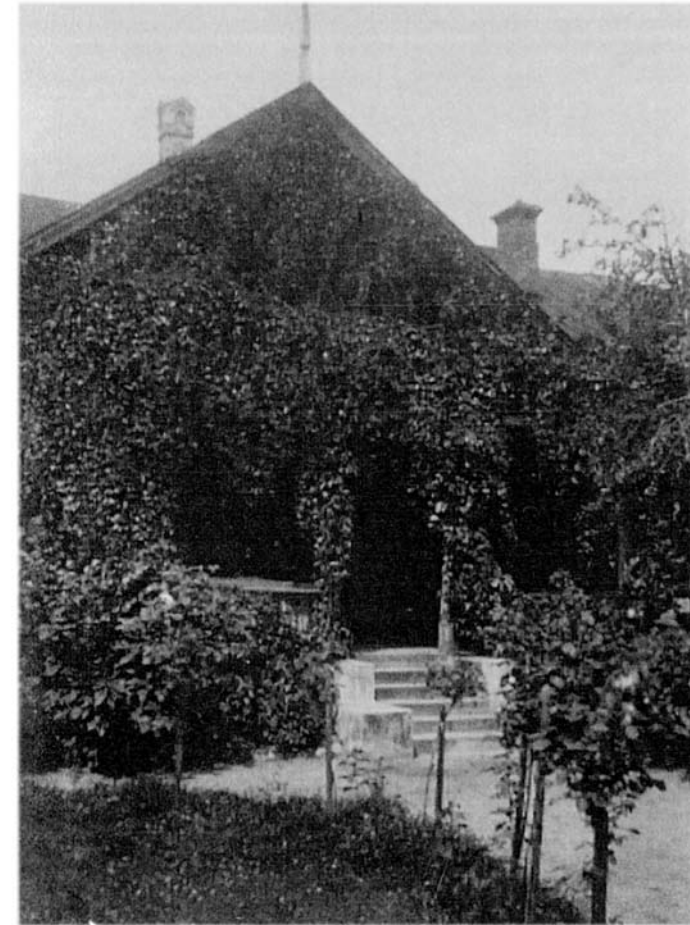
*Domu przy ul. Św. Jańskiej*

*jaśminu, wspaniale do chowania się oraz do zabawy tylko z sobą samym, wtedy jak nie chciało się nikomu przeszkadzać. Mieliśmy także aleję z bzów – nasze bzy były znane w całym mieście. Przed domem rościło pięć starych, szlachetnych jodeł (dom był zbudowany na leśnym gruncie, trzy domy dalej zaczynał się miejski las), i dwie młode srebrne jodły, w których gnieździły się ptaki. Ponadto znajdowała się góra nad sklepieniem lodowej piwnicy, na którą prowadziły wygodne, drewniane schody, a na jej wierzchołku była altanka. Mieliśmy także wiele drzew owocowych i kwiatów. Dalej było okazałe podwórze, na którym rósł stary, piękny klon oraz inne drzewa. Znajdowały się tam także pomieszczenia na karoce, dom strażnika, stajnie dla koni, krów, świń, kurnik, pomieszczenie dla wozów. Tu spędzałam czas aż do wojny światowej w 1914 roku. Moje rodzeństwo było ode mnie o wiele młodsze i niewiele się z nimi bawiłam, więc bawiłam się sama albo uczyłam się z moją wychowawczynią. Jak byłam jeszcze całkiem mała, tata zabierał mnie często, kiedy wcześniej jechał do fabryki,*



*Dom przy ulicy Św. Jańskiej z „lotu ptaka”*

*do babci Mani, której sercu byłam szczególnie bliska i która mnie rozpieszczała. W lecie spędzałam cały czas w ogrodzie i bawiłam się w fantazyjne zabawy: raz byłam czarodziejką innym razem czarownicą. Wspaniale było bawić się podczas deszczowej pogody pod dzikim winem, które oplatało taras. Mogłam całymi godzinami patrzeć w kałuże lub strumyk, malujące się na drodze w ogrodzie podczas deszczu, w których mogłam się pluskać. W 6 roku życia otrzymałam wychowawczynię pochodzenia francuskiego, którą słabo sobie przypominam i która przygotowała mnie do rosyjskiej szkoły. Na początku wojny 1914 roku jako niemiecka obywatelka musiała wyjechać i wtedy rozpoczął się czas mojej szkoły, początkowo w Moskwie, potem w Jenie, gdzie w 1924 roku zdawałam maturę. Potem podróżowałam, w połowie studiów do Anglii i Francji, także długo przebywałam w Białymstoku, był to radosny czas, grałam wtedy w tenisa, tańczyłam i flirtowałam – potem spędziłam 2 lata w seminarium nauki przygotowując się do zawodu w Warszawie. W 1930 roku straciliśmy fabrykę, częścią był w naszym domu komornik i sprzedano większą część naszych*



*Ulica Św. Jańska. Ganek z tarasem od strony ogrodu*

*mebli w czasie aukcji. Mama sprzedała (w 1935 roku), należący do niej dom w Białymstoku, w którym spędziłam dzieciństwo. Następnie została wybudowana mała willa na przedmieściach Warszawy w dzielnicy willowej, w Komorowie. Tata w Warszawie próbował zarobić pieniądze jako zastępca w niemieckiej firmie, co mu rozmaicie wychodziło.*

*Moja siostra Jenny, która była ze mną w Jenie i w Anglii, w międzyczasie wyszała za mąż w Warszawie za polskiego oficera, moja najmłodsza siostra Katia, po ukończeniu Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie pracowała w Izbie Handlowej. Ja przed wybu-*

chem wojny, rok mieszkałam w Komorowie i pracowałam jako obcojęzyczna korespondentka w domu handlowym inżyniera Kazimierza Skarżyńskiego w Warszawie. Brat Ewald ożenił się na początku lipca 1939 roku i także przeprowadził się do Komorowa, gdzie urządził sobie pokój. Tak oto byliśmy razem i wiedliśmy bardzo piękne i spokojne życie rodzinne, aż do wybuchu wojny w 1939 roku.

Upadek gospodarczy firmy najbardziej dotknął rodzinę Waldemara. Nie dysponował on bowiem rozległymi majątkami, a udziały w fabryce sklejek były bezwartościowe. Tak więc w wieku 57 lat musiał zdobyć nowe źródło utrzymania. Objął pracę w przedstawicielstwie niemieckiej firmy Henschel-Kassel. W 1935 roku białostocki dom Waldemara i Adeli został sprzedany, a on sam udał się do Warszawy, by nadzorować budowę jednopiętrowego budynku na nabytej parceli na osiedlu ogrodowym w Komorowie pod Warszawą, finansowaną ze sprzedaży posiadłości przy ulicy Świętojańskiej w Białymstoku. Dom ten został nazwany: willa „Modesta”. Córka Waldemara i Adeli – Katharina (Katia) pozostała nadal w Białymstoku, by zdać maturę.

[ze wspomnień Kathariny Hasbach]

Wrzało już mocno w Rosji, kiedy 29 września 1917 o godzinie 6 rano ujrzałam światło tego świata. Były właśnie urodziny mojego taty. 7 kwietnia 1918 roku opuściliśmy Moskwę i wróciliśmy do Białegostoku. Polsko-bolszewicka wojna wkrótce znowu nas wysiedliła z Białegostoku. Po krótkim pobycie na zamku w Birglau pojechaliśmy dalej do Berlina i Remscheid. Moje pierwsze wspomnienia pochodzą z okresu, kiedy przebywałam z moją Babcią w Jenie w 1919 albo 1920 roku, a potem pamiętam siebie w Białymstoku, którego prawie nie opuszczałam do 17 roku życia.

Nasz duży, przyjemny dom został ocalony podczas wojny, brakowało większości mebli. Najwartościowsze rzeczy pozostały w Moskwie. Fabryka sukna była zniszczona. Warto było wszystko zaczynać od nowa. Tata w czasie dnia był zatrudniony w fabryce w Dojlidach. Był wobec mnie przyjacielski, czasami trochę zadu-

Kurländischer ev. luth.  
Konsistorialbezirk.

### Geburts-u. Taufschein.


Laut Tauf-Register der Bialystoker ev. luth. Kirchspielsgemeinde  
Jahrgang 1918, Nr. 41 wurde im Jahre (1917) Eintausend  
zweiinfiinfhundertfünfzigsten den (29) mein-  
inzigsteingigsten September um 6 Uhr Morgens in Mos-  
kau geboren und den (29) einundzwanzig-  
sten September 1918 Jahres in Dojlidy im Gaußth. Gebiete  
Hasbach von Pastor Theodor Tirkewitz getauft:  
Katharina Helga Hasbach  
Eltern: Waldemar Hasbach, Tuchfabrikant u. i. i.  
u. Gf. Adeli geb. Risch  
Kind Evangelischer Konfession.

Die Uebereinstimmung obigen Auszuges mit dem Kirchenbuche  
bescheinigt unter Beidrückung des Kirchensiegels mit seiner Unter-  
schrift.

Bialystok, d. 16 Juni  
1919  
No 244

Theodor Tirkewitz  
Pastor

7900



Metryka chrztu Kathariny Hasbach



many i roztargniony, to był znak, że rozwiązywał wtedy jakiś trudny problem.

Praktycznie wyrastałam jako jedynaczka. Brat Ewald poszedł do szkoły do Dalhem mając około 9-10 lat, siostry uczyły się w Jenie, gdzie rodzina Hugo Commichau czule się nimi opiekowała. Babcia umarła także w Jenie. Wkrótce później przybyła do naszego domu w Białymstoku panna Elbel, która przejęła moje wychowanie i opiekowała się mną aż do swojej śmierci. „Libellechien” (ważeczka) jak ją nazywałam, jest nieodłącznie związana z moim dzieciństwem i okresem młodzieńczym, była dobrym duchem, może czasami niezrozumianym. Dzisiaj dopiero mogę z pewnością ocenić, jak wiele ta pani uczyniła dla naszej rodziny i jak nieskończenie wiele darowała nam miłości, a szczególnie mnie. Cio-cia Jenny z Dojlid jest dla mnie także bardzo miłym wspomnieniem. Po śmierci mojej babci powiedziała do mnie, że ona teraz

utknęła w miejscu, zatrzymał się czas... Dom w Dojlidach był dla mnie jako dziecka zaczarowanym zamkiem, ogromny duży hol, ogromne schody, które prowadziły na pierwsze piętro, ogromnie wysokie pokoje, w których wydawało mi się, że jestem taka mała i zagubiona, wszystko było takie inne jak w domu, wszystko miało inny wymiar. Podczas naszych odwiedzin w Dojlidach był zawsze nakrywany ogromny stół, który był centralnym punktem wszystkich uroczystości. Obiad ciągnął się nieskończenie długo,



Pałac Hasbacha w Dojlidach – hal główny (1911)

było to męczące dla małej dziewczynki wśród głośnych dorosłych. Dzięki Bogu, mogłam zaraz po właściwym posiłku opuścić miejsce. „Szybowałam” z ulgą opuszczając moje krzesło i mogłam zaczynać robić co chciałam. Na pierwszym piętrze było najbardziej interesująco, znajdowało się tam duże pomieszczenie dla kanar-

ków cioci Jenny, w którym stał łabędź z porcelany. Park za domem był wymarzonym, bajkowym królestwem, kochałam te milczące aleje ze starymi lipami, między którymi pluskała woda w stawie. Stała tam także mała altanka nad wodą, co prawda była spróchniała i groziło jej zawalenie, ale miała przez to swój urok. Rozciągał się również plac tenisowy, na którym w pęknięciach betonu rosła trawa. Z tyłu parku znajdowała się wilgotna łąka, na której można było zbierać duże ilości pieczarek. Wieczorem woźnica o imieniu Piotr zawoził nas do domu, to była szczególnie radosna zabawa.

Przebywając u babci dziwnym sposobem nie doszło do tego, ażebym weszła do fabryki, znałam ją tylko z zewnątrz. Dojlidy rzeczywiście były w dalekiej odległości od miasta, gdzie leżała nasza ulica Św. Jańska. Nasz dom był długim domem z drewna. Niski parter obejmował 12 pokoi, spośród których 2 pokoje zostały wynajęte dla starszego polskiego małżeństwa, pozostającego u nas aż do naszej wyprowadzki z Białegostoku. Często bywałam w gościach u tych miłych, starszych ludzi. Tam uczyłam się z pewnością mowy polskiej, zanim nie poszłam do szkoły. Z dużej, ciemnej jadalni prowadziły drzwi na krytą werandę, która obrośnięta była gęstym, dzikim winem. Szerokie schody z kamienia odprowadzały nas do ogrodu. Stąd widok padał na gazon róż, który był rozdzielony przez bez, obrastający



Uroczystość chrztu małego Ewalda (1911). Taras przy ulicy Św. Jańskiej. Od lewej: Artur Hasbach, jego synowie Sergiusz i Alexander, Maria Hasbach z domu Körner z wnuczką Jenny, Jenny – żona Artura, Dorothea (synowa Artura i Jenny), Władimir, Mania (dzieci Artura i Jenny), mały Ewald z matką Adelą Hasbach z domu Risch, Erwin (brat Artura) z córką Angeliką, Ewa (córka Waldemara i Adeli), Waldemar (brat Artura i Erwina, zarazem ojciec chrzestny Ewalda), Lisa, Dora (córki Artura i Jenny)

ogród z warzywami. Tu miałam mój plac zabaw i tu było najpiękniej. Już wtedy, jako dzieci musieliśmy pomagać w ogrodzie przy drobnych pracach: podlewać młode roślinki, zbierać jagody, kopać szparagi. Ogród sprawiał wielką radość mamie i tacie. W tych pierwszych latach po wojnie mieliśmy czasami jedną lub trzy krowy w oborze, kilka świń, także rześkiego koguta, gdakającego dookoła obejścia dla kur. Były także hodowane kurczęta. Taka wiejska działalność na obrzeżach miasta wymagała naturalnie dużo pracy. Mieliśmy wtedy kucharkę, pokojówkę, starszą nianię i pana do prac domowych i w ogrodzie. Wtedy tak wyglądał świat za parkanem ogrodu, to były dla mnie słoneczne, radosne lata. Moje rodzeństwo było w domu tylko na święta Bożego Narodzenia i na długie ferie.

Ewa miała od dawna trudności ze swoim otoczeniem, ale w stosunku do mnie była już wtedy najlepszą siostrą. Darowała zawsze coś szczególnego dla swojej najmłodszej, małej siostrzyczki, była to bajka napisana osobiście albo książka z obrazkami. Byłam rozpieszczana przez obie siostry, tylko z naszym Waldio (Ewald) nie było wtedy łatwo, zamęczał mnie tak jak to potrafią chłopcy. Przeżywał ogromną radość z powodu swoich gołębi i królików, z pracy w ogrodzie, oczywiście pracował on wszędzie zreźnie i dokładnie, w duchu podziwiałam go.

O tacie, w tym czasie w ogóle nie mogę sobie przypomnieć, musiał on być bardzo zajęty w fabryce. Najczęściej spędzałam dni w towarzystwie panny Elbel, która naprawdę wcześniej zaczęła mnie uczyć. Najpierw uczyłam się pisać i czytać w języku niemieckim, wkrótce zostałam wysłana do polskiego przedszkola, gdzie uczyłam się mówić po polsku. Nauka nie przynosiła mi żadnych trudności.

Każdego lata spędzaliśmy trochę czasu w rodzinnym majątku. Pierwsze moje wspomnienia o takim pobycie na wsi prowadzą mnie do posiadłości bagiennych w Kozłowie, które w tym czasie należały do mojego taty. Mama gnieździła się z dziećmi w bardzo prymitywnym, małym chłopskim domu, gdzie roiło się od much. Zakurzona droga wiejska prowadziła do gęstego, dzikiego lasu, który zawsze był wilgotny, stamtąd można było dojść do bagien.



Artur Hasbach z Katią (Stanek 1935)

*Daleko za łąką soczystej koniczyny, w sianej dali wylaniała się ciemna sylwetka lasu, a od czasu do czasu kuszące pole z warzywami, ziemniakami i zbożem. Warzywa rosły na tym polu nie do uwierzenia dobrze, plony jednak były niewykorzystane, ponieważ podczas nieobecności właściciela zniknęło wszystko, a papa sam nie mógł wystarczająco troszczyć się o te dobra. Kozłowo zostało wkrótce sprzedane.*

*Najczęściej bywałam w majątku Lisy w Majdanie Izbisku. Prawie każdego lata przebywałam tam z panną Elbel. Las oferował nam duże ilości poziomek i czarnych jagód. Delektowaliśmy się czarnym chlebem pieczonym na klonowych liściach i świeżym mlekiem. Wieczorem do świecenia mieliśmy naftową lampkę, wokół której zawsze zbierały się ćmy. W nocy pomiędzy dyktą, z której były zbudowane ściany szalały myszy.*

*Ten wschodni las był nieporównywalnie piękny. Do Stanka przyjeżdżaliśmy rzadko, dom podczas wojny został spalony. Staw z roku na rok powiększał się, na ruinach domu wyrosły wkrótce młode brzozy. Basen, w którym była stara fotanna popękał, drogi w parku pozarastały. Oranżerie były prawie nie do poznania.*

*Z opowiadań mojej mamy wiem, że lata po wojnie nie były łatwe. Mama naprawdę musiała oszczędzać, ażeby wszystkiego wystarczyło. Pamiętam, że pierwsza sukienka balowa Jenny została uszyta z eleganckiej halki mamy. W mojej dziecinniej garderobie było wiele rzeczy dosztukowywanych i poprawianych, denerwowałam się ciągle z powodu starych koszul nocnych mojego brata, które musiałam nosić. Samochód papy był wykorzystywany głównie na potrzeby fabryki. Na święta Bożego Narodzenia zakupy robiliśmy w małym żydowskim składzie, gdyż tam wszystko było tańsze.*

*Zaradności życiowej mama, jak sama mówiła, nauczyła się od swoich polskich znajomych, które tę umiejętność opanowały do perfekcji. Dzisiaj myślę, że to z powodu przykrych doświadczeń dziejowych, Polki były bardzo rezolutne i odważne.*

*Moje siostry zostały wychowane na życzenie mamy tak, aby mogły być szybko samodzielne. Jako pierwsza została wysłana w świat Ewa. Najpierw wyjechała do Anglii, gdzie dobrze nauczyła się mówić po angielsku, potem w Paryżu doskonaliła znajomość*

*języka francuskiego. Jenny studiowała w Genewie i w Paryżu. Obie siostry były później razem w Cambridge i w Londynie, gdzie wujek Leo Risch czule się nimi opiekował.*

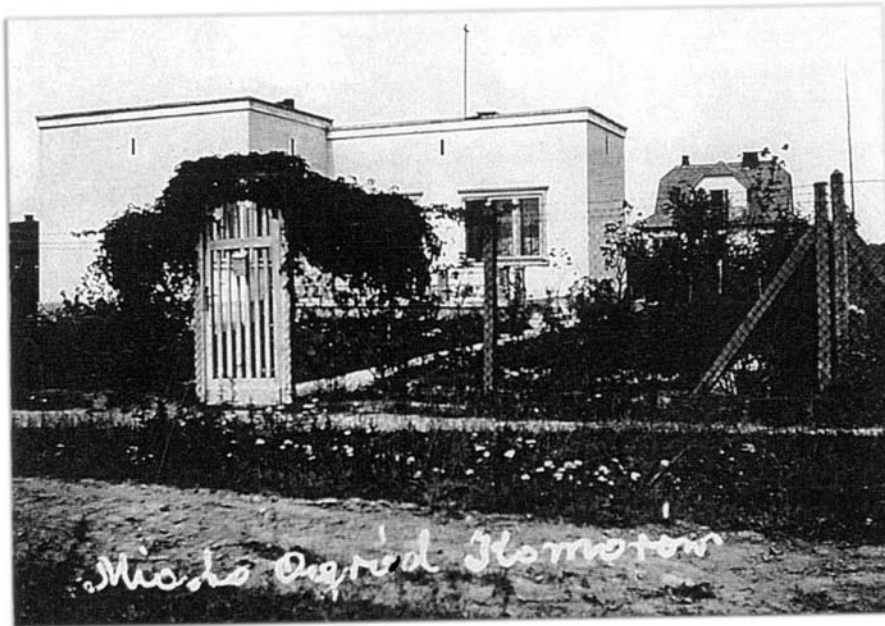
*Nasze kontakty z obcokrajowcami były przyjazne. W Białymstoku często mieliśmy gości z zagranicy. Wuj Leo przyjeżdżał z Londynu, ciotka Maria Dietrich, Anna Risch z Niemiec, ciotka Jenny Risch i wuj Max Risch ze Szwajcarii. Każdy przybysz delektował się świeżym powietrzem w Dojlidach i w Białymstoku. Już jako dziecko bardzo wcześnie odczuwałam nienawiść do politycznego szowinizmu.*

*Mając 10 lat zdałam egzamin wstępny do polskiego gimnazjum dla dziewcząt w Białymstoku. Rozpoczął się nowy okres w moim życiu. Była to dobra szkoła, na początku uczyłam się średnio, aż przeszłam to zwykle dzieciństwo. Obok mojej pracy związanej ze szkołą musiałam uczyć się z panną Elbel każdego dnia, jedną godzinę języka niemieckiego. Potrzebne podręczniki zostały sprowadzone z Niemiec. Uczyłam się niemieckiej historii, literatury, szczególnie interesowała mnie geografia. Musiałam czytać klasykę i dużo pisać. Dobra „Ważka” często denerwowała się z mojego powodu. Jak wiele jej zawdzięczam, mogę dopiero dzisiaj to ocenić.*

*Rok 1930 przyniósł ogromny krach na świecie. Także nasza rodzina znalazła się w bardzo trudnym położeniu. Moi rodzice, szczególnie moja mama, natychmiast się zaadaptowała do tej sytuacji. Jako jedną z pierwszych rzeczy sprzedano fortepian. Wkrótce wyprzedaliśmy nasze najlepsze meble. Przyjeliśmy sublokatorów. Również przebudowano dom. Mieszkanie na parterze zostało podzielone na dwa. Piętro rozbudowano i wynajęto. Sprzedano największą część ogrodu polskiemu architektowi. Przeprowadziliśmy się do małego mieszkania na parterze, które wcześniej było „salą balową”. Ja z panną Elbel zamieszkałyśmy w rogowej części domu. Nasza wierna pokojówka Mania miała swoje łóżko w małej niszy obok kuchni. Tak wyglądało nasze mieszkanie aż do 1935 roku, kiedy to opuściliśmy Białystok na zawsze. W międzyczasie Jenny wyszła za mąż za polskiego oficera, Zbigniewa Luera. Młodzi poznali się w naszym domu przy ulicy Św. Jańskiej, w którym zwykle przebywało wielu gości. To była miłość od pierw-*

szego wejrzenia. Małżonkowie zamieszkali w Warszawie. Także cała rodzina polubiła Zbyszka od pierwszego spotkania. Był ciepłym, serdecznym człowiekiem.

Mój ojciec w tym czasie pozostał takim, jakim był zawsze – przyjacielski, ugodowy, trochę roztargniony i skryty. Dzielność mamy zyskiwała podziw nas wszystkich. Żyliśmy bardzo skromnie. Przez pewien czas miałam nawet zakaz zapraszania przyjaciół, gdyż mogłoby to wywołać nieprzyjemne wrażenie. Jednym z nielicznych, który pomimo to odwiedzał nas, był Richard Brauneck. Dopasowałam się do nowych relacji. Rodzice pragnęli jak najszybciej wyjechać, po tym jak papa utracił stanowisko w fabryce. Stolica, Warszawa, stwarzała większe możliwości. Białostocki dom został sprzedany i zakupiono działkę w Komorowie, by rozpocząć budowę czteropokojowej willi „Modesta”. Rodzice z wielkim zaangażowaniem budowali dom i zakładali ogród, który był ich wielką pasją. I pomyśleć, że i ten dom zostanie sprzedany w 1940 roku...



Willa „Modesta” w Komorowie (1938)



Waldemar, Adela, matka Zbigniewa, Jenny, Zbigniew Luer, Ewa, Katia  
(Komorów 1938)

Białystok był dla mnie miastem rodzinnym. Widziałam jak w gruncie rzeczy było to brzydkie, małe miasto z nieregularnymi, zniszczonymi domami, z nieposprzątanymi ulicami, z brudną „Białką” i jeszcze dzisiaj myślę z czułością o cichym szumie nieprzyjemnie pachnących zbiorników wodnych, które były połączone z Białymstokiem. To miasto mogło liczyć 100 tys. mieszkańców, z tego około 70% Żydów. Najczęściej rzemiosło leżało w żydowskich rękach. Także tato na gruncie interesów miał dużo z nimi do czynienia. Polacy, Żydzi i mniejszości narodowe żyli jakby w odosobnieniu, ale w pokojowym nastroju i zbliżeniu w czasach zewnętrznego zagrożenia. Białystok miał stosunkowo dużą niemiecką, ewangelicką parafię. W pierwszych latach po wojnie powstała jeszcze tzw. szkoła przykościelna, w której były uczone dzieci mówiące po niemiecku. Kobiety pochodzenia niemieckiego zbierały się regularnie w swoich kołach. Potrzeby w parafii były zaspokajane poprzez zbierane ofiary.



*Przed domem w Komorowie. Od lewej: Jenny z mężem Zbigniewem, Adela i Waldemar Hasbach, na rękach Adeli – Tadeusz (syn Jenny i Zbigniewa Luer), Ewa, Ewald z żoną Charlotte (1939)*

*Polonizacja krok po kroku powoli posuwała się naprzód, miała przyjacielski charakter w przeciwieństwie do terenów zachodnich. Prawdziwej „nienawiści do Niemców” zauważało się tu niewiele. Także w polskiej szkole jako Niemka nie miałam żadnych trudności. Można zauważyć, że ja w polskim gimnazjum otrzymywałam lekcje religii w języku niemieckim aż do matury w roku 1935 i nikt mi w tym nie przeszkadzał.*

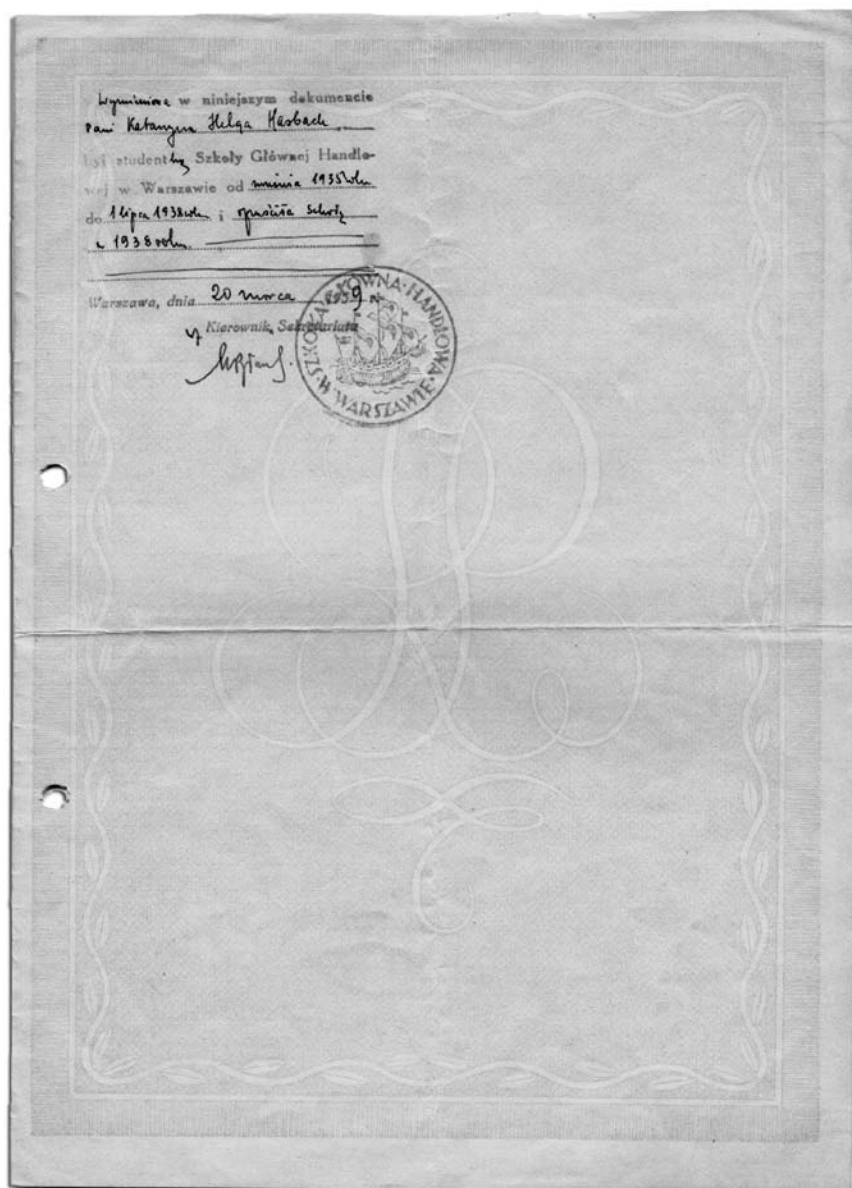
*Szkola miała coraz więcej wymagań, dziecięce choroby dobrze pokonywałam i nagle zaczęłam lepiej się uczyć. Szkoła była źródłem wielu propozycji, twierdząc do dzisiaj, że musiała być to szczególnie dobra szkoła. Wkrótce byłam najlepszą uczennicą w klasie. Jest to nieprawdopodobne, ale byłam najlepszą polonistką, ponieważ potrafiłam najlepiej spośród moich koleżanek mówić po polsku, aczkolwiek znana byłam jako Niemka. Moje osiągnięcia ukazały się w szkolnym czasopiśmie – jak ważne były wtedy wszystkie takie rzeczy! Bywałam w polskiej bibliotece, u moich przyjaciółek Polek, na zebraniach także w prywatnych polskich domach. Uczyć musieliśmy się wprawdzie sumiennie. Mój okres szkolny był naprawdę piękny.*

*W czerwcu 1935 roku w Białymstoku zdałam maturę na ocenę „dobrą” wkrótce potem przenieśliśmy się do nowego domu. Pożegnanie z Białymstokiem było dla mnie bardzo ciężkie – bardzo dużo płakałam. Krótco przed moim odjazdem (rodzice z panną Elbel już wyjechali) odwiedziłam wujka Artura w Stanku. Wujek w międzyczasie zupełnie stracił wzrok i żył w całkowitym osamotnieniu w wybudowanym matym, drewnianym domku. Opiekował się nim woźnica Wicek. To były moje ostatnie odwiedziny w naszym ówczesnym majątku. Przez te trzy dni szczególnie delektowałam się, gdyż była wspaniała letnia pogoda,*

*wschodni las był piękniejszy jak zawsze. Stanek, widać było, że był podniszczony razem z prawie zarośniętym stawem i zaniedbanym parkiem...*

*Na początku w Komorowie czułam się głęboko nieszczęśliwa, przede wszystkim przygnębiona na myśl o perspektywie mojej przyszłości. Dom i ogród w Komorowie wydawał mi się jeszcze bardzo pusty i nieprzyjazny. Moich przyjaciół i znajomych musiałam pozostawić w Białymstoku.*

*Jesienią (1935) mogłam, dzięki pomocy mojej siostry Ewy i panny Elbel zacząć studia w Wyższej Szkole Handlowej w Warszawie.*



*Świadectwo dojrzałości Katarzyny Helgi Hasbach (1938)*

*W 1938 roku zdałam mój egzamin końcowy, jesienią zaczęłam pracę jako referentka w polsko-tureckiej Izbie Handlowej w Warszawie, w której pozostałam aż do wybuchu wojny.*



*Rodzina Waldemara i Adeli Hasbach w Komorowie.  
Od lewej: Ewald, Ewa, Zbigniew, Jenny, Katia, Adela i Waldemar (1938)*

Dom w Komorowie stał się siedzibą rodzinną, ale warunki życia były już o wiele skromniejsze niż w Białymstoku.

Katharina (Katia) Hasbach w 1935 roku zdała maturę w Gimnazjum im. księżnej Anny Jabłonowskiej w Białymstoku. Jej rodzeństwo zamieszkiwało już wraz z rodzicami w Komorowie.

Dorothea Hasbach wraz z mężem Alexandrem Muromcewem zamieszkali w majątku rodzinnym Nowosiółki. Alexander pracował w Białymstoku jako adwokat.

Erwin – brat Artura i Waldemara, po opuszczeniu zamku w Bierzglowie (Birglau) dzierżawił w Pruskim Stargardzie majątek Hermanhof, którym zarządzał do drugiej wojny światowej.

30 kwietnia 1939 roku w Warszawie przychodzi na świat Tadeusz – syn Jenny i Zbigniewa Luerów.

W 1939 roku wybucha druga wojna światowa.

Artur Hasbach zostaje wywieziony przez swoją córkę Marię (Manię) do Berlina, gdzie wkrótce umiera (1940). W 1942 roku w Bydgoszczy umiera Waldemar, Erwin umiera w 1970 roku w Württen-

berdze. W 1948 roku umiera Alexander Muromcew. W 1956 roku we Frankfurcie umiera Adela Risch Hasbach. W 1972 roku w Nowym Jorku umiera Dorothea Hasbach Muromcew.

*[ze wspomnień Ewy Hasbach, dla syna Michaela]*

*Jeżeli spoglądasz na obraz domu od ulicy, to z tyłu widać płot od strony prawej do lewej patrząc tam, znajdował się pokój narożny, pokój mężczyzn z dwoma, dużymi, trójdzielnymi oknami po dwóch stronach, potem było okno tzw. pokoju guwernantki, w którym wcześniej mieszkała wychowawczyni, potem z jednym oknem pokój kobiety – pokój mamy (boudoir), który był połączony przez drzwi łukowe z salonem. Ten salon posiadał dwa duże okna i szklane drzwi, wychodzące na taras wyłożony kamieniem, który jako jedyny nie pasował do spokoju drewnianego domu! Potem widzisz jeszcze dwa okna dużego pokoju gościnnego, a w rogu jest mały pokój gościnny. Z tyłu, wzdłuż podwórza jest wjazd, a także znajduje się pokój służącej z własnym wyjściem na podwórko, potem, ciągle jeszcze wzdłuż podwórka, znajduje się długi korytarz z wejściem do toalety (pomieszczenia na górze, podczas mojego dzieciństwa nie były zamieszkałe), dużej łazienki i na końcu korytarza widać ogromną kuchnię z oknami wychodzącymi na podwórze i ogród, z wyjściem na podwórko, i małymi schodkami dookoła. Z tyłu kuchni był jeszcze pokój kucharki z oknem na ogród. Korytarz kuchenny miał jedno albo dwa okna, również wychodzące na ogród i werandę, i z innej strony prowadził do pomieszczeń, był oświetlany tylko przez szklane drzwi pokoju gościnnego i pokoju służącej. Znajdowało się także duże pomieszczenie, w którym stała duża szafa na ubrania gospodarcze z pięknymi, wykutymi z blachy ozdobami, w środku była także skrzynia (wykuta) z materiałem zabezpieczającym przed molami znajdujące się tam zimowe rzeczy, stał tam również magiel. Na zewnątrz wychodziły drzwi, potem jeszcze jedne drzwi prowadzące do jadalni i spiżarni. Pamiętam z dzieciństwa, była tam wspiana, ogromnie duża szafa spiżarniana z wieloma, wieloma dużymi i małymi szufladami na wszystkie zapasy, jak w sklepie spożywczym. I ostatnie drzwi prowadzące do jadalni, która była połączona z salonem poprzez drzwi wahadłowe.*



*Waldemar i Adela z Ewą Hasbach (1906)*





*Dom przy ulicy Św. Jańskiej, akwarela namalowana przez Ewę Hasbach*

*Jadalnia tak jak i salon posiadały szklane drzwi i dwa okna. Były pięknie wyłożone boazerią, a u góry zamiast tapety ułożono ramki z takiej samej boazerii. Na całej ścianie znajdował się rodzaj gobelinu, przedstawiającego stały wzór, sarny w lesie. Na drzwiach*

*i oknach wisały ciężkie, ciemnoczerwone sukniane zastony. W jadalni panował zawsze mrok, bez światła nie można było nigdy jeść. Przyczyną tego była kamienna weranda, ciągnąca się wzdłuż całej jadalni, prawie całkowicie obrośnięta przez dzikie wino, miała także dach, pod którym można było się schować podczas deszczu. W lecie życie domowników skupiało się na werandzie. Z jadalni wychodził mały korytarz, gdzie umieszczona była garderoba o dużych rozmiarach, z lustrem, porożem, z dużą, piękną, dębową skrzynią. Z tego małego korytarza wychodziły drzwi do pokoju damskiego, drugiego pokoju guwarentki i jedne do pokoju dziecięcego, który miał wspólny piec kaflowy z pokojem stołowym, a z drugiej strony wspólny piec kaflowy z sypialnią rodziców. Pokój dziecięcy był bardzo duży, miał 2 okna wychodzące na ogród. Wszystkie pokoje, tak jak w Rosji, miały podłogi z parkietu, szczególnie piękne, ale w pokoju dziecięcym położone było linoleum. Sypialnia rodziców mieściła się obok pokoju mężczyzn. Piękna, pasująca do wystroju lampa wisała u sufitu. Ile razy tam leżałam podziwiałam tę lampę i sufit....*

*Jak zaznaczyłam, mam bardzo mgliste wspomnienia z mojego wcześniejszego dzieciństwa. Przypominam sobie, że czasami prosiłam tatę jak jechał rano do fabryki, ażeby zabrał mnie ze sobą do Dojlid. Babcia mieszkała w długim domeczku ze swoimi damami dworu i towarzyszką, panną Elbel, zwaną Libellechien (mała ważka), która mnie, z przesadnym uczuciem – lubiła. Naturalnie jeździłam tam bardzo chętnie, bo byłam rozpieszczana. Grunty, na których znajdowała się fabryka ciągnęły się wzdłuż szosy, naprzeciwko*



*Adela Hasbach z bratem Leo Risch na tarasie, ulica Św. Jańska 17*

*stawu i rozpościerały się jeszcze dalej. Z innej strony stawu widoczny był park, w którym znajdował się pałac wujka Artura i babci dom. To był ogromny park z placem tenisowym i altanką. Na stawie była wyspa, do której dochodził most. Na tej urokliwej wyspie rosły drzewa i krzaki, a na brzegu wzdłuż „Białego stawu”, aż do innej szosy była łąka. Po tamtej stronie ulicy znajdował się stary, zadbane, wielkopański park hrabiego Lubomirskiego. Do fabryki należało także 6 albo 12 domów pracowników, nie wiem dokładnie ile. Każdego roku staw przekraczał swoje brzegi, czasami aż do naszego pałacu. Można powiedzieć, że wujek Artur i tata, jak byli mali, pewnego razu prawie się utopili, ponieważ siedząc w dużym cebrze do kąpieli chcieli wiosłować dookoła. Zostali w czas wyratowani.*

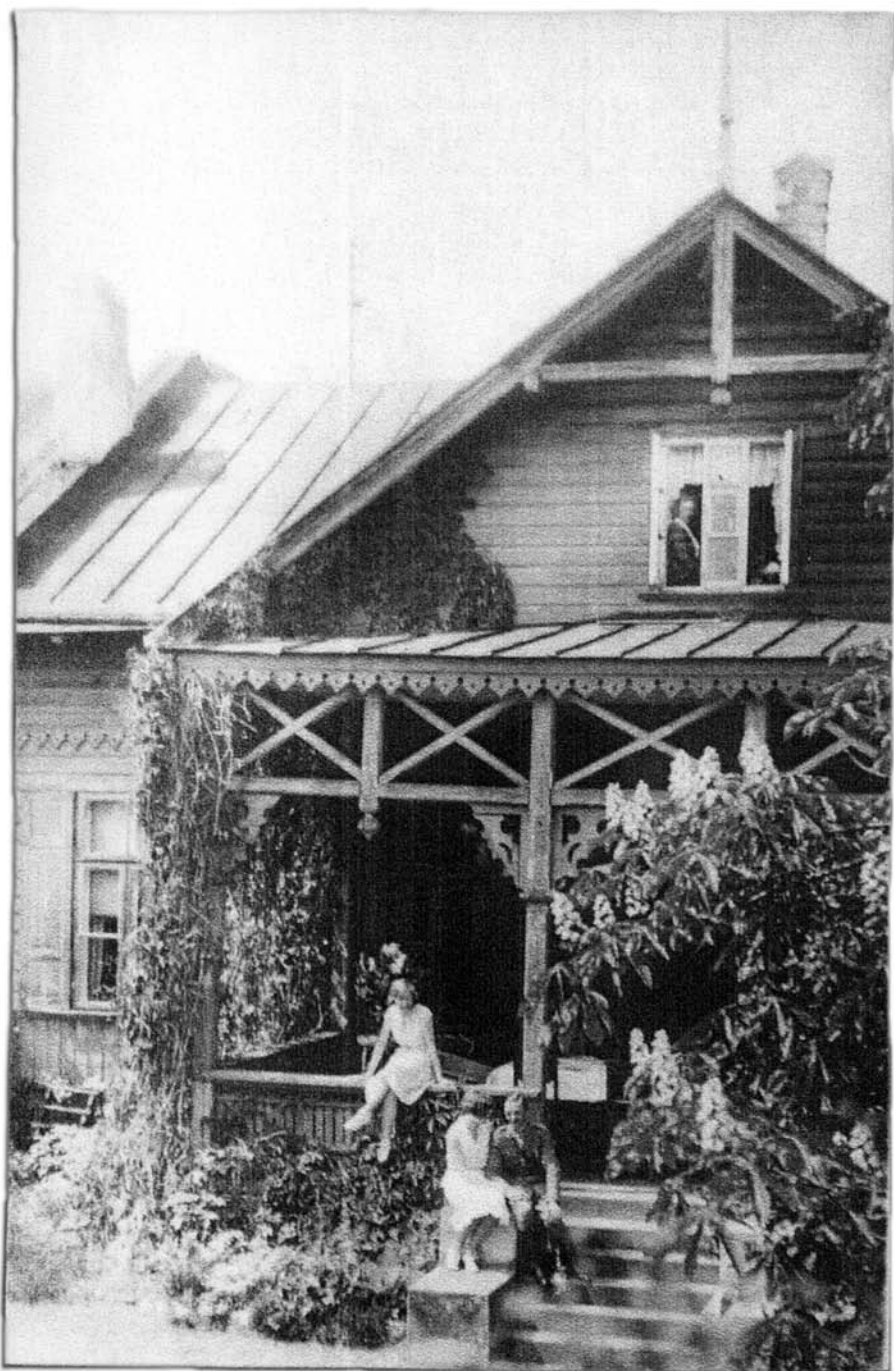
*W czerwonym salonie stał fortepian. Babcia grała chętnie na fortepianie i bardzo dobrze, chociaż była niewidoma na jedno*



*Dzieci Waldemara i Adeli Hasbach: Ewa, Mania, Lisa i Dora oraz Maria Hasbach – Babcia Mania (1920)*

*oko, grała głównie z pamięci. Nigdy nie zapomnę, jak jej malutkie rączki pewnie fruwały po klawiszach – i jest dla mnie zagadką, jak takimi małymi rączkami mogła objąć całą oktawę. Babcia była prawdziwie dystyngowaną damą. Zawsze z nieskazitelną fryzurą, ze szpiczastym czepeczkiem, jeżeli w ogóle można to małeńkie filigranowe nakrycie określić jako czepeczek, nałożonym na siwe loki, w eleganckiej sukni z jedwabiu, zawsze jako główna osoba. Babcia musiała budzić respekt. Jeżeli domownicy byli na odległość słuchu, wtedy zawsze rozmawiała po francusku. Zresztą jako jedyna w rodzinie mówiła nieskazitelnie po polsku, ponieważ pochodziła z Tomaszowa, gdzie rozmawiano w języku polskim. Każdego roku babcia wraz z koleżankami przebywała w uzdrowisku.*

*Babcia zawsze akompaniowała wnuczkom do tańca. Dzięki niej dość wcześnie znaleźmy taniec „węgierka”. Poza tym śpiewaliśmy chętnie piosenki dziecięce, towarzysząc Babci, szczególnie w czasie świąt Bożego Narodzenia. Podczas moich pobytów*



*Jenny i Zbigniew Luer, w ogrodzie przy ulicy Św. Jańskiej (1931)*



*Waldemar i Adela Hasbach z dziećmi – Ewą, Jenny, Katią i Ewaldem (1928)*

*u Babci często grałyśmy w domino i Babcia zawsze miała pod ręką puszkę dropsów. Babcia ze swoimi współtowarzyszkami grała codziennie w bezik (Bezique), ja także jak byłam już starsza nauczyłam się tej gry i bardzo chętnie w niej uczestniczyłam. Babcia lubiła wykonywać robótki ręczne, a z powodu złego wzroku wykonywała tylko jedną robótkę ręczną, na specjalnych widełkach ze sznurka mahońskiego.*

*Z Dojlidami kojarzy mi się piękny park. Prawdą jest też to, że nigdy więcej nie widziałam takiej ziemi, jak w Dojlidach w ogrodzie warzywnym, czarnej, tłustej ziemi, tak jak w bajce bogatej*

w plony. Wprawdzie była bardzo dużo nawożona i uprawiana. Był to ogromny owocowy i warzywny kompleks. Wprawdzie rosły tam tylko jabłonie. Owoce z palowymi korzeniami nie utrzymywały się, ponieważ gruntowe wody stały za wysoko, ale jabłonie były wspaniałe. Ileż to godzin, w późniejszym czasie siedziałam tam, pomiędzy wspaniałe wyrośniętymi drzewami, czytając i jedząc jabłka. Ogromnie duże krzewy porzeczkowe okalały drogę, w ogrodzie znajdowały się całe plantacje truskawek, a także wzdłuż drogi głównej przy jej brzegu, rosły kwiaty. Tam znajdował się nawet mały domek ze szkła, ale ja nie wiem kiedy był wybudowany. Dom Babci, patrząc z jednej strony, był otoczony dużym ogrodzonym podwórzem ze stajnią i z małym domkiem, jak wysepką pośrodku, a z drugiej strony wznosił się duży dom wujka Artura. Z drugiej strony babcinego domu rozciągał się park. Droga prowadziła dookoła domu, a wzdłuż jego ścian rosły peonie i floksy – niewyobrażalnie wykwintne kwiaty ze wspaniałym zapachem w czasie kwitnienia. Przy poprzecznej stronie domu, zaraz przy wejściu, wznosiła się mała górka w ogrodzie ze ścieżką dookoła. Pod tą górką, tak jak prawie na wszystkich innych działkach, także w naszym ogrodzie w Białymstoku, była lodownia. Lodownia jest to podziemie z cegły, które na zewnątrz pokryte jest ziemią, na której rośnie trawa. Podłoga jest z desek i w jednym miejscu jest duży otwór, pod nim znajduje się ogromne pomieszczenie, do którego w zimie wrzucano bryły lodu przywożone saniami przez rolników ze stawów i rzek. Zazwyczaj do samego lodu prowadziła drabina, ażeby produkty, które potrzebują chłodu można było postawić prosto na lód. Wdrapywanie się na tę małą górkę było szczególną przyjemnością. Twoja ciocia Jenny ma jeszcze dzisiaj małą bliznę na czole, ona pewnego razu wspinała się dookoła tej górki i spadła na dół, uderzając czołem o ławkę z żelaznymi nogami stojącą u stóp „góry”. Moje kolana były także zawsze podrapane od wspinania się w naszym ogrodzie, w Białymstoku. Babci weranda, na której piła każdego popołudnia herbatę albo kawę była obudowana szkłem. Można było stąd patrzeć na różany gazon i na okrągłą dużą grzędę z niezapominajkami. Żywopłot z leszczyny był posadzony dookoła trawnika, z tyłu znajdowała się ścieżka, którą tata zazwyczaj przychodził z fabryki.

Ja z moją przyjaciółką, córką naszego woźnicy, łączyliśmy skradając się po ogrodzie i zaglądałyśmy przez otwarte okno, w które włożona była książka. Było to okno pokoju mojej nauczycielki. W pokoju stała „ona” i czesała swoje, czarne włosy i Mańka, moja współtowarzyszka zabawy, stwierdziła z przerażeniem: „To jest przecież Cyganka”! Na ogół moje relacje z panią dobrze się układały. Pewnego razu schowałam się i nie chciałam się ujawnić. Ona musiała się dość zdenerwować, ponieważ jak mnie znalazła, zaciągnęła do swojego pokoju (ja schowałam się pod duże biurko mojego ojca) i zabiła mnie. Potem dokładnie czułam, że bardzo się bała, że powiem mamie, ponieważ było zabronione bicie, ale ja jej nie zdradziłam.

Właściwie nie miałam towarzyszek do zabawy, maluchy były, w porównaniu do mnie, za małe, z Mańką bawiłam się często. Bawiłam się pod krzakiem bzu, a także siedziałam pod krzewem jaśminu, sama z sobą grając bajkę, przy czym byłam jednocześnie czarodziejką i biedną dziewczynką. To była bajka, która nie miała końca, bawiłam się, czarowałam, aby z wszystkiego zrobiło się złoto, to było dla mnie taką rozkoszą. Wierzyłam we wszystko, co mi opowiadano. Ciocia Jenny tak mi opowiadała, że jeżeli posadzi się srebrnego pieniążka i będzie właściwie, dużo podlewać, wyrośnie drzewo ze srebrnymi liśćmi. Wyjęłam srebrny pieniążek z mamy torebki i posadziłam go, podlewając w niektóre dni. Potem się rozczarowałam i chciałam go znowu wygrzebać, nie mogłam go znaleźć. Zresztą częściej robiłam „numer” z mamy torebką, ażeby kupić sobie cukierki albo ziarenka słonecznika. Co należało do rodziców, należało także do mnie, to był mój stały punkt, nigdy nie zostałam złapana, co przecież znaczyło parę kopiejek dla mamy!

Wreszcie przyszedł czas na przygotowanie podjęcia przeze mnie nauki w Instytucie dla Panien Szlacheckich, do którego uczęszczała już moja kuzynka. Instytuty te znajdowały się w całym Cesarstwie Rosyjskim i były przeznaczone dla córek oficerów i panien z rodów szlacheckich, a także dla dziewcząt zamożnie urodzonych. Placówki te posiadały internaty. Podczas nauki szczególną uwagę zwracano na języki obce. Dziewczęta, które posługiwały się kilkoma językami usadzano w klasie wymienne, by mogły

*prowadzić konwersację i dzięki temu uczyły się biegłej znajomości języka. Nauczyciele poszczególnych przedmiotów pochodzili z zagranicy. Patronat na tych szkołach sprawowała bezpośrednio caryca Aleksandra Fiodorowna (żona cara Mikołaja II). Moja kuzynka Dora ukończyła ten Instytut jako najlepsza uczennica w jej przedziale wiekowym, ale ponieważ nauki pobierała w trybie dziennym, nie otrzymała tej nagrody. Wyróżnione uczennice otrzymywały broszkę z monogramem carycy. Dziewczeta uczące się w tej szkole nosiły oryginalny strój, nieco podobny do habitu sióstr zakonnych. Były to długie suknie spięte wysoko pod szyją, z pelerynką okalającą ramiona i fartuszkami. Uczenniceienne miały suknie w kolorze białym i écru, a wychowawice internatu w kolorze bladofioletowym. Ażeby móc chodzić do tego Instytutu powinnam znać język rosyjski, w tym celu do naszego domu przybyła madamé Simonis, która była znajomą ciotki Jenny, a wcześniej pracowała jako guwernantka dzieci Artura Hasbacha. Mama początkowo trochę się wahała, ponieważ panna Simonis pozostała w pamięci mamy jako osoba surowa i wymagająca. Było to jednak fałszywe przypuszczenie, ponieważ madamé okazała się idealną wychowawczynią, za którą wprost przepadałam. Kiedy wybuchła pierwsza wojna światowa i moja nauczycielka musiała nas opuścić, było to dla mnie bardzo smutne pożegnanie.*

*W tamtym czasie było tak, że dzieci znajdowały się pod opieką guwernantek i dziewcząt do bawienia, dlatego, mogę rzec, rzadko potrzebowały opieki rodziców.*

*Z tego czasu prawie nie pamiętam mamy. Wiem, z opowiadań ojca, że była bardzo piękna i dość chłodna. Przesiadywała zwykle w swoim pokoju i haftowała cudownie kolorowymi niciami jedwabnymi szale, laufferki i serwety. Wieczorem przychodziła do mojego pokoju, by mnie ucałować na dobranoc. Przypominam mamę w lśniącej sukni z różowego jedwabiu, z głębokim wycięciem i ze srebrną norką przy dekolcie...*

*Chciałabym opisać Ci papę, żebyś wiedział, jakim był „oryginałem”. Zachowywał się czasami jak małe dziecko, „Ach, Adeleczo, jaki jestem okropnie przeziębiony, muszę mieć gorące czerwone wino, ono mi pomoże”.*



Rodzeństwo – Ewa, Ewald i Jenny Hasbach (1928/1929)

*Pewnego razu, przypominam sobie, jakby to było dzisiaj, przebywała u nas siostra mamy Ida, która droczyła się z domownikami, a z papą szczególnie. Tata nie chciał wstać i narzekał, że czuje się „pod psem”. Ciocia Ida udając, że się nim przejęła, pod pachę włożyła mu ołówek. Tata z zegarkiem w ręku trzymał ten „termometr” 10 minut, po czym wyjął, oddał ciotce i jęcząc zapytał: „Co tam Ideczko?”. Ciotka śmiertelnie poważnym głosem odrzekła „Tak Waldemarze, jest źle, masz ponad 39°C!”. Papa tonem umiera-*

jącego zwrócił się do mamy: „Widzisz Adelo, nie wierzysz mi, kiedy jestem bardzo chory. Proszę, niech przyjdzie lekarz”. Wówczas mama z ciotką roześmiały się. Oh, jaki zły był tata, kiedy okazało się, że było to oszustwo. Natychmiast wyzdrowiał. Zdarzyło się, że dwa razy tata mnie zbił. To było w moim wczesnym dzieciństwie. Pierwszy raz, kiedy po jego zakazie, ażeby nie biegać po świeżo zasianej trawie, nie posuchałam i z rozkoszą podeptałam w kaloszach ten efektowny trawnik. I drugi raz, kiedy wieczorem nie było rodziców w domu, a moja opiekunka poszła do kuchni, ażeby zrobić mi kolację, weszłam na biurko taty, nappełniłam pojemnik od zapalek atramentem i opryskałam nim dywan i wszystkie miękkie krzesła i sofę. Przypominam dokładnie, drzewo było czarne jak węgiel, a obicia w ciemnoniebieskie plamy.

Widzę w pamięci moją towarzyszkę Polę, która była właśnie opiekunką, jak rzewnie płakała stojąc za drzwiami gabinetu ojca, kiedy on wymierzał mi karę.

Twój dziadek, Waldemar Hasbach, był postępowym człowiekiem. Jak usłyszał o nowych osiągnięciach w gospodarce, natychmiast się tym interesował. Nie było takiej dziedziny, w którą by się nie zaangażował. Zakładanie ogrodu było jedyną, która mnie także interesowała. Dziadek był włókiennikiem, ukończył szkołę tkacką, jego żona nawet tkala ręczniki na prezenty. Pradziadek Ewald był surowym człowiekiem. Jego synowie chodzili do szkoły w Etku i kiedy przyjeżdżali na ferie do Dojlid musieli wstawać wcześniej o 5 rano i z małymi latarkami szli razem z robotnikami do fabryki, by uczyć się zawodu od podstaw. Fabryka sukna nie dawała satysfakcji dziadkowi. Musiał on ciągle wprowadzać jakieś innowacje. Zorganizował wydział orenburdzki produkujący wełniane chusty, potem tłoczony aksamit, wreszcie uruchomił produkcję materiałów wатовanych. Ten dział fabryki został ewakuowany w czasie wojny do Moskwy. Niebawem mój ojciec rozwinął zainteresowanie uprawami na terenach bagiennych. Ten epizod już znasz. Dodam jedynie, że z tego powodu dziadek często potrzebował samochodu. Jazda autem w tamtym czasie nie należała do przyjemności, gdyż konie nie były przyzwyczajone do takich intruzów na drogach. Woźnica musiał zeskakiwać z wozu i zasłaniać oczy koniowi, by go uspokoić. A i tak zawsze zdarza-

ła się jakaś atrakcja. A to potłuczone jajka, a to rozlane konwy z mlekiem. Papa zawsze pokrywał straty.

Początek wojny jak już wspomniałam, kojarzy mi się z rozpaczliwym rozstaniem z panną Simonis, której nakazano wyjazd w głąb Rosji. Ponieważ kursy przygotowawcze do Instytutu zostały przerwane, poszłam do szkoły kooedukacyjnej. Tam po raz pierwszy zakochałam się w żurnalowo pięknym chłopcu, wysokim synu rosyjskiego oficera. Nazywał się Andrej Ellmann. Jego siostra Tamara miała gęste rude włosy związane jaskrawozieloną wstążką z aksamitu. Moja miłość niestety, nie została odwzajemniona... W Białymstoku w tym czasie stacjonował garnizon. W kawalerii służył Sergiusz. A w naszym domu znajdowała się kwatera, na której przebywali dwaj bałtyccy oficerowie – Laurenz i Senkbusch, którzy bez zarzutu mówili po niemiecku. Rodzice oddali nasz salon do dyspozycji szpitala wojskowego. Dla siostr Czerwonego Krzyża został przydzielony pokój na górze. Wśród siostr były Polki. One spały w salonie w oczekiwaniu, że w każdej chwili mogą być wezwane do służby. Co prawda zostały wezwane, ale do gaszenia pożaru, który wybuchł przy ulicy Św. Jańskiej. Przyczyną było zapalenie się słomy, stojącej obok pieca, w którym palono, by osuszyć świeżo malowane pokoje.

Rozwój wydarzeń wojennych zdeterminował decyzję ojca i wuja Artura o ewakuacji do Moskwy. Zabraliśmy naszą starą kucharkę Otylię, a po kilku tygodniach przybyła nasza ukochana Pola. Można sobie wyobrazić jaką to podróż odbyła w karocy jadąc z Białegostoku do Moskwy! Córki Artura były wówczas pielęgniarkami, Aleksander i Władimir służyli w wojsku. Ja i Jenny chodziłyśmy do niemieckiej szkoły przy kościele reformowanym, którą prowadził Martin Berg. Było to kooedukacyjne gimnazjum realne. Dyrektor Berg został później zesłany przez bolszewików na Sybir, dobrowolnie dołączyła do niego żona Hanna i córka Olga. Wiem, że wszyscy tam zginęli. Pewnie taki los spotkałby nas, gdybyśmy przy lada sposobności nie wrócili do naszego ojczystego Białegostoku.

Nasza działka była otoczona z dwóch stron przez fabrykę płuszu Beckera. Od małego placu kuchennego, przez wysoki mur, można było patrzeć na podwórko, na którym znajdowały się biuro

*i dom mieszkalny, a także zaczynała się stajnia z końmi. Wtedy dyrektorem fabryki był pan Cleinow. Miał dwie dziewczynki i jednego chłopca, młodsza dziewczynka Dorotka (Dorchen) była dokładnie w moim wieku, pomimo tego stosunki z tymi dziećmi były zabronione. Co stało się pomiędzy moimi rodzicami i rodziną Cleinow, tego nie wiem, w każdym razie nie nawiązywaliśmy znajomości. Naturalnie, my dzieci podejmowaliśmy próby zapoznawania się. Na przykład, jak w płocie rozdzielającym ich i nasz ogród, wybito dużą dziurę. To zostało zaraz wykryte i dziura była wkrótce załataną. Pewnego, pięknego dnia uciekłam z domu i poszłam na tamtą stronę. Naturalnie wypatrzone mnie z naszej kuchni i zostałam po krótkim czasie przyprawiona. Mama postawiła mnie za karę do kąta. Śmieszny był rezultat mojej wizyty, rodzice Cleinow skorzystali z okazji, ażeby potem odwiedzić moich rodziców i od tego czasu państwo znowu utrzymywali stosunki między sobą, podobnie i my, dzieci byliśmy z tego ucieszeni. To musiały być okropne dzieci, ponieważ, co parę tygodni zmieniały się wychowawczynie! Dorotka była poza tym bardzo rozpieszczona i miała pozwolenie robić i czynić co chciała. Zawsze bardzo dobrze się czułam po tamtej stronie. Przypominam sobie, że Dorotka miała małpę, wielkości żywej, potem Cleinowie mieli konie, a tereny fabryki były położone w dużej odległości. Fabryka opalana była drewnem, ponieważ był tam ogromny plac ze stosami drzewa i to drzewo stało w długich, długich rzędach, ułożone w regularne sześciany z wąskimi chodnikami pomiędzy nimi, czy Ty możesz sobie wyobrazić, jak można było się tam chować i łapać? W jednym miejscu musiano przejść po desce nad wąską strugą parującej, gorącej wody, to było takie emocjonujące, ponieważ każdego razu trochę się bałam, ażeby się nie poślizgnąć i nie poparzyć.*

*Oprócz Dojlid i Białegostoku był także „czarujący” Stanek. Stanek był to majątek wujka Artura, ale należał do ciotki Jenny – oh, jak wspaniale tam było. Teraz myślę z głębokim smutkiem o Stanku. Będę do końca życia o nim myśleć, o pięknym lesie, który poznałam w moim życiu. Wujek Artur i ciotka Jenny mieli 6 dzieci, podaję według wieku: Mania (Maria), Sergej (Sergiusz), Lisa (Elizabeth), Schura (Alexander), Dora (Dorothea), Wowa (Władymir), wszystkie dużo starsze ode mnie. Miały one guwernantkę i guwer-*



*Ogród w Stanku*

*nera, których nie przypominam sobie. W ogóle nie przypominam sobie ani kuzynek, ani kuzynów, oni się w ogóle o mnie nie troszczyli. Stanek był to ogromny majątek leśny. Szosą jechano długi odcinek przez las, aż do dużego stawu, także ze służką pod mostem. Zaraz z tyłu mostu znajdował się duży wjazd do ogromnej po-*

siadłości, która otoczona była przez budynki gospodarcze. Niedaleko domu stała pompa. Szumu pompy i szelestu zwierząt przychodzących tam wcześniej rano, aby się napić, nigdy nie zapomnę. Prawie nie pamiętam jak było w domu, prawdopodobnie dlatego, że byłam ciągle na zewnątrz. Przypominam sobie tylko ogromną werandę, prawie zawsze wypełnioną przez gości – ponieważ dom i ogród, z ogromnym trawnikiem i wspaniale wypielegnowanymi rabatami był zawsze otwarty. Część parku była otoczona lasem. Tu także nie zabrakło fontanny, a pod ogromną, starą jodłą była wspaniała, wysoka huśtawka. To był piękny, bardzo duży park.

Z tyłu, przez małe drzwi w płocie wychodziło się prosto do dzikiego lasu. Z innej strony posiadłości znajdował się bardzo duży ogród warzywny i owocowy z domkami letnimi. Ogrodnik wyhodował nawet ananasy i wspaniałe winogrona, a także brzoskwinie.

Ale tego czasu nie przypominam sobie. Z ogrodu owocowego prowadziły małe drzwi w płocie do lasu, gdzie płynął niewielki, przejrzysty strumyk, który dzięki obecnej śluzie przelewał się pod mostem. Za strumykiem, który można było przejść w bród, parę kroków dalej znajdowało się źródło. Tam był bardzo duży cień i nawet przy największych upałach było chłodno. Sądzę, że stała tam także mała altanka. W budynkach tej leśnej posiadłości znajdowały się wszystkie rodzaje zwierząt: konie, krowy, świnie, itd., ale te mniej mnie interesowały. Także z podwórza wychodziła z tyłu brama wyprowadzająca na leśną drogę, która przez Świniobród prowadziła do Majdanu. Naprzeciwko parku, po drugiej stronie drogi, która wiodła do Walił był jeszcze bardzo duży sad jabłoni, ale przypominam sobie ten ogród tylko z czasów po pierwszej wojnie światowej, gdzie na zaniedbanych drzewach znajdowało się jeszcze jedno jabłko... Za sadem wylaniała się mała góra, której zbocze za czasów mojego dzieciństwa porośnięte było przez różnego rodzaju zboże, lśniące w słońcu wspaniałym żółtym kolorem. Ale wejście na górę porośnięte było lasem. Może powinno się tu mówić o wzgórzu, ale dla mnie jako dziecka była to góra, co za wspaniałe spacerowały się w tym lesie... Jak dużo kwiatów tam rośnie! Szczególnie wczesną wiosną. Dzwonki leśne, pachnące pierzaste goździki i borówki (czarne jagody) i grzyby w dużych

ilościach, jak wspaniałe było zbierać grzyby i borówki... Wydaje się wręcz niemożliwością opisać ten las, był on tak zachwycający. Tam znajdują się miejsca, gdzie chodziliśmy przez zacieniony las świerkowy i jodłowy – wysokie szczupłe, proste pnie drzew, prawie jak w buszu, a na dole dywan z borówkowych krzaczków. Dalej las mieszany, jodły, drzewa liściaste, wysokie i niskie. W niedalekiej odległości las był całkiem równinny jak stół, następnie górzysty, idealny obszar głuszców, wzgórze zieleni i wrzosów porośnięte drzewami, dalej wzdłuż strumyka stary las jodłowy. Tam była ścieżka, przez którą przechodziła armia francuska w 1812 roku. Na wiejskiej drodze, w pewnym miejscu, po deszczu można było znaleźć wtedy stare francuskie pieniądze. I w tej okolicy występowały coroczne pożary lasu. Powodem tego były przeskakujące iskry z pociągu, przejeżdżającego tuż obok drzew albo pasterze, którzy mieli pozwolenie wypasania bydła w lesie. Jeżeli część lasu została wypalona, a ziemia nawożona popiołem to wszystko na tym miejscu bujnie rośnie.

Były tam smakowite poziomki, po paru latach wyrosły młode brzozy, prześcigające się wzrostem, trawa na wysokość człowieka oraz dzwonki – kwiaty – wspaniały obraz stał się parę lat później czarny i zwęglony.

Najpiękniejszym spacerem była wyprawa do „dużej jodły”. To był dość długi spacer, ale podczas drogi można znaleźć najpiękniejsze kamienie, grzyby, a przy „dużej jodle” i wokół niej w odpowiednim czasie – rydze. Ta jodła jest rzeczywiście okazałym drzewem – wspaniałe egzemplarz. Także blisko rosły smardze, można było je znaleźć na wzgórzu, przed domem, zaraz jak rozpoczynał się las. Poziomki zbiera się najlepiej wtedy, gdy nie ma wielu osób. Kobiety chłopskie i dzieci z wiosek noszą borówki koszykami. Tam jest wspaniałe powietrze. Lekarze mówili, że jest to idealna okolica dla chorych na płuca, zgadzam się z tym. Ta wspaniała cisza tylko z wiejskim szumem, który nie przeszkadzał spokojowi – to było cudowne. Często zostawiałam zapalone światła w pokoju wieczorem, ponieważ byłam prawdziwym „straszakiem” (bałam się), patrzyłam w światło (elektryczności oczywiście nie było) i widziałam ćmy i inne nocne motyle fruujące i brzęczące... Ach Stanek, dlaczego to wszystko musiało się skończyć? Mogłoby to





*Ewa z siostrą Jenny (Komorów 1939)*

*wszystko być tak piękne, gdyby ludzie mogli żyć bez wojny... Wtedy nikt nie myślał o wojnie, wtedy życie pulsowało radością, bez trosk i kłopotów.*

*Muszę przy tej okazji wspomnieć jeszcze o naszej Poli. Pola była córką jednego z pracowników naszej fabryki. Przyszła do nas mając 17 lat, jako dziewczyna do pielęgnowania dzieci, nie chodziła do szkoły nigdy, nie czytała, ani nie umiała pisać. Ja miałam guwernantkę, a ona opiekowała się dwojgiem rodzeństwa: Jenny i Ewaldem. Pola była niezwykłą osobą, miała wrodzoną inteli-*

*gencję. Była fajnym, skromnym, zdyscyplinowanym, inteligentnym człowiekiem, trudno to sobie wyobrazić. Nasza Apolonia Korol, pochodziła z biednej, polskiej rodziny, która nie umiała ani słowa po niemiecku, ale u nas uczyła się języka niemieckiego bez zarzutu, uczyła się także pisać i czytać. Była katoliczką, gorliwie wierzącą, np. chowała dziane robótki na niedzielę, ponieważ nie powinno się w dzień świąteczny pracować. Pola знаła wiele legend, które cudownie opowiadała, nigdy nie słyszałam nikogo, żeby tak opowiadał sugestywnie i pięknie. Poznałam dwie fenomenalne osoby, jedną była Pola, drugą była służąca w Warszawie, która także ani pisać ani czytać nie umiała i wspaniale opowiadała. Ponadto Pola musiała mieć fenomenalną pamięć, bowiem wszystkie nasze dziecięce książki znała na pamięć. Tym sposobem szybko nauczyła się niemieckiego. Zawsze czysta, porządna. Pola później została u nas pokojówką. Jednak zostawiła służbę na własne życzenie, ażeby zostać ekspedientką w spożywczym polskim sklepie spółdzielczym. Potem prowadziła samodzielnie jego filię. Wiele razy odwiedzałam ją w jej sklepie, odwiedziłam ją także w jej małym mieszkaniu. Jak już wspomniałam, Pola nie była służącą. Ona była przyjacielem rodziny.*



m.p. 6-90 marca, 2003 r.

Szanowna Pani Elżbioto

Te dwie książeczki i optatek sprawiły mi dużo radości i żywo przypomniały stare lata. W mrocznych korytarzach i korytarzach dąży się duch Asnyka i Tagodny humor Szymbooskiej. Doprawdy, szczęśliwy ten, kto ma dom do którego przychodzi się tylko we śnie. A ja, osobiste, chciałbym u nim mieć, gdzieś na starym, schronienie zaciszne, gdzie myślenie mogłoby wyprawić przeróżne rzeczy śmieszne. Takie to moje marzenia.

Dawny Białystok przeglądam wieczorami. Bardzo to ciekawe zdjęcia i ująsiane komentarze historyczne. Zaczni moje uwagi od #155 - Seminarium Nauczycielskie - Liceum Pedagogiczne, w którym mieszkała młoda Elżbieta, w której uczyłam się przez sześć lat. A zaraz obok, na terenie województwa (Pałac Branickich) były stawy i b. dobra ślizganka. Następnie, #150 - Rynek Kościuszki i ratusz ze ślepicami. Dobrze te miejsca pamiętam, to czekałam tam, po szkole, na czerwony autobus, który chodził na choroszcz. Obok czerwonych autobusów, stała garstka ślizgiarzy, którzy ostrzyli noże, nożyczki i t.d. a odnieda niało machorkę i moryjami kozuchami. Lubiłam oglądać sklepiki z owocami, z pakietami, sernikami, starymi gwóźdźkami, it.p. a na dole, w stronę Lipowej, była Kawiarnia macedońska z bajkami koty, rachatanmuku. Była tam i buźka o dziwacznym smaku. (Nasz kwas był lepszy, juri nie można o piwie Dajliński).

(verte)

- 2 -

Na tym koniec mojej wspomnienia Białostoczkę. Jakże szczerze z mojego życia historycznego mógłbym Pani przytoczyć. Tęż życia, zycia, zycia, lub inne uśmiechy życia na podłazie. Wczoraj była środa Popielcowa, a noc przed sobą i w parku Białostockim ujęt zakwitła biała bryła i czarna. Łączę serdeczne życzenia.

Opysz / Mura

20. VII. br.

Szanowana Pani Elżbieto!

Co za uspaniała niepodwieranka otrzymała list Pani z dn. 21. VI oraz tym cudownym kulatami i ziółkami ziemi Białostockiej właśnie o Tatarodziecinie pisał Pani. Leży on u nas na kredasie u jadalni. Gdybym miał talent Asnyka, to napisał bym cały wiersz o tym zianku. Nieraz u mojej napaści z roślin - od wielu lat pijam napar z dziurawca (*Hypericum*), to tak dobrze działa na ogroby.

Pani ma rację: zawsze lubiłem humanistykę.

Zdawałem egzamin do gimnazjum humanistycznego im. Zygmunta Augusta (przy ulicy Piłsudskiego), ale kierowanie Niemców i potem, bolszewików, uszytko to zepsuło. A przedtem chodziłem do Szkoły Cwiczeń u pastora Branickich (dawne województwo). Czytałem sobie romanse, a więc Byrona, Mickiewicza, Schillera, nawet i Majakowskiego i Teutaszankę (za bardzo kruszeliwą).

Tu zaś na amerykańskim bruku jest powieść Czestaw Miłosz, której mi się podoba, polszczyzny, ale dzieła jego nie mi nie mówią. Znam parę wierszyków Szymon Borskiej - b. zabawne. A u polskim twórcy, po kilku książkach, to starsi panowie przypominają sobie z uśmiechem parę wierszy pobra hrabiego Fredry. Śmiech na sali. (verte)

Ja, jako prosty człowiek, czytam sobie STÓWKA Boja-Zelerskiego. Nic lepszego narazie mi nie mam.

Bardzo chciałbym poznać również Sz. Pani. Jestem b. zainteresowany działaniem Towarzystwa Miłośników Historii Białegostoku i chciałbym pomóc u miarę moich możliwości.

A więc Pani opracowała 400 tytułów. Bardzo chciałbym zobaczyć co się dzieje u literaturze polskiej. Kto jest obecnie dobrym pisarzem lub poetą, kto jest ulubieńcem muzy polskiej, kto przemawia najlepiej do serca Polaków?

Muszę kończyć bo już śmiecha przyciska i pisanie i syntak polski zaczyna się plątać. A więc życzę Pani dobrego zdrowia i siły u pracy literackiej Sz. Pani.

Zaszytam serdeczne pozdrowienia

- Czesław Miłosz.

m.p. 12-90 listopada, br.

Szanowna Pani Elżbieto!

Dziękuję serdecznie za list Pani z dn 2-90 listopada.

Wiadzę, że Pani mieszka przy ulicy Waszyngtona. Byłem na tej ulicy dwa lata temu aby odwiedzić starego znajomego mego ojca - p. Kazimierza Bubenickiego, który mieszkał z synem pod No. 25 e, m. 18. Potem zaprosiłem ich na obiad do Cristal'u przy ul. Lipowej, gdzieśmy barszczyk zabielany mleczem z warzywami. Piliśmy Zubobakę i wysmienite piwo browara Dojlidy i wspominali stare czasy, kiedy to rzeka Biatka jeszcze płynęła przez miasto. Niestety oni obaj usnuli w Bogu rok temu.

A co chodzi o mnie, to jestem wnukiem Artura Hasbacha i urodziłem się w jego domu w Dojlidach. Lata dzieciństwa - kiedy człowiek po świecie biegał jak po łące i znał tylko kłiricie - spędziłem w majątku ojca - Nowosiołkach - koto choroszczy na szosie do Warszawy, jakieś 10 km od dworca PKP. Dom biały jeszcze stoi. Była tam jakaś szkota, następnie jakiś hotelik lub karczma. Byliśmy i w choroszczy gdzie była fabryka moesa. A za moich czasów był tam (verte

wielki szpital dla psychicznie chorych, a więc dom urojonych. Kościół św. Jana jeszcze stoi i piękny pałacyk Braniewich.

Po wojnie fale losu wyrzuciły mnie na brzegi Ameryki gdzie żyjemy sobie cicho, miło, wysoko, smie bogato. Mamym jednego syna i wnuka.

Tyle tego na dzień dzisiejszy do końca zaczyna przycisnąć i stara myśl bez końca plątać się zaczyna.

Zyczymy sz. Pani i rodzinie Pani szczęśliwego Adwentu i zaszytamy nasze serdeczne życzenia

Z poważaniem

Cyril Muromcew.

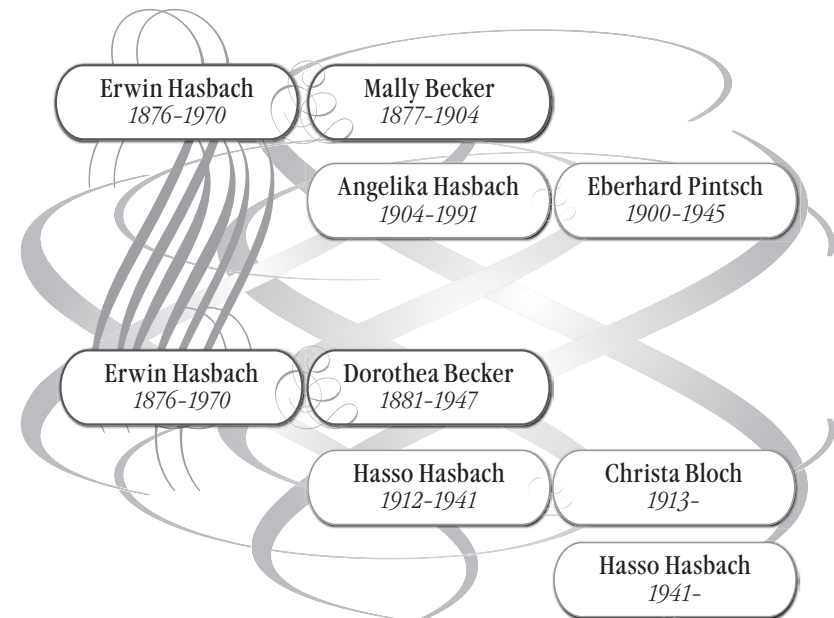
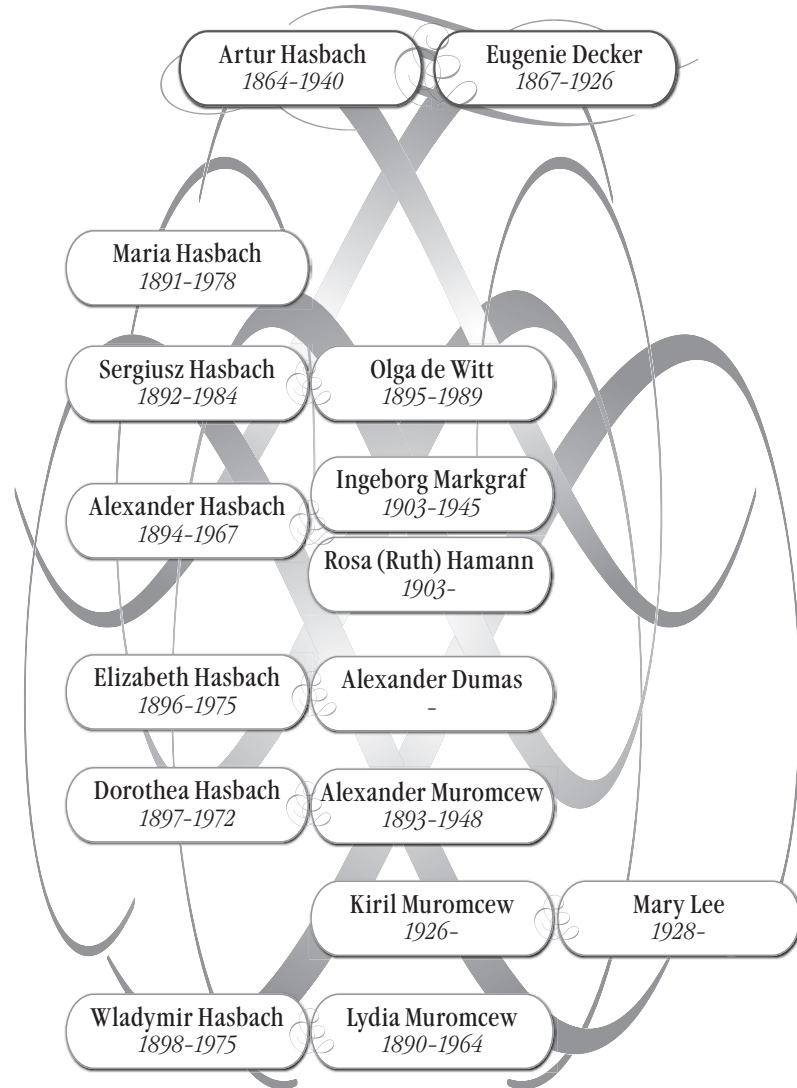
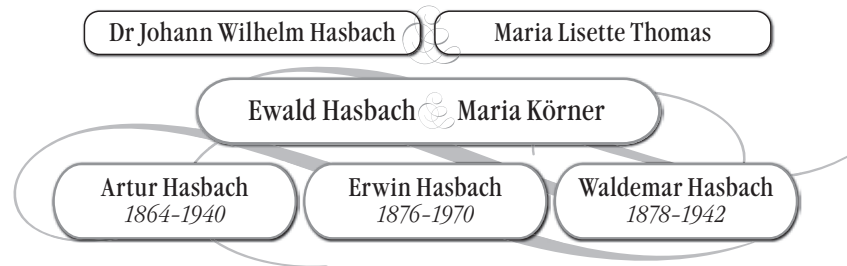
*Spis ilustracji*

Zakłady włókiennicze założone przez Hermana Commichau w latach 40. XIX wieku, stan z 1897 roku	11	Ewald Hasbach (1889)	57
Fabryka Hermana Commichau na uroczysku Antoniuk	12	Erwin Hasbach z żoną Mally Becker (1903)	59
Miejsce urodzenia Johanna Wilhelma Hasbacha w Hülsen	14	Bierzgłowo, Angelika, córka Erwina przy grobie matki i dziadka	61
Dr Johann Wilhelm Hasbach (1765-1860) – pastor w Kettwig w latach 1824-1860; obok jego żona Maria Lisette – z domu Thomas (1794-1853)	15	Zamek w Bierzgłowie, siedziba Erwina Hasbacha (1912)	61
Dyplom ukończenia studiów teologicznych Johanna Wilhelma Hasbacha	16	Adela Risch (pośrodku) z rodzeństwem Jenny, Hermanem i Idą (1900)	62
Grób Johanna Wilhelma Hasbacha w Kettwig	17	Rodzeństwo Adeli Risch (1900)	63
Fabryka „Rudolf Commichau i Synowie” w Białymstoku (1912)	19	Budynek Szkoły Handlowej przy ulicy Aleksandrowskiej (Warszawskiej)	64
Ewald Hasbach (1860)	20	Waldemar i Adela – Lilly (z domu Risch) Hasbach	65
Ewald Hasbach wraz z małżonką Marią – z domu Körner (1861)	21	Adela Hasbach z córką Ewą (1904)	66
Fabryka Ewalda Hasbacha w Dojlidach (1912)	23	Adela Hasbach z córkami – Ewą 5,5 roku i Jenny 3 miesiące	67
Dom Hasbachów przy ulicy Św. Jańskiej w Białymstoku (1919)	25	Adela Hasbach z dziećmi Ewą, Jenny i Ewaldem w ogrodzie przy ulicy Św. Jańskiej 17 (1913)	69
Lista gości zaproszonych na ślub Alfreda Commichau i Anabelle Decker (Białystok, 1893)	29	Ewa Hasbach	70
Artur Hasbach	30	Pałac Ewalda Hasbacha w Dojlidach, rozbudowany przez syna Arturaw latach 1905-1907	75
Ewald i Maria – z domu Körner – Hasbach (lata 70. XIX wieku)	31	Dojlidy. Aleja parkowa na skraju siedziby fabrykantów Hasbachów, biegnąca ponad stawem	76
Artur Hasbach i Eugenia (Jenny) Decker (Moskwa, 1890)	33	Dom Marii Körner Hasbach w Dojlidach, w powozie Waldemar Hasbach	78
Maria Körner Hasbach, Babcia Mania	34	Dom Marii Körner Hasbach, w dali po prawej fragment pałacu w Dojlidach	79
Wypis z aktu notarialnego Adeli Hasbach dotyczący zakupu posiadłości przy ulicy Św. Jańskiej 17 (1905)	37	Artur Hasbach z wnukiem Władymirem (Dimir),	80
Białostocki Ratusz (1897)	39	Dojlidy (lata 30. XX wieku)	80
Osuszanie stawów przed Bramą Wielką pałacu Branickich, w sąsiedztwie kamienice przy ulicy Niemieckiej – obecnie Kilińskiego	40	Fabryka Dykt E. Hasbach w Dojlidach (1924)	81
Ulica Mikołajewska – obecnie Sienkiewicza (1897)	42	Fabryka w Dojlidach	82
Tramwaj konny w Zwierzyńcu	45	Białystok, ulica Św. Jańska	83
Dworzec kolejowy spalony przez oddziały rosyjskie	46	Stanek, Sokole, Świniobród, Izbisk na odręcznym szkicu majątku Waliły (około 1928)	84
Grób rodzinny Hasbachów na cmentarzu ewangelickim w Białymstoku (1961)	49	Stanek – budynki gospodarcze (1908-1931)	85
Pałac Hasbacha w Dojlidach (1943)	50	Stanek. Nieistniejący już dwór przeniesiony po drugiej wojnie światowej z Majdanu Izbiska	86
Waldemar i Adela Hasbach w otoczeniu białostockich rodów fabrykanckich, Dojlidy (1912)	53	Stanek (1894)	87
Artur i Eugenia (Jenny) Hasbach (lata 90. XIX wieku)	55	Erwin Hasbach i Mally Becker na pikniku w Stanku pod „dużą jodłą” (1903)	87
Emilia Körner – z domu Moes, wraz z wnuczką Marią (1892)	56	Stanek (1910)	89
		Staw na rzece Świniobródce (1982)	90
		Artur Hasbach w Stanku (1938)	91
		Majdan Izbisk, gmina Michałowo. Plan założenia dworsko-ogrodowego	93
		Majdan Izbisk. Aleja dworska zasadzona w 1927 roku	94
		Eugenia (Jenny) i Artur Hasbach z córkami Lisą i Marią (1921)	96

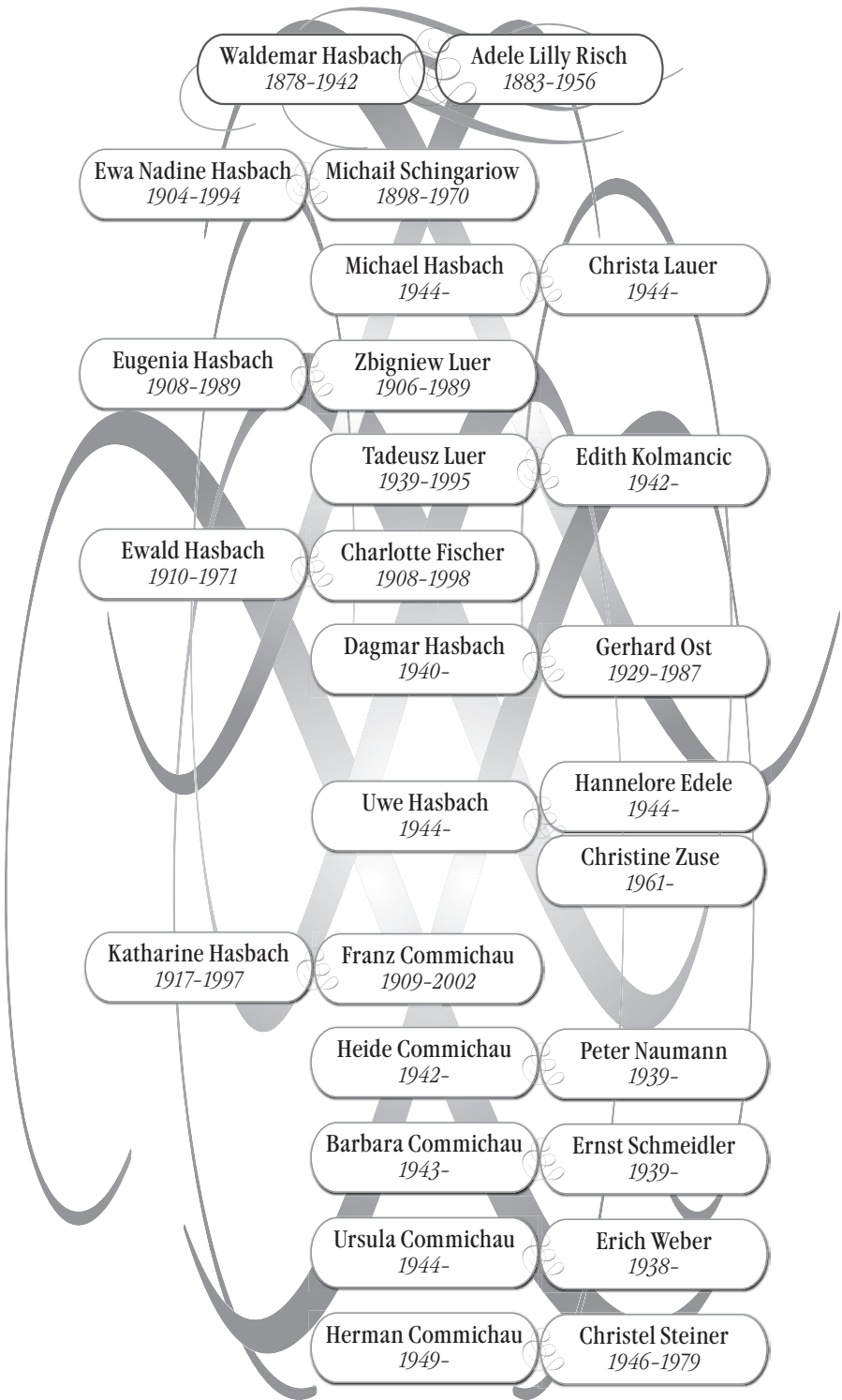
Eugenia (Jenny) Hasbach z domu Decker (1920)	97	Maria Dietrich, Katia, Ida i Adela Hasbach na tarasie domu przy ul. Św. Jańskiej (1927)	138
Elizabeth (Lisa) Hasbach (1900)	98	Domu przy ul. Św. Jańskiej	139
Świniobród, gmina Michałowo. Teren dawnej fabryki	99	Dom przy ulicy Św. Jańskiej z „lotu ptaka”	140
Świniobród. Nieistniejący już budynek mieszkalny, z pierwszej połowy XX wieku (1982)	100	Ulica Św. Jańska. Ganek z tarasem od strony ogrodu	141
Leśna aleja w Świniobrodzie (1911)	101	Metryka chrztu Kathariny Hasbach	143
Pomnikowe drzewo rosnące w kompozycji w Świniobrodzie (1982)	102	Pałac Hasbacha w Dojlidach – hal główny (1911)	145
Dzieci Artura Hasbacha i Eugenii (Jenny) z domu Decker (1903) Maria (Mania), Sergiusz (Sergiej), Alexander (Schura), Elizabeth (Lisa), Dorothea (Dora), Władymir (Wowa)	103	Uroczystość chrztu małego Ewalda (1911). Taras przy ulicy Św. Jańskiej. Od lewej: Artur Hasbach, jego synowie Sergiusz i Alexander, Maria Hasbach z domu Körner z wnuczką Jenny, Jenny – żona Artura, Dorothea (synowa Artura i Jenny), Władymir, Mania (dzieci Artura i Jenny), mały Ewald z matką Adelą Hasbach z domu Risch, Erwin (brat Artura) z córką Angeliką, Ewa (córka Waldemara i Adeli), Waldemar (brat Artura i Erwina, zarazem ojciec chrzestny Ewalda), Lisa, Dora (córki Artura i Jenny)	147
Artur Hasbach z synami – Sergiuszem, Alexandrem i Władymirem (1905)	104	Artur Hasbach z Katią (Stanek 1935)	149
Waliły, gmina Gródek. Plan założenia pałacowo-ogrodowego	105	Willa „Modesta” w Komorowie (1938)	152
Waldemar Hasbach podczas spaceru w Waliłach (1925)	106	Waldemar, Adela, matka Zbigniewa, Jenny, Zbigniew Luer, Ewa, Katia (Komorów 1938)	153
Waldemar Hasbach, Lisa Hasbach i Leo Risch w Waliłach	107	Przed domem w Komorowie. Od lewej: Jenny z mężem Zbigniewem, Adela i Waldemar Hasbach, na rękach Adeli – Tadeusz (syn Jenny i Zbigniewa Luer), Ewa, Ewald z żoną Charlotte (1939)	154
Nowosiółki, gmina Choroszcz. Plan założenia podworskiego (1982)	108	Świadectwo dojrzałości Katarzyny Helgi Hasbach (1938)	156
Katalog drzew i krzewów owocowych z zakładu ogrodniczego Alfreda Moesa w Nowosiółkach, pod Białymstokiem, rok 6, 1889/1890	109	Rodzina Waldemara i Adeli Hasbach w Komorowie. Od lewej: Ewald, Ewa, Zbigniew, Jenny, Katia, Adela i Waldemar (1938)	157
Dzieci Artura Hasbacha. Od lewej: Mania, Lisa, Dora, Sergiusz, Alexander, Władymir (Moskwa 1916)	110	Waldemar i Adela z Ewą Hasbach (1906)	159
Adela i Waldemar Hasbach w Pogorzale (1911)	113	Dom przy ulicy Św. Jańskiej, akwarela namalowana przez Ewę Hasbach	160
Adela i Waldemar Hasbach	114	Adela Hasbach z bratem Leo Risch na tarasie, ulica Św. Jańska 17	162
Adela i Waldemar Hasbach z córką Ewą (1905)	115	Dzieci Waldemara i Adeli Hasbach: Ewa, Mania, Lisa i Dora oraz Maria Hasbach – Babcia Mania (1920)	163
Dzieci Waldemara Hasbacha i Adeli Risch – Eugenia (Jenny), Ewald, Ewa (1911)	116	Jenny i Zbigniew Luer, w ogrodzie przy ulicy Św. Jańskiej (1931)	164
Adela Hasbach z córką Katią (1920)	117	Waldemar i Adela Hasbach z dziećmi – Ewą, Jenny, Katią i Ewaldem (1928)	165
Ewa Hasbach z Katią (1920)	118	Rodzeństwo – Ewa, Ewald i Jenny Hasbach (1928/1929)	169
Jenny (1923)	119	Ogród w Stanku	173
Dom przy ulicy Św. Jańskiej 17	120	Ewa z siostrą Jenny (Komorów 1939)	176
Świadectwo dojrzałości Katarzyny Helgi Hasbach (1935)	124		
Ślub Alexandra (Schury) Hasbacha z Ingeborg Markgraf, Königsberg, 6 listopada 1929. Od lewej: Ewa Hasbach, Angelika Pintsch (córka Erwina), Olga de Witt z mężem Sergiuszem, Lisa Hasbach, Waldemar Hasbach, Maria (Mania) Hasbach, Władymir Hasbach z żoną Lydią, Ingeborg Markgraf, Artur Hasbach, Alexander Hasbach	127		
Białostocki hotel Ritz	129		
Białystok, zabudowania w okolicach fary (1911)	130		
Klasa maturalna Katii, pośrodku nauczyciel p. Łaniewski (1934)	134		
Dom Waldemara Hasbacha przy ul. Św. Jańskiej 17	137		

## Bibliografia i źródła

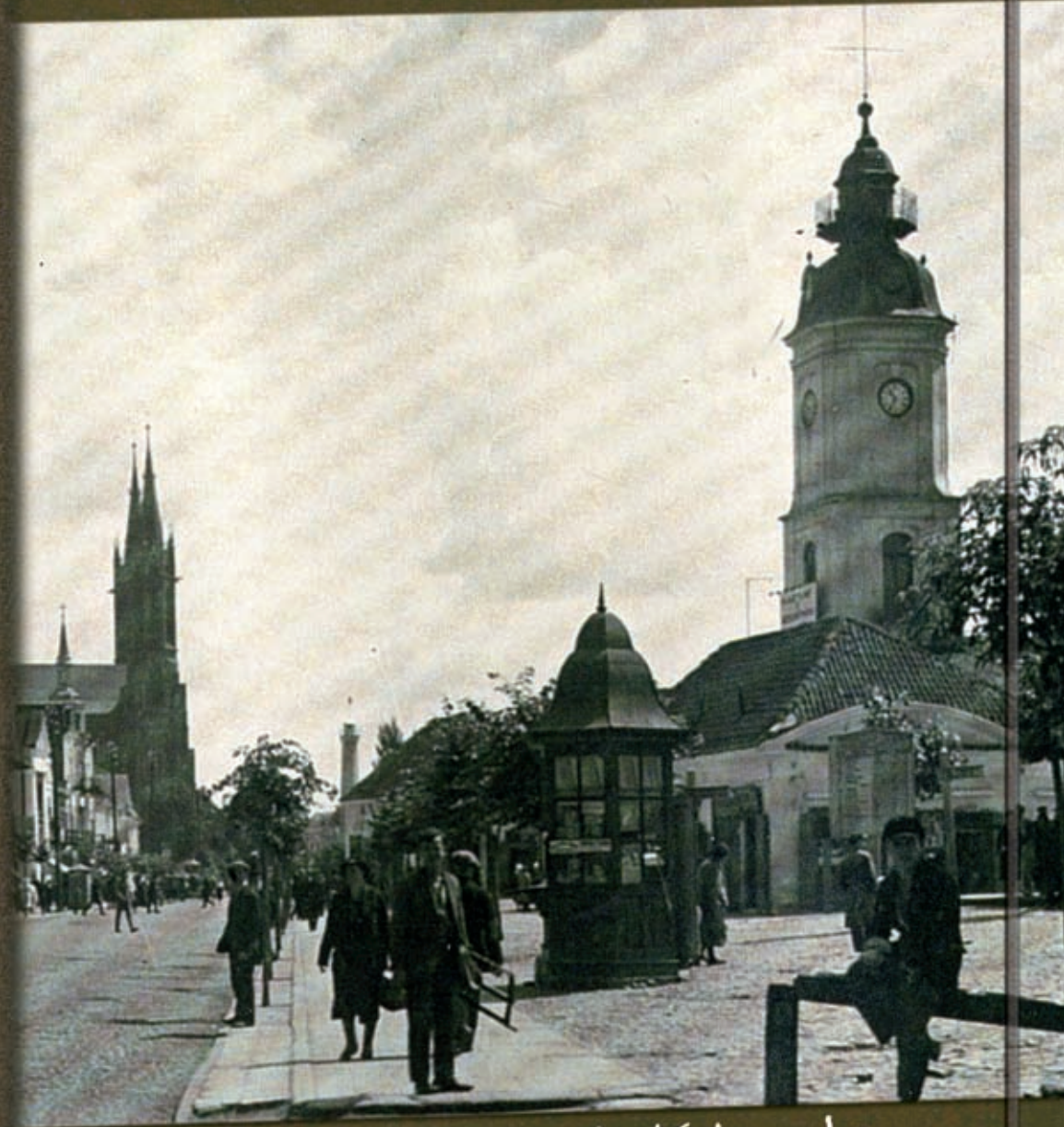
- Archiwum Akt Nowych Wilno, F. 160, op. 1, nr 873.
- Archiwum Akt Nowych Warszawa, Ministerstwo Reform Rolnych I, nr 1572.
- Archiwum Państwowe Białystok, Komisja Rekwizycyjna Powiatu Białostockiego, nr 2.
- Archiwum Państwowe Białystok, Starszy Notariusz Grodzieński, nr 1721.
- Archiwum Państwowe Białystok, Starszy Notariusz Grodzieński, nr 366, 798, 1006, 1045, 1231, 1320, 1353, 1721, 4388, 4950, 8643, 8788, 8793; Akta Notariusza Stefana Bednarskiego z Białegostoku
- Archiwum Państwowe Białystok, Starszy Notariusz Grodzieński, nr 6404, k. 5-6v.
- Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego, Gabinet Rycin, Zb. króla Stanisława Augusta, 187, nr 157: F. du Puget, Mapa folwarków Dolickiego i Sobolewskiego, z przyległościami... 1 X 1769; AGAD, Zb. kart. R 453-3, s. 43: S. Kwiatkowski, Plan folwarku Doylid [1815 r.].
- Bończak-Kucharczyk E., Maroszek J., *Katalog parków i ogrodów województwa białostockiego*, t. 3, Białystok 1988.
- Bończak-Kucharczyk E., Maroszek J., *Dokumentacja ewidencyjna założenia dworsko-ogrodowego w Stanku*, Białystok 1978 (maszynopis Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Białymstoku).
- Bończak-Kucharczyk E., Maroszek J., *Dokumentacja ewidencyjna założenia dworsko-ogrodowego w Świniobrodzie*, Białystok 1984 (maszynopis Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Białymstoku).
- Bończak-Kucharczyk E., Maroszek J., *Katalog parków i ogrodów województwa białostockiego*, t. 5, Białystok 1988.
- Centralne Archiwum Historyczne Białorusi w Grodnie, F. 8, op. 2, nr 1035.
- Dikov A., *Spisok zemlewladenii v Grodnenskoj gubernii*, Grodna 1890.
- Gołowski M., *Białystok przewodnik po mieście i okolicy*, Białystok 1933.
- Kalabiński S., *Pierwszy okres przemysłu i klasy robotniczej Białostoczczyzny 1807-1870*, Warszawa 1986.
- Katalog drzew i krzewów owocowych z zakładu ogrodniczego Alfreda Moesa w Nowosiótkach, pod Białymstokiem*, rok 6, brak miejsca wydania 1889/1890 – Muzeum Podlaskie w Białymstoku, biblioteka.
- Kondratiuk M., *Nazwy miejscowe południowo-wschodniej Białostoczczyzny*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1974.
- Krzywicki J., Jelski A., *Nowosiółki*, [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 7, Warszawa 1886.
- Majdan Izbisk, gmina Michałowo. Plan założenia dworsko-ogrodowego*. Opracowali: E. Bończak-Kucharczyk i J. Maroszek, Białystok 1982.
- Majdan-Izbisk. Aleja dworska zasadzona w 1927 roku*. Foto: P. Mastalerz. E. Bończak-Kucharczyk, J. Maroszek, *Katalog parków i ogrodów województwa białostockiego*, t. 5, Białystok 1988.
- Maroszek J., Kucharczyk K., *Nowosiółki. Dokumentacja ewidencyjna założenia dworsko-ogrodowego*, Białystok 1978 (maszynopis).
- Mościcki H., *Białystok. Zarys historyczny*, Białystok 1933.
- Nowosiółki, gmina Choroszcz. Plan założenia podworskiego*. Opracowały: E. Bończak-Kucharczyk i I. Wildner, Białystok 1982.
- Pomnikowe drzewo rosnące w kompozycji w Świniobrodzie. Stan z 1982 r.* Foto: P. Mastalerz. E. Bończak-Kucharczyk, J. Maroszek, *Katalog parków i ogrodów województwa białostockiego*, t. 11, Białystok 1988.
- Obersächsisches Geschlechterbuch*, Hamburg 2002.
- Stanek, gmina Michałowo. Plan założenia dworsko-ogrodowego*. Opracowali: E. Bończak-Kucharczyk i J. Maroszek, Białystok 1982.
- Stanek, Sokole, Świniobród, Izbisk na odręcznym szkicu majątku Waliły, około 1928*. AP Białystok, Okręgowy Urząd Ziemiański.
- Stanek. Aleja dojazdowa do dworu w Stanku i tereny po sadzie dworskim w 1982 r.* Foto: P. Mastalerz. E. Bończak-Kucharczyk, J. Maroszek, *Katalog parków i ogrodów województwa białostockiego*, t. 11, Białystok 1988.
- Stanek. Nieistniejący już dwór przeniesiony po 2 wojnie światowej z Majdanu-Izbiska. Foto: P. Mastalerz 1982 r.
- Stanek. Staw na rzece Świniobródce w 1982 r.* Foto: Piotr Mastalerz 1982 r. E. Bończak-Kucharczyk, J. Maroszek, *Katalog parków i ogrodów województwa białostockiego*, t. 11, Białystok 1988.
- Summariusz M. Hasbacha*.
- Summariusz*, książka K. Cyrila.
- Sztambuch rodziny Hasbachów* – archiwum M. Hasbacha.
- Świniobród. Nieistniejący już budynek mieszkalny w Świniobrodzie, z 1 poł. XX w. Stan z 1982 r.* Foto: P. Mastalerz. E. Bończak-Kucharczyk, J. Maroszek, *Katalog parków i ogrodów województwa białostockiego*, t. 11, Białystok 1988.
- Świniobród, gmina Michałowo. Teren dawnej fabryki*. Opracowali: E. Bończak-Kucharczyk i J. Maroszek, Białystok 1982.
- Topografičeskaja karta Grodnenskoj gubernii, b.m. 1856. Skala 1:126 000, [w:] Biblioteka Jagiellońska w Krakowie.
- Waliły, gmina Gródek. Plan założenia pałacowo-ogrodowego*. Opracowała: E. Bończak-Kucharczyk, Białystok 1982.
- Wąsicki J., *Pruskie opisy miast polskich z końca XVIII wieku. Departament białostocki*, Poznań 1964.
- Zirkwitz T. Ks., *Krótki zarys historii parafii ewangelicko-luterańskiej (augsburskiej) w Białymstoku*, „Głos ewangelicki” 1910, nr 3.







Białystok



Rynek Kościuszki



1923



1924



1920



1923





1925



Manja



1925



Ženia



Ewa



1926



1925



1925



1926



Kwiecień 1933

Katarzyna, Liza i  
Józio.



Marvś, ja, Janek, Liza,  
Hanka i Staszek.



Pocziwa Liza  
dystyngowana Hanka



Przy ul. Św. Jąńskiej.

Wilno 1933



W oczekiwaniu „Pana Tadeusza.”



Naprzeciwno.

Wrzesień 1934



Planty białostockie.



Nasza „buda”.

Białystok.



Widok z plantów  
białostockich.



Róg Mickiewicza –  
Świętojańska.



Nika, Nuna i Władek odprowadzają Lilę na dworzec.



26 września



2 grudnia



Studniówka - 31 stycznia 1935



Liza i Kaczką 1935

Wielkanoc 1935



Nunka, Jurek, Lili i p. Szlachetki



Liza, p. Schulz i ciotki 1933.



Przed klatką Ary

Komorów—  
lipiec 1936.



„Zbyszkowie” w Komorowie.



Wesoła trójka na  
schodach



Wuńcia i Fuńcia przy  
płotku



Mieszkańcy „Modesty”.

Sierpień 1936

W ogrodzie



Cała rodzina,





Białystok "z lotu  
ptaka".